



## Kto nam zastąpi księdza Alojzego?



ANDRZEJ BORYSEWICZ

Ojciec Alojzy Kosobucki spoczął w krypcie kościoła pw. św. Mikołaja, któremu poświęcił większość swego życia w stanie kapłańskim. Świątynia w Kamieńcu Podolskim w czasie pożegnania ojca była wypełniona po brzegi. Przybyli parafianie, księża i wyższa hierarchia kościelna, delegacja z Polski. W czasie mszy wierni zakrzyknęli: „Santo subito!”

&gt; strona 3

## Stanisław Lem: Jestem wrośnięty we Lwów

**We Lwowie, w 100. rocznicę urodzin Stanisława Lema przy ul. Bohdana Łepkiego 4, dawnej Brajerowskiej, odsłonięto na ścianie kamienicy tablicę upamiętniającą miejsce, gdzie pisarz urodził się i mieszkał wraz z rodzicami w latach 1921-1941. Konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz ze współpracownikami złożyła kwiaty pod tablicą jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy XX wieku.**

TEKST I ZDJĘCIE  
ANNA GORDIJEWSKA

W jednym z wywiadów Lem powiedział: „Przez 23 lata mego

życia praktycznie nie wyjeżdżałem ze Lwowa, każdy człowiek ma tylko jedną matkę i nie można jej zmienić na inną. Dlatego Lwów jest dla mnie niezamienialny. Przed wojną nawet nigdy nie byłem w Warszawie, nigdy nie widziałem Krakowa. Więc mogę powiedzieć, że Lwów jest częścią mnie, a ja częścią Lwowa. Jestem wrośnięty we Lwów jak drzewo...”

We Lwowie Lem uczęszczał do II Gimnazjum im. Karola Szajnochy. Po przeprowadzeniu testu na inteligencję uczniów, okazało się, że młody Lem był młodzieńcem o najwyższym ilorazie inteligencji w południowej Polsce. Swoje wspomnienia z dzieciństwa pisarz opisał w książce „Wysoki Zamek”, która powstała blisko 20 lat po opuszczeniu rodzinnego miasta. Stanisław Lem nie został przyjęty na Politechnikę. Na prośbę ojca



w 1940 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Lwowskim. Podczas wojny

udało się Lemowi uniknąć losów większości Żydów lwowskich, którzy zginęli na terenie getta. Rzadko wspominał o swoich wojennych przeżyciach. Wraz z ponownym wkroczeniem wojsk sowieckich i zmianą granic w 1945 roku Stanisław Lem przeniósł się do Polski i nigdy nie wrócił do rodzinnego miasta. Jego drogą życiową stała się literatura. Podczas stanu wojennego mieszkał w Austrii. Napisał takie powieści jak: *Solaris*, *Szpital Przemienienia*, *Czas nieutracony*, *Astronautów*, *Powrót z gwiazd*, *Opowieści o pilocie Pirxie*, *Cyberiadę* i in.

Zmarł w 2006 roku w Krakowie. Stanisław Lem był kandydatem do Nagrody Nobla. Dzieła Stanisława Lema zostały przetłumaczone na ponad 50 języków i mają łączny nakład 40 milionów egzemplarzy.

### Jak karmiono dyktatorów we Lwowie



&gt; strona 5

### Uczczenie pamięci Tadeusza Hołówki



&gt; strona 7

### Jak św. Anna i św. Antoni pomogli archeologom



&gt; strona 20

### Spacer z Iwanem Franką



&gt; strona 24

### Kod prenumeraty UKRPOшта

98780  
46472

## Hołd Bohaterom Września 1939 r. w Mościskach

TEKST I ZDJĘCIE  
KONSTANTY CZAWAGA

W 82. rocznicę wybuchu II wojny światowej hołd polskim żołnierzom poległym w walkach pod Lwowem we wrześniu 1939 roku oddali na cmentarzu w Mościskach konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz i konsul Rafał Kocot, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP Aleksandra Kucy i naczelnik Wydziału Biura Finansów tegoż departamentu Ewa Fieduszkin-Sosnowska, wiceprezes zarządu Fundacji „Wolność i Demokracja” Maciej Dancewicz, delegacja Polskiej Grupy Zadaniowej działającej w ramach międzynarodowej misji szkoleniowej JMTG-U (Joint Multinational Training Group – Ukraine) pod dowództwem mjr. Bartosza Millera. Uroczystości zostały zorganizowane przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oddział w Mościskach.

Wspólną modlitwę poprowadził proboszcz parafii w Mościskach ks. Władysław Derunow. – 1 września 1939 roku Mościska zostały zbombardowane przez lotnictwo niemieckie – powiedział dla Kuriera Marian Kwarcianny, mieszkaniec Mościsk. – Bomba upadła wtedy na synagogę i zginęły trzy osoby. Od tej chwili zaczęła się



wojna. Nasi rodzice opowiadali, jak stali na podwórzu koło swego domu i wraz z sąsiadami liczyli samoloty. Ale kto tam wiedział, jakie to samoloty. Mówili: „O, leci polska eskadra”. A to była niemiecka eskadra i z tych samolotów strzelano do ludzi. Ludzie się rozbiegli, pochowali się. Nikt wtedy nie zginął, ale wszyscy zrozumieli, że to Niemcy napadli na Polskę, że zaczęła się wojna.

Henryk Ilczyszyn, prezes TKPZL oddział w Mościskach wyjaśnił, że kiedyś na tym dawnym cmentarzu było tylko kilka mogił żołnierzy polskich z 1918 i 1939 roku. Sześć lat temu pojawiła się tam kwatery żołnierzy września 1939 roku, którzy polegli w walkach z Niemcami w okolicach Lwowa i z różnych miejsc zostali ekshumowani na ten cmentarz w ciągu ostatnich lat.

– Mieliśmy tutaj dwie wielkie uroczystości pogrzebowe,

w trakcie których uroczystości złożono poległych do grobów – powiedział obecny Maciej Dancewicz, wiceprezes Fundacji „Wolność i Demokracja”. – Są to żołnierze walczący pod Lwowem, głównie z dwóch dywizji – XI Dywizji Karpackiej i 38 Dywizji Piechoty Rezerwowej. Ekshumowani m.in. z Woli Dobrostańskiej, z Dobrostanów, z miejscowości Szkoło, z miejsca pod Dubnem, gdzie przez lotnictwo niemieckie został zbombardowany eszelon kolejowy. Jest to bardzo ważne miejsce. Docelowo ten cmentarz w Mościskach ma być kwatery Wojska Polskiego – największą na tych terenach, na terenach poza granicami obecnej Polski, ale w granicach dawnej Rzeczypospolitej, największą kwatery wojenną, na której spoczywają żołnierze Wojska Polskiego polegli we wrześniu 1939 roku.

## Mer Iwano-Frankiwska zakazał wypłacania zapomóg nieszczepionym

**Mer Iwano-Frankiwska (d. Stanisławowa) Ruslan Marcinkiw, będący członkiem partii Swoboda, zabronił wypłacania zapomóg na leczenie COVID-19 osobom, które nie zaszczepiły się przeciw tej chorobie.**

Jak podaje portal Zaxid.net, podczas wtorkowej narady mer Stanisławowa (Iwano-Frankiwska) Ruslan Marcinkiw polecił miejskim urzędnikom, by przepytali osoby ubiegające się o zapomogi na leczenie COVID-19, czy zaszczepiły się wcześniej przeciw tej chorobie. Tym, którzy nie zaszczepili się pomimo takiej możliwości, zapomoga nie będzie wypłacana – zdecydował mer.

Z doniesień portalu wynika, że Marcinkiw podjął taką decyzję po zapoznaniu

się z raportem na temat wartości pomocy socjalnej od początku roku. Okazało się, że z zapomóg skorzystało 11 tys. mieszkańców miasta na łączną sumę 18 mln hrywien (ok. 2,5 mln złotych). Pod 60 proc. z tej sumy wypłacono na leczenie COVID-19. Mer zauważył, że są to duże sumy i nakazał sprawdzanie, czy osoby ubiegające się o pomoc na leczenie są zaszczepione.

– Teraz, jeśli ubiegają się o pomoc finansową, niech pokażą, czy zostali zaszczepieni. Jeśli ktoś został zaszczepiony i jest chory, to jedna sprawa. Ale jeśli nie skorzystał z tego prawa i zwraca się o pomoc... Kiedy nie było szczepionki, było to zrozumiałe. Proszę, niech teraz to pokazują, a od tego będzie zależeć pomoc materialna – mówił Marcinkiw.

Zablokowanie wypłacania zapomóg to nie jedyny pomysł mera Stanisławowa

na skłanianie miejscowych do szczepień przeciw COVID-19. Na tej samej naradzie Marcinkiw obiecał, że wypłaci 100 tys. hrywien (14 tys. złotych) pierwszej kobiecie, która zajdzie w ciążę po zaszczepieniu. W ten sposób mer ma zamiar rozwiązać teorię antyszczepionkowców, że przyjęcie preparatu na koronawirusa wywołuje bezpłodność.

Pod koniec sierpnia br. Marcinkiw dał ultimatum tym pracownikom urzędu miasta, którzy jeszcze nie zaszczepili się. Mają oni w ciągu dwóch tygodni zaszczepić się; w przeciwnym wypadku grozi im zwolnienie z pracy. Nie muszą szczepić się tylko ci, którzy przedstawią zaświadczenie o przeciwskazaniach od lekarza.

ŹRÓDŁO: ZAXID.NET

## W masowym grobie pogrzebano tysiące ciał

Miały być prace budowlane, skończyły się na pracach poszukiwawczych. Robotnicy odkryli na terenie przyszłego lotniska od 5 do 8 tys. ludzkich szczątków z końca lat 30. XX wieku. Miała być rozbudowa lotniska, okazało się, że najpierw potrzebne są wykopaliska. Czy odkopano właśnie jedną z większych tajemnic Stalina? Od 5 do 8 (a nawet więcej) tysięcy ludzkich szczątków w ogromnym masowym grobie. Historycy niemal nie mają wątpliwości, kto może za tym wszystkim stać.

Sergij Gutsalyuk, szef regionalnego oddziału Narodowego Instytutu Pamięci Ukrainy przekazał agencji AFP pierwsze ustalenia. Ofiary prawdopodobnie zostały zabite przez sowiecką jednostkę tajnej policji pod koniec lat 30. XX wieku. Portal „Ukrinform” podaje, że w latach 1938-1941 sowiecka tajna policja skazała w Odessie na śmierć około 8600 osób. Niestety identyfikacja ofiar nie będzie możliwa, bo wszystkie akta z tego okresu przechowywane są w Rosji.

Instytut Pamięci Narodowej twierdził, że nie jest możliwe oszacowanie dokładnej liczby straconych w tym miejscu. Mimo wszystko wydaje się, że jest to jeden z największych masowych grobów, jakie kiedykolwiek znaleziono na Ukrainie.

W Odessie zlokalizowano już kilka podobnych masowych grobów, jednak żaden nie był aż tak duży. Ukraińscy historycy podejrzewają, że szczątków w miejscu lotniska może być więcej.

ŹRÓDŁO: O2.PL

## 40 proc. Ukraińców chce wyjechać z Ukrainy na stałe

**Gotowość Ukraińców do emigracji ze swojego kraju na stałe w 2021 roku osiągnęła najwyższy od sześciu lat poziom. Jak podała we wtorek agencja prasowa Unian, sondaż przeprowadzony przez Research & Branding Group wykazał, iż 40 proc. ankietowanych Ukraińców przeniosłoby się na stałe do innego kraju, gdyby miała taką możliwość. To najwięcej od 2015 roku.**

W ciągu dwóch ostatnich lat gotowość Ukraińców do opuszczenia Ukrainy wzrosła dwukrotnie. W badaniu R&B z maja 2019 roku było to 20 proc. (najmniej od 2015 roku), a w lutym 2020 roku już 32 proc.

Najczęściej gotowość do wyjazdu wyrażali respondenci w grupach do 40 lat życia. Wśród czterdziestolatków minimalnie przeważali zwolennicy pozostania na Ukrainie. Wyraźnie niechętni do wyjazdu na stałe są osoby po pięćdziesiątce.

Badanie wykazało nieco wyższą gotowość do wyjazdu wśród mężczyzn

i mieszkańców miast obwodowych niż wśród kobiet oraz mieszkańców ukraińskiej prowincji. Znaczną niechęcią do wyjazdu wykazali się mieszkańcy południa Ukrainy.

Główne przyczyny ewentualnej emigracji Ukraińców to: ciekawsza i bardziej opłacalna praca (28 proc.), konflikt zbrojny/wojna (27 proc.), problemy gospodarcze w kraju (22 proc.) oraz sytuacja rodzinna (21 proc.). Na dalszych miejscach znalazły się: brak warunków do samorealizacji (14 proc.), polityczna niestabilność na Ukrainie (12 proc.), chęć zmiany sytuacji (6 proc.), brak wolności (4 proc.) i zły stan środowiska naturalnego (3 proc.). 28 proc. Ukraińców nie widzi żadnych przyczyn, które zmusiłyby ich do emigracji.

Sondaż przeprowadzono w dniach 10-21 lipca br. na reprezentatywnej grupie 1813 dorosłych mieszkańców Ukrainy (poza terenami nie kontrolowanymi przez rząd w Kijowie) metodą wywiadów osobistych.

Jak pisaliśmy, ostatnio ukraińscy dziennikarze oszacowali, że przez 30 lat od czasu uzyskania przez Ukrainę niepodległości, kraj ten w poszukiwaniu pracy miał opuścić nawet 10 mln osób.

ŹRÓDŁO: UNIAN.UA

## Pielgrzymi wrócili do Izraela z Ukrainy

**– U ok. 1,4 tys. pielgrzymów, którzy wrócili do Izraela z Ukrainy wykryto zakażenie koronawirusem – poinformował dziennik „Haarec”. Chasydzi pielgrzymowali na grób cadyka Nachmana z Braclawia, gdzie świętowali żydowski Nowy Rok.**

COVID-19 wykryto w weekend w Izraelu u ok. 1,7 tys. podróżnych wracających do kraju. 47 z nich przybyło z Mołdawii, 23 z Austrii, a 18 z USA. Najwięcej – 1439 – zakażeń potwierdzono u osób przybyłych z Ukrainy.

W piątek izraelska policja poinformowała, że ponad 200 pielgrzymów wróciło

z Ukrainy z podrobionymi wynikami testów na obecność COVID-19 – informuje „Haarec”.

Ok. 25 tysięcy izraelskich pielgrzymów wzięło udział w obchodach Nowego Roku – RoszHaszana – które trwały w ubiegłym tygodniu w Humaniu na Ukrainie. Jak pisał „Jerusalem Post”, w czwartek wieczorem premier Naftali Benet zapowiedział, że wobec osób, które wróciły do kraju ze sfalszowanymi wynikami testów, mogą być zastosowane „surowe środki”, w tym postępowanie karne.

Co roku do Humania na grób cadyka Nachmana z Braclawia, uważanego za jednego z najświętniejszych mistyków żydowskich, pielgrzymują tysiące chasydów z całego świata.

ŹRÓDŁO: INTERIA.PL

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

17 września, piątek godz. 18:00	PREMIERA opera „SOKÓŁ”, ALCIDE”, D. Bortniański
18 września, sobota godz. 18:00	program koncertowy „VERDI GALA”
19 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia balet „DON KICHOT”, L. Minkus
23 września godz. 18:00	balet „DON KICHOT”, L. Minkus
24 września, piątek godz. 18:00	opera „TOSCA”, G. Puccini
25 września, sobota godz. 18:00	balet „CARMEN SUITA”, NOC WALPURGII”, R. Szczerdin/C. Gounod
26 września, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „KOPCIUSZEK” A. Spadavecchia opera „BAL MASKOWY”, G. Verdi
29 września, środa godz. 18:00	balet „CARMEN SUITA”, NOC WALPURGII”, R. Szczerdin/C. Gounod
30 września, czwartek godz. 18:00	opera „BAL MASKOWY”, G. Verdi

# Kto nam zastąpi księdza Alojzego?

WOJCIECH JANKOWSKI  
TEKST  
ANDRZEJ BORYSEWICZ  
ZDJĘCIA

Wieść, która nadeszła z Kamieńca Podolskiego wstrząsnęła wszystkimi Polakami z Ukrainy. Zmarł ojciec Alojzy Kosobucki, wieloletni proboszcz kościoła pw. św. Mikołaja, opiekun świątyń w Żwańcu, Różynie, Oryninie, Kołybajówce i Zińkowcach. Zmarły był również wieloletnim przeorem klasztoru oo. paulinów. Msza pożegnalna została odprawiona 13 września w ukochanym kościele śp. o. Alojzego Kosobuckiego, po której został on pochowany w krypcie świątyni.

Na uroczystość przybyło wielu przyjaciół, którzy chcieli pożegnać wspaniałego kapłana i gorącego patriotę Rzeczypospolitej. W delegacji z Polski byli m.in.: ministrowie Michał Dworczyk, Jan Dziejczak, dyrektor Instytutu Polonika Dorota Janiszewska-Jakubiak. Byli obecni również: ambasador Rzeczypospolitej Bartosz Cichocki, konsul generalny w Winnicy Damian Ciarciński i konsul generalny we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz.

**Prezydent Andrzej Duda za za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy na rzecz zachowania polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie postanowił odznaczyć o. Leona Kosobuckiego (Alojzy to imię przybrane**



**w zakonie) Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.**

Odnaczenie przekazał szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk. Polski minister w ciepłym przemówieniu wspominał wieloletnią współpracę z ojcem Alojzym: – Gdy w 1999 roku otwieraliśmy kryptę tego kościoła, gdy wynosiliśmy stosy kości pomordowanych katolików, Polaków, jak porządkowaliśmy tę świątynię, to nikt nie pomyślał, że przygotowujemy miejsce dla Alojzego – minister z trudem opanował wzruszenie. – Ale poza tym, że był on kapłanem, był również wielkim, żarliwym, polskim patriotą i dziesiątki, a może setki młodych ludzi nauczył jak kochać Polskę.

Sekretarz Stanu, pełnomocnik rządu do spraw Polonii i Polaków za granicą Jan Dziejczak w przemówieniu podziękował ojcu Alojzemu za jego służbę: – Ten odnowiony



AMBASADOR BARTOSZ CICHOCKI (OD LEWEJ), MINISTROWIE: JAN DZIEJCZAK I MICHAŁ DWORCZYK

klasztor, inne powstałe z gruzów kościoły, będące polskim dziedzictwem na tych ziemiach, dziś służą wszystkim: wierzącym Ukraińcom, wierzącym Polakom – stąd jest to nasze wspólne dziedzictwo. ojciec Alojzy wydobywał to dziedzictwo. I to jest wielka misja, którą na tych ziemiach rozpoczął. Zajmując się Polakami poza granicami, chciałem

ojcu Alojzemu za to szczególnie podziękować.

Mszę świętą koncelebrował wraz z przybyłymi biskupami i licznymi kapłanami biskup kamieniecki Leon Dubrawski. W swej homilii zadał on pytanie: „kto nam zastąpi księdza Alojzego?”. Biskup dał wyraz swemu przywiązaniu do ojca Kosobuckiego, ale zaznaczył też chrześcijańską wiarę w sens

cierpienia i znaczenie nadziei: – Alojzy, patrzę na Twoje zdjęcie i nie mogę się powstrzymać od łez. Tak płakałem po śmierci rodziców... Pan Jezus też płakał nad grobem Łazarza. Zawsze przychodziłem po radę do ojca Alojzego. Jeżeli trzeba było jakiś kościół odnowić, on zawsze pomagał. Pamiętajcie, biskupowi grzebać księdza nie jest łatwo, dlatego, że ja za każdego księdza modłę się codziennie. Myślę, że na jego miejsce Pan Bóg przyśle nam drugiego Alojzego, tylko w innym wymiarze. Tego nam życzę, żebyście przychodzili tu i modlili się za niego, do niego i myślę, że wyblągamy u Boga ten dar – następnego Alojzego.

Dorota Janiszewska-Jakubiak, dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa Polskiego za Granicą „Polonika” odczytała list ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Jana Glińskiego: – Jako szczególną powinność śp. ojciec Alojzy Kosobucki traktował działalność na rzecz dziedzictwa historycznej Rzeczypospolitej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej – jak zawsze mówił.

W pożegnaniu ojca Alojzego wzięło udział wielu parafian i wiernych, którym przez lata posługiwał paulin. Po homilii biskupa Leona Dubrawskiego świątynię wypełniły okrzyki i transparenty „Santo subito” – święty natychmiast.

Ostatnie dni ojca Alojzego Kosobuckiego były naznaczone cierpieniem. Z powodu ciężkiego przebiegu choroby covid-19 trafił do szpitala w Kamieńcu Podolskim, gdzie w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 8 września 2021 roku, w 52. roku życia, 32. roku życia zakonnego i 26. roku kapłaństwa odszedł do Pana.

## Procesja z relikwiami bł. Jakuba Strzemię we Lwowie

W sobotę 11 września, po rocznej przerwie spowodowanej pandemią, ulicami Lwowa od kościoła św. Antoniego do katedry przeszła procesja z relikwiami bł. Jakuba Strzemię. Na zaproszenie arcybiskupa metropolity lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego poprowadził ją biskup senior charkowsko-zaporoski Marian Buczek.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

– Wszyscy pamiętamy procesję św. Stanisława, biskupa męczennika w Krakowie z Wawelu na Skalkę i ze Skalki na Wawel, podobnie tradycyjna jest procesja ku czci patrona archidiecezji lwowskiej bł. Jakuba Strzemię – powiedział dla Kuriera biskup Marian Buczek. – Urządzamy ją we Lwowie w drugą sobotę września, ponieważ 200 lat temu – 11 września, papież podpisał dekret, w którym stwierdza, że bp. Jakub Strzemię jest błogosławiony. Idziemy z relikwiami od kościoła św. Antoniego do katedry. Bł. Jakub Strzemię,



franciszkanin, metropolita w Haliczu przygotował przeniesienie diecezji z Halicza do Lwowa, gdyż w tym czasie, już 600 lat temu Lwów stawał się znaczącym w regionie miastem, Halicz natomiast podupadał. W czasie tej procesji podajemy intencje modlitwy. Szczególna modlitwa teraz na Ukrainie i na całym świecie to prośba o ustanie pandemii, druga intencja to prośba o prawdziwy pokój na Ukrainie. Na wschodniej Ukrainie, na terenie diecezji

charkowsko-zaporoskiej, gdzie pracowałem tyle lat, trwa naprawdę wojna, ludzie giną. Ginią nie tylko żołnierze, ale giną cywile, giną dzieci. Bardzo jest zniszczone mienie materialne pokoleń, które je wypracowały przez całe lata, całe życie, a teraz to wszystko jest niszczone przez okupację rosyjską. Jedyny dla nas ratunek jest tylko w Panu Bogu i Matce Bożej, i wstawianictwie świętych. A tym świętym jest dla Lwowa bł. Jakub Strzemię.

W procesji przeszło również prawie 500 uczestników XIX Archidiecezjalnego Dnia Młodzieży, który w ciągu trzech dni odbywał się we Lwowskim Wyższym Seminarium Duchowym w Brzuchowicach pod hasłem „Wstań, daję ci świadectwo tego, co widziałeś” (por. Dz 26,16).

– Jestem z parafii św. Jana Chrzciciela w Mościskach i uczestniczę w Dniu Młodzieży już piąty rok – powiedział Taras

Tarczanin z Mościsk. – Bardzo wzruszającym było przekazanie relikwii bł. Carla Acutisa, mieliśmy również możliwość dowiedzieć się o jego życiu. Bł. Karol był aktywny w Internecie tak jak cała młodzież teraz, ale został ogłoszony błogosławionym, mamy więc z kogo brać przykład. I to bardzo mnie cieszy.

Mszy św. w katedrze lwowskiej przewodniczył bp senior odesko-symferopolski Bronisław Bernacki, który poprzednio uczestniczył w otwarciu tam wystawy „Represjonowana duchowość” o prześladowaniach duchowieństwa i wiernych przez władze komunistyczne w latach 1920-1939 na terenie obwodu odeskiego.

Po zakończeniu liturgii arcybiskup Mieczysław Mokrzycki poświęcił tablicę ku czci swego poprzednika kardynała Mariana Jaworskiego oraz tradycyjnie wręczył medale bł. Jakuba Strzemię osobom szczególnie zasłużonym dla archidiecezji lwowskiej.

– Pracuję przy katedrze ponad trzydzieści lat – powiedział Andrzej Peszek. – Jestem wdzięczny za to odznaczenie i uważam to za awans dla dalszej służby Panu Bogu i Kościołowi.

# Mali odkrywcy i ich elementarz

W Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie rozpoczęło naukę 24 pierwszoklasistów. Od kilku lat szkoła, dzięki Fundacji Dziedzictwo Kresowe, ma możliwość korzystania z dodatkowych pomocy metodycznych wydawnictwa „Nowa Era”. Są to podręczniki z serii „Elementarz odkrywców” dla klas 1-3 szkoły początkowej.



TEKST I ZDJĘCIE  
ALINA WOZIJAN

– Z tych podręczników w ramach aprobacji korzystały już nauczycielki klas początkowych i bardzo pozytywnie je oceniają – mówi dyrektor szkoły Wiera Szerszniowa. – W ubiegłym roku zostały przedstawione ukraińskiemu Ministerstwu Edukacji i Nauki, które w tym roku szkolnym nadało pozytywną opinię i oficjalne pozwolenie na

ich wykorzystanie w szkołach Ukrainy z polskim językiem nauczania.

– Przez trzy lata bardzo dobrze nam się pracowało z tymi podręcznikami – mówi nauczycielka klas początkowych Irena Słobodiana. – Podręczniki, które otrzymaliśmy – „Elementarz Odkrywców” – są zgodne z programem nowej ukraińskiej szkoły. Mając podręcznik, mając zeszyt do ćwiczeń mogliśmy realizować program. Kolorowy,

merytorycznie bardzo dobry, metodycznie wspaniały. Dzieciom podobał się, co bardzo ważne! Ponadto są jeszcze materiały do prac plastycznych, do prac ręcznych.

– Są to bardzo dobre zestawy – kontynuuje dyrektor szkoły. – Pozwalają realizować najważniejsze zasady nowej ukraińskiej szkoły, polegające na integracji międzyprzedmiotowej, podręczniki są zintegrowane. Pomoce pozwalają

realizować podstawowe wymagania – nauczanie przez działalność, nauczanie przez życie. Są bardzo ciekawe, bardzo kolorowe i na pewno uatrakcyjnią i ułatwią naukę.

Wielkim plusem tych podręczników jest to, że stanowią w zestawie, więc jest ciągłość, a to jest bardzo ważne. Jest to seria, która się nie zmienia z roku na rok. Dzieci i nauczyciele przyzwyczajają się do systematycznej pracy. Wydawnictwo

„Nowa Era” ma na ogół bardzo dobrze opracowane podręczniki, te zaś z nowej serii, dostaliśmy od razu, jak tylko rozpoczęliśmy ich druk. Za to wsparcie jesteśmy bardzo wdzięczni prezesowi Fundacji Dziedzictwo Kresowe Janowi Sabadaszowi.

– Bardzo dobrze mi się pracuje mając takie pomoce dydaktyczne – mówi młoda nauczycielka klasy pierwszej Adriana Kańczuga. – Są bardzo przydatne. Widzę, że dzieciom też się podobają, bardzo aktywnie uczestniczą w zajęciach, rysują.

– Mając taki zestaw podręczników można już w ogóle nie wykorzystywać, – uważa Irena Słobodiana. – Dlatego, że język polski, przyroda – środowisko, plastyka i matematyka – to wszystko, co najbardziej jest potrzebne dla rozwoju i według programu, w tych podręcznikach jest. Serdecznie więc dziękujemy i polecamy się na przyszłość!

## Niezapomniane spotkanie z prezydentem Polski

W uroczystościach z okazji 30-lecia Niepodległości Ukrainy wzięli udział prezydent Polski Andrzej Duda. Program wizyty przewidywał spotkanie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

Na początku ceremonii Andrzej Duda zwrócił się do warty honorowej słowami: „Sława Ukrainie!”. Według źródeł rządowych, prezydenci Zełenski i Duda omówili podczas spotkania m.in. współpracę gospodarczą. Nie ominięto też trudnych dla obu stron kwestii pamięci historycznej. Prezydenci planują uczestniczyć 13 października w ukraińsko-polskim forum gospodarczym w Odessie.

– Jest to trudna droga, ale jesteśmy gotowi przejść ją razem i robić nawzajem kroki ku sobie – powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

W czasie oficjalnej wizyty na Ukrainę prezydent Andrzej Duda spotkał się z członkami Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, wśród których był Stanisław Durys, koordynator literacko-artystycznych projektów „Ukraina-Polska”, kierownik artystyczny zespołu tanecznego „Lwowiacy”, i współprzewodniczący zarządu Międzynarodowego centrum „Misja pokoju”.

W czasie rozmowy Stanisław Durys wypowiedział się o wielkiej wadze



wspierania wartości duchowych i historycznych, które otrzymaliśmy w spadku od poprzednich pokoleń, a właściwie tu chodzi o kościół św. Marii Magdaleny we Lwowie. Tę słuszną myśl poparł prezydent Andrzej Duda, podkreślając wagę zaangażowania w tę sprawę władz rządzących, naukowców, historyków i instytucji społecznych.

W otwartej rozmowie z prezydentem Dudą wypowiadali się też inni członkowie polskiej społeczności, w tym Teresa Dutkiewicz, Maria Siwko, Teresa Teterczy i inni. Do spotkania na najwyższym poziomie dołączyli również członkowie Związku Polaków na Ukrainie.

Można bez przesady stwierdzić, że jest to wydarzenie najwyższej rangi także dla naszej

organizacji społecznej „Międzynarodowa Akademia Literatury i Dziennikarstwa”, która od kilku już lat owocnie pracuje nad literacko-artystycznym projektem „Ukraina – Polska”, wspieranym przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. Wynikiem dwustronnej współpracy jest udział polskich uczniów i studentów w corocznym festiwalu młodych talentów „Rekicksi gwiazdzbior”. Według jego wyników w polskim mieście Brzeszcze w najbliższym czasie otwarty zostanie ośrodek Międzynarodowej Akademii Literatury i Dziennikarstwa.

Mamy nadzieję, że do naszego innowacyjnego projektu dołączy wiele szkół z bratniej Polski.

ŹRÓDŁO: MARIAN TARCZYNEC,  
ACADEMY-MALIG.INFO

## Polacy wśród zwycięzców XVIII Festiwalu Młodych Talentów Rekitske Suzirja 2021

Polscy wykonawcy odnieśli liczne sukcesy na zakarpacim festiwalu folklorystycznym w miejscowości Miżhirja. Zespół „Iskierki” z Brzeszcza po raz drugi wzięli udział w Festiwalu Twórczości Dziecięcej i Młodzieżowej „Rekitske Suzirja”. Tym razem zdobył 1 miejsce w kategorii „taniec ludowy”. Natomiast w kategorii „wokalne wykonanie” pierwsze miejsce otrzymał Patryk Łuczak za wykonanie piosenki „Pałacyk Michła” z Powstania Warszawskiego. Dwunastoletni chłopiec wykonał utwór przy własnym akompaniamencie na akordeonie.

Wśród zwycięzców są również przedstawiciele polskiej wspólnoty we Lwowie – Polski Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy”. Zespół ze Lwowa ustąpił miejsca „Iskierkom” i zdobył drugie miejsce. W zeszłym roku lwowiacy zdobyli nagrodę Grand Prix.

Stanisław Durys, szef Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Lwowiacy” uważa, że ten festiwal jest potrzebny: – To integruje młodzież. Poza tym zmusza



instruktorów do ciągłej pracy, żeby zespoły prezentowały wysoki poziom. Taniec ludowy i współczesny bowiem nie może być prezentowany na niskim poziomie. Wprawne oko od razu wychwyci niedoróbki.

Festiwal odbył się pod patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Impreza z powodu pandemii covid-19 odbyła się w Internecie.

BOHDAN KORBASIŃSKI  
ŹRÓDŁO: MALIŻ INFORM

## We Lwowie znaleziono kanał, w którym ukrywali się Żydzi

Grupa ukraińskich badaczy historii znalazła miejsce, w którym przez rok ukrywała się przed Niemcami żydowska rodzina Chigerów. Icchak Chiger wraz z żoną Pauliną i dziećmi Krystyną i Pawłem 30 maja 1943 r. zszedł do kanałów, wtedy gdy Niemcy zaczęli już likwidować lwowskie getto.

To jeden z kanałów w podziemiach Lwowa. Historia tego miejsca oraz ukrywających się w nim ludzi i ich wybawców

opowiada głośny film Agnieszki Holland „W ciemności”. Obraz ten w 2012 r. był nominowany do Oscara.

– Miejsca podziemnego schronienia Żydów przez rok poszukiwało troje lwowskich badaczy – poinformowała ukraińska redakcja Radia Swoboda. Do dziś znane było jedynie miejsce, z którego na placu Bernardyńskim (Sobornym) w lipcu 1944 r. Żydzi wyszli spod ziemi.

Do sieci kanalizacyjnej biegnącej wzdłuż rzeki zeszło 70 Żydów. Z tej grupy przeżyło 10 osób. W 1944 r., kiedy Lwów zajęły wojska radzieckie, Żydzi zobaczyli światło dzienne. W 1946 r. rodzina Chigerów uciekała przed



prześladowaniami NKWD do Polski i zamieszkała w Krakowie. W 1957 r. wyjechali do Izraela.

Radio Swoboda przypomina, że Socha i Wróblewski też wyjechali do Polski. Zostali odznaczeni tytułem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. Kowaliw pozostał na Ukrainie, jego los jest nieznan.

Troje badaczy zdecydowało przejść szlakiem, jaki pokonali Żydzi w 1943 r. Rozpoczęli trasę od studzienki kanalizacyjnej na ulicy Chemicznej, gdzie było getto, a zakończyli pod placem Bernardyńskim. Badacze znaleźli dokładne miejsce, w którym ukrywali się miesiącami Żydzi. Znalaziono tam m.in. książki, butelkę po piwie

z napisem po niemiecku, figurkę baranka paschalnego.

– Te rzeczy są świadectwem Holokaustu. We Lwowie mało jest takich świadectw. Mamy memoriał ofiar Holokaustu, ale na co dzień lwowianie nie za bardzo zdają sobie sprawę, że ten koszar odbywał się na ulicach, którymi chodzą – podkreśla Hanna Melania Tyczka, jedna z badaczek.

Uczestnicy badań mają nadzieję, że w miejscu znalezionej kryjówki lokalne władze umieszczą tablicę pamiątkową.

ŹRÓDŁO: ONET.PL

# Jak karmiono dyktatorów we Lwowie

**WITOLD SZABŁOWSKI**  
dziennikarz,  
reportażysta  
zaprezentował we  
Lwowie ukraińskie  
tłumaczenie książki „Jak  
nakarmić dyktatora?”.  
O Wołyniu, Wołodymyrze  
Wjatrowyczu, Iranie  
i o tygrysach rozmawiał  
z autorem **WOJCIECH**  
**JANKOWSKI**.

Prezentacja Pana książki we Lwowie była bardzo udana. Publiczność była bardzo zainteresowana i podekscytowana. Padło wiele pytań. Pana książki przetłumaczono na mnóstwo języków, między innymi na ukraiński. Jak Pana książki są odbierane przez ukraińskich czytelników?

Bardzo dobrze. Ukraina to pierwszy kraj, który przetłumaczył moją książkę. To była książka o Turcji „Zabójca z miasta moreli”. Jej pierwsze wydanie zagraniczne było po ukraińsku i Ukraina jest jedynym krajem, który przetłumaczył wszystkie moje książki. Mam przy tym wielkie szczęście, ponieważ tłumaczy je Andrij Bodnar, który jest wybitnym prozaikiem, wybitnym tłumaczem. Bardzo ważnym intelektualistą na Ukrainie. Widzę tu pewną zależność. W tych krajach, w których dobrze mi idzie, bo moje książki są sprzedawane w kilkunastu krajach, to są kraje gdzie tłumacz jest dobry, gdzie jest osobowością. Tam książka się sprzedaje dobrze. Widać przełożenie jednego na drugie.

**Jedna z Pana książek jest bezpośrednio związana z Ukrainą. Są to „Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia”. W Polsce było głośno o tej książce. Jak ją odebrał ukraiński czytelnik?**

Tutaj była odebrana, jak wszystko co z Wołyniem jest związane, że to jest trudny temat. Tutaj podchodzono do tego z ostrożnością, bo to w końcu Polak piszący o Wołyniu. Trudno, żeby Ukraińcy nie podchodzili z ostrożnością, ale koniec końców pisząc książkę o Wołyniu, chciałem, żeby to była książka mówiąca prawdę o tym, co się wydarzyło, ale też żeby ona budowała mosty, a nie je wysadzała, albo budowała mosty w miejscach, gdzie



ich nie było. Szukałem tematu i znalazłem Ukraińców, którzy ratowali Polaków, którzy ryzykowali swoim życiem ratując polskich sąsiadów. To był temat, który sam w sobie był wyciągnięciem ręki. Mam wrażenie, że Ukraińcy przeszli na pozycje wdzięczności, ale to nie mnie ktoś był wdzięczny, to była wdzięczność za to, że w Polsce ukazała się taka książka i że w Polsce o tym, co się wydarzyło na Wołyniu potrafimy też mówić w taki sposób.

**Nie spotkał się Pan z zarzutami, że pokazując „dobrych Ukraińców” w tle pokazuje Pan wielką zbrodnię i że opowiada Pan tak naprawdę o tej zbrodni?**

To był jeden z głosów w dyskusji mówiący, że ja pisząc książkę o Wołyniu, mówię o tym, co się wydarzyło jak o Holokaucie. Zwłaszcza był to ówczesny szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci. Wołodymyr Wjatrowycz zarzucał mi manipulację, niewłaściwe sformułowania, nie taki język... Ale takie są prawa dyskusji publicznej, że każdy ma prawo się wypowiedzieć. Ja przede wszystkim mogę mówić za siebie, nie za Pana Wjatrowycza. Chciałem napisać książkę, która mówi o Wołyniu uczciwie, nie zaciemniając niczego, nie zaklamując, ale jednocześnie buduje most. Słucham uważnie, co mówi pan Wjatrowycz. Może mnie to złościć, ale dla mnie najważniejsze jest to, co



WITOLD SZABŁOWSKI (OD LEWEJ) I ANDRIJ BODNAR

ja chciałem napisać. Najważniejsze, że ja ze swoim przekazem do Ukraińców dotarłem i że on tutaj wybrzmiał.

**Dzisiaj dyskusja dotyczyła książki „Jak nakarmić dyktatora?”. Zaskoczył mnie fakt, że została ona nielegalnie wydana w Iranie. Ten fakt w pierwszej chwili wywołał Pana niezadowolony, ale na końcu wprawiło Pana w dumę z tego powodu.**

To jest powód do dumy, bo mi to trochę przypomina zabiegi naszych reportażystów, moich starszych kolegów, którzy pisząc w PRL nie mogli pisać pewnych rzeczy wprost i mówić,

że żyjemy w dyktaturze. Mariusz Szczygieł zawsze podaje wspaniały obraz Barbary Łopieńskiej, która nie mogła pisać wprost o dyktaturze, napisała reportaż o tresurze tygrysów. Co zrobił, żeby tygrysowi złamał charakter, żeby tygrys zamiast się zachowywać jak na wolności, stał się uległy? Krok po kroku to opisywała. Kończąc zdaniem, które powtarzam po Szczygłe, że my treserzy polscy dopiero się uczymy, najlepszych treserów ma Związek Radziecki. Myślę, że w Iranie wydają tę książkę w tym samym celu. Oni nie mogą wprost powiedzieć „mamy dyktaturę ciemniaków”, ale mogą powiedzieć „zobaczcie

jaka straszna dyktatura była w Iraku? Jakim strasznym dyktatorem był Saddam Husajn!”. Każdy człowiek rozumny czytając o tym Iraku będzie widział paralele między tym się dzieje w Iranie, a tym co się dzieje w książce. Uważam, że ten wydawca irański jest bardzo odważnym człowiekiem, który znalazł sposób, jak opowiadać o swoich tygrysach.

**Pana pomysł na książkę był bardzo oryginalny. Rozmawiał Pan w pracy nad książką „Jak nakarmić dyktatora?” z kucharzami tychże. Czy w pracy nad książką doświadczył Pan „dotyku zła”. Ci ludzie karmili zbrodniarzy i często wcale nie oceniali źle ich działalności.**

Dzisiaj w czasie prezentacji Andrij Bodnar przypomniał, że było to wtedy, gdy odwiedziłem Nedźmiję Hodźę, czyli nieżyjącą już teraz żonę albańskiego dyktatora Enwera Hodży. To dotknięcie zła wyrażało się w tym, co wszyscy wiemy doskonale, że zło jest banalne. Idę do kobiety, której mąż był mordercą i dyktatorem, która sama w jego zbrodniach brała udział, a widzę trywialne rzeczy – schodzone buty, pościel, która się suszy, kurczaki biegające po podwórku. To zbliżenie do zła można tylko opisać przez odwołanie do Hannah Arendt, że to wszystko jest bardzo banalne. I tak banalność zła jest najbardziej przerażająca.

**Zapowiedział Pan, że będzie podążać szlakiem kulinarno-dyktatorskim w pracy nad kolejną książką.**

Będzie ona o tym, jak Rosja używa dyktatora do propagandy, do polityki, do budowania imperium. Będzie to zaserwowany na 17 talerzach sposób, jak się buduje imperium. Będzie nosić tytuł „Rosja od kuchni” z podtytułem „noże, talerze i chochle na służbie imperium”.

**Czekamy zatem na lwowską prezentację Pana nowej książki.**

Witold Szabłowski jest autorem licznych reportaży. Wśród nich są „Sprawiedliwi zdrajcy”, „Tańczące niedźwiedzie”, „Nasz mały PRL”. Książka „Jak nakarmić dyktatora?” w Polsce ukazała się w roku 2019. Lwowska prezentacja odbyła się 30 sierpnia w „Kopalni kawy”.

## Narodowe Czytanie 2021 w Sumach

Zgodnie z wieloletnią tradycją, jak co roku członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach i uczniowie działającej przy stowarzyszeniu szkoły spotkali się, żeby uczestniczyć w jubileuszowym 10. Narodowym Czytaniu.

**JOLANTA DOMEK-TOBOLSKA**

Wydarzenie miało miejsce w sali Powszechnej Biblioteki Naukowej w Sumach i rozpoczęło się o godzinie 11:00. Tekst dramatu Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” odczytano



z podziałem na role. Przed czytaniem uczestnicy mieli okazję zapoznać się z listem prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Odkryciem dla czytających okazał się związek autorki i jej sztuki z miastem Lwowem i Ukrainą, bowiem nie są

powszechnie znane fakty, że urodziła się w Podhajcach, zmarła we Lwowie i jest pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim, a akcja została w czynie lwowskiej kamienicy i słynna postać męża pani Dulskiej wędruje wokół stołu na Wysoki Zamek. Uważamy, że takie odkrycia są ważne i dla Polaków w Polsce, i dla tych na Ukrainie.

Po lekturze dzieła nauczycielka języka polskiego Jolanta Domek-Tobolska, skierowana do pracy dydaktycznej przez ORPEG, przeprowadziła krótki test ze znajomości treści utworu. Osobom, które uzyskały najlepsze wyniki, wręczyła nagrody książkowe – oczywiście, wydania „Moralności pani Dulskiej”.

Uczestnicy wydarzenia mieli również okazję zapoznać się z wystawą poświęconą Gabrieli Zapolskiej przygotowaną przez bibliotekarkę.

Jako stowarzyszenie pragniemy podziękować kierownictwu Powszechnej Biblioteki Naukowej w Sumach za współpracę, a uczestnikom wydarzenia za zaangażowanie i bardzo dobrą atmosferę spotkania.

Wspólne czytanie zbliżało i zawsze będzie zbliżało ludzi.

Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.

# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMANSKI

**RZECZPOSPOLITA** Kreml ostrzegł, że pomoc wojskowa USA dla Ukrainy może sprawić, że Ukraina zacznie zachowywać się nieprzewidywalnie i groźnie w związku z konfliktem trwającym na wschodzie Ukrainy. Moskwa wyraziła też żal, że przyjaźń USA z Ukrainą jest „motywowana przez opozycję wobec Rosji”.

Prezydent USA, Joe Biden, podczas wizyty prezydenta Wołodymyra Zełenskigo w Waszyngtonie podkreślił, że USA „zdecydowanie opowiadają się” za obroną integralności terytorialnej Ukrainy i zaferował Zełenskiemu 60 mln dolarów w ramach nowego pakietu pomocowego.

Na wschodzie Ukrainy, w rejonie Donbasu, od 2014 roku trwają starcia ukraińskiej armii z separatystami, którzy są – nieoficjalnie – popierani przez Rosję (choć Rosja zaprzecza, jakoby udzielała im pomocy wojskowej).

Dmitrij Pieskow, rzecznik Kremla, komentując przebieg spotkania Bidena z Zełenskim wyraził obawę, że pomoc wojskowa dla Ukrainy może sprawić, iż „Ukraina zacznie zachowywać się nieprzewidywalnie próbując rozwiązać... konflikt na Ukrainie... siłą”. – To bardzo groźne – dodał.

Pieskow stwierdził także, że mamy do czynienia z „ukraińsko-amerykańską przyjaźnią przeciw Rosji”. – To trzeba powiedzieć, nie są swoimi przyjaciółmi, lecz przyjaźnią się przeciw Rosji – przekonywał.

Rzecznik Kremla powtórzył też, że Moskwa sprzeciwia się dążeniu Ukrainy do tego, by stać się częścią NATO. Zełenski w USA mówił, że Ukraina spełniła wszystkie warunki, by rozpocząć proces akcesji do NATO.

**ROSJA OSTRZEGA USA PRZED  
UZBRAJANIEM UKRAINY. 02.09.2021**

**pap** Kościół św. Mikołaja w Kijowie, w którym w piątek wieczorem doszło do pożaru, będzie wyremontowany – zapowiedziały w sobotę ukraińskie władze. By ocenić szkody, do świątyni udał się zastępca ambasadora RP na Ukrainie.

Pożar w wybudowanej przez kijowskich Polaków ponad sto lat temu świątyni wybuchł w piątek wieczorem. Jak zapewnił w sobotę minister spraw wewnętrznych Ukrainy Denys Monastyrski, który rozmawiał z dziennikarzami stojącymi obok świątyni, ogień nie uszkodził stropu i „konstrukcji kościoła nic nie zagraża” – pisze Interfax-Ukraina.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru, który wybuchł podczas próby koncertu było zwarcie w organach – powiedział szef MSW. Jak dodał, wszczęto postępowanie karne w związku ze złamaniem zasad ochrony przeciwpożarowej. Pobrano próbki do ekspertyzy.

Obecny na miejscu minister kultury Ołeksandr Tkaczenko poinformował, że pożar uszkodził organy, niektóre

przyległe do nich pomieszczenia, spadł także żyrandol. – Organy są zniszczone – to oddzielna tragedia – podkreślił.

Jak dodał, prace przeciwawaryjne i restauracyjne w kościele powinny być rozpoczęte już kilka miesięcy temu, ale przetarg był zablokowany. – Teraz jest jasne, że trzeba ustalić wielkość szkód i rozpocząć prace już nie restauracyjne, tylko przeciwawaryjne – dodał.

Ministrowie zapewnili, że kościół będzie w pełni wyremontowany – podaje Interfax-Ukraina.

„Do świątyni udał się zastępca ambasadora RP w Kijowie. Zastępca ambasadora Polski na Ukrainie Michał Giergoń zapoznał się na miejscu ze skutkami pożaru, który uszkodził wieczorem wewnątrz budynku kościoła św. Mikołaja, wzniesionego przez kijowskich Polaków ponad sto lat temu – napisała placówka, zamieszczając na Twitterze zdjęcia z wnętrza kościoła.

Pożar w zabytkowym kościele św. Mikołaja ugaszono ok. godz. 23:30 (22:30 w Polsce), w akcji gaśniczej brało udział blisko 80 osób – podały służby ds. sytuacji nadzwyczajnych. Ogień objął około 80 metrów kwadratowych. W pożarze nikt nie zginął ani nie został ranny. Ustalane są jego przyczyny.

**POŻAR W KOŚCIELE ŚW. MIKOŁAJA  
W KIJOWIE. 04.09.2021**

**RZECZPOSPOLITA** – Prezydent Rosji Władimir Putin jest gotów spotkać się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim i potwierdza chęć normalizacji stosunków z Ukrainą – powiedział sekretarz prasowy Kremla Dmitrij Pieskow zastrzegając, że kwestia Krymu nie może być przedmiotem negocjacji. – Jeśli mówimy o woli politycznej prezydenta, to Władimir Putin wyraźnie to potwierdził: jest gotowy do spotkania z Wołodymyrem Zełenskim – zadeklarował rzecznik Kremla w rozmowie z publiczną telewizją Rossija 1.

– Prezydent uważa, że obecny, godny ubolewania stan stosunków rosyjsko-ukraińskich jest nie do zaakceptowania i teoretycznie sytuacja musi zostać naprawiona – dodał Dmitrij Pieskow.

W rozmowie poruszony został też temat Krymu. Dokonana w 2014 r. przez Moskwę aneksja Krymu nie została uznana przez społeczność międzynarodową. Krym traktowany jest przez większość państw świata jako integralna część terytorium Ukrainy okupowana przez Rosję.

– Rzecz w tym, że dla nas sprawa Krymu nie istnieje, natomiast – jak słyszemy z kancelarii ukraińskiego prezydenta – Zełenski chce rozmawiać o Krymie. Z jakiego punktu widzenia? Oczywiście nie z takiego, że jest to region Federacji Rosyjskiej – oświadczył rzecznik Kremla. Mówił, że w takiej formie sprawa nie może być tematem dyskusji i „dlatego jak dotąd nie poczyniono postępów” w zakresie przygotowań do spotkania prezydentów Rosji i Ukrainy.

**SPOTKANIE PUTIN-ZEŁENSKI? KREML:  
DLA NAS SPRAWA KRYMU NIE ISTNIEJE.  
05.09.2021**

**pap** – Ambasadorowie państw członkowskich przy UE dadzą w środę zielone światło na przedłużenie o sześć miesięcy sankcji nałożonych na 177 osób i 44 podmioty za podważanie integralności terytorialnej Ukrainy – przekazało PAP źródło unijne w Brukseli.

Sankcje w formie zakazu wjazdu do UE oraz zamrożenia aktywów w związku m.in. z aneksją Krymu i celową destabilizacją Ukrainy obejmują rosyjskich polityków i wojskowych oraz ukraińskich separatystów, odpowiedzialnych za podważanie suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy. Jest wśród nich kilka osób z bliskiego otoczenia prezydenta Rosji Władimira Putina. Sankcje te obowiązują od marca 2014 roku i są przedłużane co pół roku.

**SANKCJE ZA DESTABILIZACJĘ  
INTEGRALNOŚĆ TERYTORIALNĄ  
UKRAINY. ŁUKSZ OSIŃSKI, 06.09.2021**

**KRESY.PL** Dzisiaj Polska otworzyła swoje granice dla ukraińskich turystów. Poinformował o tym minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kuleba podczas internetowej konferencji prasowej.

– Bardzo dobra wiadomość, której wszyscy się spodziewali. Od 9 września obywatele Ukrainy zostali dodani do kategorii osób, które mogą wjechać na terytorium RP, w tym w celach turystycznych – powiedział Kuleba.

Jak podano w zaktualizowanej informacji na interaktywnej mapie świata na stronie „Wskazówki Służby Konsularnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy dla podróżnych”, ogólne zasady wjazdu do Polski z zagranicy określają, że 10-dniowy okres kwarantanny zostanie skrócony, jeżeli wynik badania na SARS-Cov 2 będzie ujemny, wykonany nie wcześniej niż 7 dni od momentu wjazdu na terytorium Polski.

– Zakończenie kwarantanny jest uważane za obecność w systemie teleinformatycznym, dokonanym przez laboratorium diagnostyczne w sprawie zapisu o negatywnym wyniku badania – czytamy w komunikacie.

Dotyczy to również dzieci przekraczających granicę zewnętrzną UE w celu wjazdu do Polski.

**POLSKA OTWARŁA SWOJE GRANICE  
DLA UKRAIŃCÓW. 09.09.2021**

**RZECZPOSPOLITA** Prezydent Ukrainy, Wołodymyr Zełenski, przyznał, że istnieje możliwość wybuchu pełnowymiarowego konfliktu Ukrainy z Rosją. Odpowiadając na pytanie o realną możliwość wybuchu pełnowymiarowego konfliktu z Rosją, w czasie szczytu Europejskiej Strategii Jaltańskiej (YES), stwierdził, że do takiego konfliktu może dojść. Zełenski zaznaczył przy tym, że chciałby spotkać się z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

O potencjalnym pełnowymiarowym konflikcie Ukrainy z Rosją Zełenski, przemawiając po ukraińsku stwierdził, że „to najgorszy możliwy scenariusz”. – Ale niestety jest taka możliwość – dodał.

Zełenski mówił też, że relacje Ukrainy z USA poprawiły się, ale – jak dodał – nie uzyskał w czasie wizyty w Waszyngtonie jasnego stanowiska co do tego, czy Ukraina będzie mogła dołączyć do NATO.

– Nie otrzymaliśmy bezpośredniego stanowiska ws. akcesji Ukrainy do NATO – stwierdził. – Ukraina jest gotowa od dłuższego czasu – dodał.

Według Zełenskigo nieprzyjowanie Ukrainy do NATO osłabia Sojusz i jest w interesie Rosji.

**PREZYDENT UKRAINY NIE WYKLUCZA  
WOJNY Z ROSJĄ. ARB, 10.09.2021**

**RZECZPOSPOLITA** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział, że Joe Biden popiera aspiracje Kijowa w sprawie przystąpienia do NATO.

Ukraiński prezydent udzielił wywiadu stacji CNN, w którym odniósł się do swej niedawnej wizyty w Białym Domu i rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych Joe Bidenem.

– W czasie naszego spotkania zapytałem Bidena prosto z mostu. „Co z NATO, co z Ukrainą, co z naszym członkostwem w NATO, kiedy będzie możliwe?” – relacyjonował zastrzegając, że nie wszystkie wypowiedzi amerykańskiego prezydenta pamięta w słowo w słowo, ale nie ma wątpliwości co do sensu przekazu.

– To nie było tylko jedno zdanie, rozmawialiśmy o Sojuszu i generalnie o członkostwie w NATO przez ok. 20 czy 30 minut – dodał Wołodymyr Zełenski.

**PREZYDENT JOE BIDEN POPARŁ  
PRZYSTĄPIENIE UKRAINY DO NATO.  
ZEW, 13.09.2021**

**KRESY.PL** Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Ołeksij Daniłow po raz kolejny wystąpił z inicjatywą reformy alfabetu i systemu ukraińskiej edukacji. Jego zdaniem Ukraina powinna przejść z cyrylicy na alfabet łaciński.

Szef Rady Bezpieczeństwa opowiada się za tym, by na Ukrainie obowiązywały dwa języki: ukraiński i angielski. W jego przekonaniu język angielski powinien być obowiązkowy i każdy powinien się go uczyć. Daniłow zauważył, że angielski jest językiem cywilizowanego świata.

– Jestem za. Myślę, że będzie to jedna z podstawowych rzeczy, musimy pozbyć się cyrylicy i przejść na alfabet łaciński. Jeśli chodzi o język, to znają państwo moje stanowisko. Jestem zwolennikiem dwóch języków w naszym kraju. Język angielski powinien być obowiązkowy. Ponieważ, jeśli mówimy o cywilizowanym świecie, angielski jest językiem cywilizowanej komunikacji. I powinniśmy zrozumieć, że każdy powinien znać język angielski. Dla tych, którzy są już starsi, będzie to trudne, to jedno, ale od przedszkola, do szkół to musi być – powiedział sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony.

To nie pierwszy raz, kiedy Ołeksij Daniłow podkreśla wagę bieglej znajomości dwóch języków – państwowego i angielskiego. Itak latem ubiegłego roku sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony powiedział, że Ukraina powinna zachować język ukraiński jako jedyny język państwowy.

Ale od dzieciństwa obywatele muszą uczyć się drugiego języka – angielskiego. Powiedział, że znając język angielski, Ukraińcy staną się częścią cywilizowanego świata.

**SZEF RBN UKRAINY: „POWINNIŚMY  
PORZUCIĆ CYRYLICĘ NA RZECZ  
ALFABETU ŁACIŃSKIEGO”. 13.09.2021**

**RZECZPOSPOLITA** – Ukraina zamierza rozpocząć formalne rozmowy w kwestii ewentualnej organizacji

zimowych igrzysk olimpijskich – informuje Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zapowiedział, że wkrótce wyśle swoich przedstawicieli do siedziby MKOl w Szwajcarii. Miał o tym mówić w czasie weekendowej wizyty prezesa MKOl, Thomasa Bacha, w Kijowie.

Najbliższymi zimowymi igrzyskami olimpijskimi, które nie mają gospodarza, są igrzyska, które odbędą się w 2030 roku. Ukraina ubiegała się krótko o organizację zimowych igrzysk olimpijskich w 2022 roku

Jednak – jak zauważa AP – nowy, elastyczny proces wyboru gospodarzy igrzysk nie wymaga natychmiastowej deklaracji przez państwo chcące być gospodarzem imprezy, gdzie i kiedy państwo chciałoby ją zorganizować.

Gospodarza letnich igrzysk, które odbędą się za 11 lat, wyłoniono podczas sesji MKOl według nowej procedury. Będzie nim stolica australijskiego stanu Queensland. W ten sposób wyłoniono już jednego gospodarza igrzysk – Brisbane. Australijskie miasto będzie gospodarzem igrzysk olimpijskich w 2032 roku. Brisbane nie miało żadnego oficjalnego kontrkandydata w staraniach o organizację imprezy.

Ukraina ubiegała się krótko o organizację zimowych igrzysk olimpijskich w 2022 roku, ale wycofała swoją kandydaturę wskazując na niepewną sytuację jeśli chodzi o bezpieczeństwo i konflikt z Rosją, która zajęła Krym.

**UKRAINA ZAINTERESOWANA  
ORGANIZACJĄ ZIMOWYCH IGRZYSK  
OLIMPIJSKICH. ARB, 13.09.2021**

**KRESY.PL** 11 września odbyły się uroczyste obchody 80. rocznicy załamywania przedstawicieli polskiej inteligencji w Czarnym Lesie pod Iwano-Frankiwskiem (d. Stanisławów).

Obchody rozpoczęły się mszą św. polową w Czarnym Lesie w intencji ofiar zbrodni niemieckiej, w której udział wzięli przedstawiciele władz państwowych Polski i Ukrainy, goście, delegacje organizacji polskich oraz media. Następnie głos zabrali przedstawiciele władz polskich i ukraińskich. Złożono wieńce i kwiaty oraz zapalono znicze.

Obchody zwieńczyła msza św. w kościele pw. Chrystusa Króla Wszechświata odprawiona następnego dnia.

**UROCZYSTE OBCHODY 80. ROCZNICY  
ZAŁAMYWANIA PRZEDSTAWICIELI POLSKIEJ  
INTELIGENCJI W CZARNYM LESIE.  
13.09.2021**

**pap** W Charkowie na wschodzie Ukrainy od przyszłego roku ma być produkowana chińska szczepionka przeciw Covid-19 CoronaVac – ogłosiły miejscowe władze.

– Produkcję szczepionek, w tym preparatów przeciw Covid-19, zamierza uruchomić w przyszłym roku firma farmaceutyczna Lekchim – czytamy w komunikacie charkowskich władz miejskich. – W Charkowie będzie produkowana chińska szczepionka CoronaVac firmy Sinovac Biotech. Grupa Lekchim jest oficjalnym dostawcą tego preparatu na Ukrainę – podają władze.

– To bardzo ważny projekt. Nie wiemy, jaka będzie sytuacja z pandemią za miesiąc albo dwa. I to bardzo dobrze, że charkowskie przedsiębiorstwo zamierza produkować szczepionkę i zainwestować w produkcję ok. 25-30 mln euro – uważa sekretarz charkowskiej rady miejskiej Ihor Terechow.

**CHIŃSKA SZCZEPIONKA NA COVID  
BĘDZIE PRODUKOWANA NA UKRAINIE.  
NATALIA DZIURDIŃSKA, 14.09.2021**

# Uczczenie pamięci Tadeusza Hołówki

W dniach 29–30 sierpnia br. w Truskawcu z inicjatywy strony ukraińskiej – Fundacji Polsko-Ukraińskiego Partnerstwa, ze wsparciem Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej po raz pierwszy w historii współczesnej Ukrainy uczczono pamięć Tadeusza Hołówki (15.09.1889–29.08.1931), przedwojennego polityka polskiego, który 90 lat temu został zamordowany w tym mieście w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Rankiem 30 sierpnia w kościele pw. Wniebowzięcia NMP proboszcz parafii klaretyn o. Krzysztof Łabędź odprawił Mszę św. w intencji śp. Tadeusza Hołówki. Obecni byli: zastępca burmistrza Truskawca Oлександр Tkachenko, konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, przedstawiciele społeczności lokalnej, goście z Kijowa, Lwowa, Drohobycza, Iwano-Frankiwka.

Uczestnicy obchodów z portretem Tadeusza Hołówki przemaszewali przez centrum miasta do domu grekokatolickich siostr służebniczek przy ul. Stebnyckiej 11–13, na terenie którego znajdują się resztki fundamentów dawnego pensjonatu sióstr bazyliank, gdzie zginął Tadeusz Hołówko. Na miejscu morderstwa złożono kwiaty i zapalono znicze. Wspólną modlitwę w kaplicy zakonnic poprowadziła przełożona domu służebniczek s. Emanuela Charyszyn.

Następnie w sali hotelu „Dworyk Lewa” odbył się z udziałem prelegentów z Ukrainy i z Polski okrągły stół w formie webinarium pt. „Życiowa droga i społeczno-polityczna spuścizna Tadeusza Hołówki. Ich szczególna lekcja i znaczenie w obecnych warunkach rozwoju Ukrainy, współpracy gospodarczej Polski i Ukrainy, wspólnego przeciwdziałania agresji oraz imperialnej polityce Federacji Rosyjskiej”.

– Tadeusz Hołówko był znany rzecznikiem polsko-ukraińskiego porozumienia. Uważamy za bardzo symboliczne to, że obecne uczczenie jego pamięci zostało zorganizowane z inicjatywy strony ukraińskiej – powiedział dla Kuriera Oleg Dubisz, wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, inicjator obchodów. – Odbyliśmy polityczną, historyczną, społeczną dyskusję o spuściznie i życiowej drodze Tadeusza Hołówki w kontekście czasu obecnego. W kontekście bardzo dobrych relacji



gospodarczych, które Polska ma z Ukrainą. W kontekście wspólnych zagrożeń, które w dniu dzisiejszym, w dzisiejszych smutnych czasach, trudnych czasach niesie i dla Ukrainy, i dla Polski, i dla całej tej części Europy polityka imperialna Rosyjskiej Federacji. Powiem szczerze, dzisiaj dużo uwagi poświęciliśmy prometeizmowi, którego ideologiem, jednym z przywódców był Tadeusz Hołówko. Cała działalność Tadeusza Hołówki w kontekście jego relacji z mniejszościami narodowymi w Polsce, w kontekście pozytywnego traktowania i podtrzymywania Ukraińców, jego współpracy z Petlurą, ze wsparciem projektów kulturologicznych uniwersytetu ukraińskiego. Wszystko to było potrzebne, żeby kontynuować działalność polsko-ukraińską w duchu rozwoju, partnerstwa, współpracy. To dla nas znaczące, że to wydarzenie miało miejsce w Truskawcu. Jako Ukraińcy, będziemy robić wszystko, żeby wiedza o tej wybitnej

osobowości, wybitnym Polaku, prawdziwym przyjacielem Ukraińców była coraz bardziej rozpowszechniana na Ukrainie. Aby więcej ludzi o nim wiedziało i żeby w codziennej działalności gospodarczej, w naszych wspólnych polsko-ukraińskich politycznych, obronnych projektach pamiętać o tym, co zrobił Tadeusz Hołówko, by wykorzystać jego życiowe doświadczenie.

Uczestniczący w okrągłym stole z Polski i Ukrainy zaznaczyli, że postać Tadeusza Hołówki jest nieco zapomniana. Był on znany polskim politykiem, współtowarzyszem broni Piłsudskiego i Petlury, wybitnym rzecznikiem polsko-ukraińskiego porozumienia. Najważniejsze fragmenty biografii Tadeusza Hołówki przypomniał prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego Jan Pisuliński.

– Myślę, że postać Tadeusza Hołówki jest bardzo ważna w relacjach polsko-ukraińskich – powiedział w naszej rozmowie jeden z prelegentów



Bogdan Hud', prof. Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki. – „Znam” go od roku 1998, kiedy robiliśmy film „Trudne braterstwo”. Był to bliski współpracownik marszałka Piłsudskiego i właśnie dlatego w walkach o Niepodległość Ukrainy, był ciężko ranny w roku 1920. Wreszcie w 1921 roku, po podpisaniu pokoju w Rydze Hołówko powiedział słynne słowa: „Opuszczamy, zdradziliśmy Petlurę w Rydze”. I właśnie nawet ze względu na to zasługuje, by Ukraińcy pochylił głowę przed jego pamięcią. Jako działacz, który zajmował się relacjami państwa Polskiego z mniejszościami narodowymi uważał, że dobre stosunki z Ukraińcami są podstawą utrwalenia państwowości Polskiej we wschodnich i południowo-wschodnich województwach odnowionej Rzeczypospolitej. Zabójstwo Hołówki to sprawa niewyjaśniona do dziś, i tak wybitny historyk jak Timothy Snyder uważa, że była to prowokacja. Zresztą tak też uważał dowódca OUN Jewhen Konowalec. Właśnie niewiadomo dlaczego został zamordowany ponieważ przyniosło to więcej szkody i sprawie ukraińskiej na arenie międzynarodowej, i relacjom polsko-ukraińskim. To co zrobiliśmy, świadczy o tym, że szukamy dróg porozumienia. Jako byli członkowie Forum Polsko-Ukraińskiego Porozumienia robimy wszystko, żeby przynajmniej to Forum istniało nadal, by budować ścieżki, drogi, które będą łączyć Ukraińców i Polaków. Bardzo ważna była

inicjatywa Krzysztofa Stanowskiego z Lublina „Ukraina 30 PL”. Myślę, że ta inicjatywa, że pochylił głowę w hołdzie pamięci Tadeusza Hołówki było odpowiedzią na inicjatywę Stanowskiego. Chcemy nadal pracować, żeby granica, która istnieje w tej, a nie w innej formie obecnie, nie przeszkadzała porozumieniu między naszymi narodami.

Najmłodszym prelegentem był ekspert Polsko-Ukraińskiej Izby Handlowej, student Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki Bogdan Myronenko, który dowiedział się o Tadeuszu Hołówce w szkole od swoich nauczycieli. Jednak jest to raczej wyjątek, ponieważ w klasach starszych, gdzie pojawia się wzmianka o Polsce, kurs historyczny jest bardzo krótki i często jest przeznaczony do samodzielnej nauki.

– Na lekcjach historii w ukraińskich uczelniach powinno być więcej miejsca dla historii relacji i współpracy ukraińsko-polskiej. Dzięki takim pasjonatom jak Tadeusz Hołówko nasze europejskie marzenie zbliża się do realizacji. Bądźmy wdzięcznymi potomkami i nie zapominajmy o tym – zaznaczył Bogdan Myronenko. – Dla mnie postać Tadeusza Hołówki jest przykładem prawdziwego miłosiernego chrześcijanina, przykładem prawdziwego samopoświęcenia.

Obecna konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz powiedziała:

– Jestem bardzo wdzięczna inicjatorom dzisiejszego upamiętnienia, Olegowi Dubiszowi z Polsko-Ukraińskiej Izby Handlowej i innym osobom, które razem z nim przygotowały dzisiejszą uroczystość, dzisiejszy okrągły stół, dzisiejszą Mszę św., która upamiętnia tragiczną śmierć prometejczyka, wybitnego polskiego polityka, który wiele lat swojego życia poświęcił, żeby Polacy i Ukraińcy ze sobą współpracowali jak najlepiej, żeby narody nierosyjskie walczyły o wyzwolenie spod wpływu Związku Radzieckiego. Jesteśmy tutaj, żeby oddać dzisiaj hołd wielkiej postaci i bardzo dziękuję inicjatorom tego wydarzenia.

Organizatorzy wydarzenia zapewnili, że chcą przypomnieć oraz należnie upamiętnić szereg innych wybitnych Polaków i Ukraińców, którzy działali na rzecz pojednania i dobrosąsiedztwa dwóch narodów.



# Pierwszy dzwonek – święto pod znakiem niepewności

Korytarze szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej w Lwowie znów wypełnił gwar uczniów. Szczęśliwi, że mogą znów się spotkać z kolegami, podzielić się wrażeniami, opowiedzieć o letnich przygodach... Ale nie ma pewności czy potrwa to długo, czy nie wróci nauczanie on-line. Wiadomo – pandemia nie ustępuje.

TEKST I ZDJĘCIA  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W szkole też nastąpiły pewne zmiany. Dyrektor Łucji Kowalskiej z końcem ubiegłego roku szkolnego skończył się kontrakt z wydziałem oświaty. Wciąż nie jest pewna swojego stanowiska, gdyż konkurs na tę posadę do dziś nie został rozstrzygnięty. A na razie obowiązki dyrektora pełni zastępca dyrektora Anna Mielnik. To ona powitała zebranych na sali gości i uczniów. W uroczystości pierwszego dzwonka w tym roku wzięli udział uczniowie klas 11 i 9, samorząd uczniowski i – naturalnie – pierwszaki. W tym roku na uroczystość zostali również dopuszczeni rodzice pierwszaków, czego pozbawieni byli rodzice w ubiegłym roku.

Wśród gości: konsul Joanna Kocot, proboszcz kościoła św. Antoniego Mikołaj Oracz i katechetka szkoły, s. Laura. Witając zebranych Anna Mielnik podkreśliła, że w tym dniu szkołę powiększyła kolejna grupa 14 pierwszaków, którzy za chwilę, zgodnie z ceremoniałem szkoły, zostaną pasowani na uczniów.

– Postaramy się zrobić wszystko, żeby szkoła stała się dla was drugim domem, pani Helena Galwicka – waszą drugą mamą, by nauka była waszym pragnieniem i przyjemnością. Cieszę się również, że do tej klasy swoje dzieci przyprowadzili już nasi absolwenci. Znajdąc warunki nauczania tutaj, postanowili pozostać wiernymi swojej szkole.

Dla uczniów klasy 9 obecny rok będzie szczególnie, bowiem przystąpiacie do małej matury. A potem musicie się zastanowić, czy zostajecie z nami, czy zmieniacie szkołę.

Natomiast dla klasy 11 będzie to rok najważniejszy – rok jeszcze beztrudnego dzieciństwa, ale także już wstęp do dorosłego życia. Czekają w tym roku dużo pracy, egzaminów i sprawdzianów. Nauczyciele pomogą wam w tym, żeby wszystko wypadło pomyślnie.

Zwracając się do zebranych konsul Joanna Kocot zaznaczyła, że jest zaszczycona, mogąc



reprezentować tu Konsulat Generalny RP we Lwowie i konsul generalną Elizę Dzwonkiewicz. Pani konsul życzyła rodzicom wiary w swoje pociechy, odkrywania ich osobowości, wiary w ich rozwój pod dachem tej szkoły. Gronu pedagogicznemu natomiast – sił w pokonywaniu trudności, które pojawiają się przy tak odpowiedzialnej pracy.

– Klasie maturalnej życzę odpowiedzialności za swe działania, za swoje zobowiązania, które podejmujecie. Żebyście robili to bez poczucia, że ktoś was sprawdza. Życzę wam, żebyście byli wierni swoim

słowom, swoim ideałom, swoim postanowieniom.

Pierwszaki zawsze mnie wzruszają. Życzę wam, żebyście z radością chodzili do szkoły, a każdy dzień był dla was piękny i ciekawy tego, co mają wam do przekazania wasi nauczyciele – zakończyła konsul.

Wypełniając swoją misję konsul Joanna Kocot odczytała list prezydentowej Agaty Kornhauser-Dudy do uczniów szkoły (tekst listu publikujemy w całości poniżej) oraz wręczyła nagrody laureatom konkursu „Jan Kasprowicz i jego 35 lwowskich lat”. W imieniu Konsulatu



## Tekst listu prezydentowej Agaty Kornhauser-Dudy do uczniów:

Warszawa, 8 lipca 2021 roku  
Szanowni Państwo Dyrektorzy,  
Szanowne Grono Pedagogiczne,  
Drodzy Uczniowie,

Przesyłam serdeczne pozdrowienia oraz podziękowania wszystkim Uczestnikom Konkursu Recytatorskiego „Słowem-Polska” organizowanego przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziękuję Nauczycielom, Wychowawcom i Rodzicom za przesłanie nagrań wideo dzieci i młodzieży, które nie tylko wzruszały, ale pokazywały także kreatywność i bogactwo pomysłów. W ramach poszczególnych etapów konkursu zapoznaliśmy się ze zgłoszeniami, płynącymi z Europy, Afryki, Azji oraz Ameryki Północnej i Południowej.

Wszystkie filmy odkrywały piękno polskiego języka, a każda recytacja była wyjątkowa. Jestem pod dużym wrażeniem wystąpień Uczniów, prezentujących twórczość Ignacego Krasickiego, Cypriana Kamila Norwida, Marii Jasnorskiej-Pawlikowskiej oraz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Przedstawione utwory były interpretowane na różne sposoby, co stanowiło dowód, że wybrane wiersze skłaniały do refleksji oraz dawały bardzo często wiele radości młodym Wykonawcom.

Serdecznie dziękuję Nauczycielom i Rodzicom za zachęcanie dzieci i młodzieży do pielęgnowania tego, co polskie – języka, kultury i tradycji. Państwa zaangażowanie sprawia, że szkoły polonijne i polskie, działające poza granicami kraju są miejscem, w którym odkrywa się i rozwija piękne talenty. Świadczą o tym przesłane nagrania wideo!

Drodzy Uczniowie, jako wyraz podziękowania za pracę włożoną w przygotowanie recytacji, przesyłam każdemu z Was pamiątkowy dyplom. Mam nadzieję, że zdobyte w Konkursie Recytatorskim „Słowem-Polska” doświadczenie będzie dla Was źródłem inspiracji i przyczyni się do osiągnięcia nowych sukcesów.

Z serdecznymi pozdrowieniami  
Agata Konhauser-Duda

Generalnego RP przekazała szkole w darze pomoce naukowe, laptop i komplet map.

Po czym nastąpiła najważniejsza chwila: pani konsul przekazała pierwszacom tornistry szkolne z wyprawą ufundowane przez kancelarię Prezesa Rady Ministrów RP i przekazane za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Plecaki były tak obficie zaopatrzone, że niektóre dzieci ugięły się pod ich ciężarem

i gdyby nie pomoc rodziców, trudno byłoby im donieść je do swojej pierwszej klasy.

Następnie uczniowie 11 klasy odczytali rotę przysięgi ucznia szkoły i nastąpił moment pasowania wielkim białoczerwonym ołówkiem. Dopelnieniem tego ważnego rytuału było przyjęcie pierwszaków do grona uczniów szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej i zawiązanie im szalików z logo szkoły. – Teraz jesteście już pełnoprawnymi uczniami.

Zabrzmiał pierwszy dzwonek, dany tradycyjnym mosiężnym dzwonkiem... i rok szkolny 2021-2022 rozpoczął się. Jaki będzie – czas pokaże.

Bardziej optymistycznie spogląda na te sprawy pełniąca obowiązki dyrektora Anna Mielnik. Jest głęboko przekonana, że wszystkie te trudności zostaną niebawem pokonane. Bardzo by chciała, aby nauczanie w szkole odbywało się przynajmniej tak, jak było to w poprzednim roku: starsze klasy naprzemiennie jeden dzień w tygodniu on-line, a młodsze – w normalnym trybie.

Poza tym pragnieniem pani Anny jest, aby sytuacja epidemiologiczna się unormowała na tyle, by na wiosnę 2022 roku można było godnie uczcić 30. rocznicę nadania szkole imienia Marii Konopnickiej.



# Plecaki dla pierwszaków w Strzelczyskach i Mościskach

1 września wszyscy uczniowie pierwszych klas w szkołach z polskim językiem nauczania w Strzelczyskach i Mościskach otrzymali plecaki z wyposażeniem w ramach projektu „Bon Pierwszaka”, który został sfinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP. Plecaki pierwszoklasistom wręczyli konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz i zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP Aleksandra Kucy.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

– Jestem na Ukrainie po raz pierwszy i muszę powiedzieć, że ta wizyta jest niezwykle dla mnie wzruszająca – powiedziała dla Kuriera Aleksandra Kucy. – Widząc zaangażowanie tutejszych Polaków w zachowanie tożsamości polskiej, zachowanie polskości, muszę powiedzieć, że to bardzo mocno wzrusza i jednocześnie bardzo buduje. Cieszymy się. Cieszę się bardzo osobiście, że tylu Polaków w Ukrainie mieszka, pracuje i działa na rzecz polskości. To co widziałam dzisiaj w szkole w Mościskach, przedtem w Strzelczyskach (wcześniej miałam jeszcze możliwość spotkać się z młodzieżą w Stanisławowie) jest budujące. To jest budowanie naszej przyszłości. Młode pokolenie to kolejna generacja Polaków, którzy będą naszymi ambasadorami nie



tylko na Ukrainie, ale na całym świecie. Dzisiaj miałam okazję razem z panią konsulem wręczać pierwszoklasistom plecaki sfinansowane ze środków Rządu Polskiego. Mam nadzieję, że ta wyprawka szkolna wspomogdzie dzieci w lepszym poznawaniu języka polskiego w trakcie całego roku szkolnego. Ministerstwo Spraw Zagranicznych również włącza się we wspieranie Polaków nie tylko na Wschodzie, ale Polaków, Polonii na całym świecie. Staramy się pomagać głównie przez Konsulat Generalny i widzimy efekty tych działań. Choćby wizyta i spotkanie z młodymi piłkarzami „Pogoni” Lwów, co szczególnie cieszy. Tego typu zajęcia wzmacniają nie tylko rozwój fizyczny, lecz także mają wpływ na hart ducha, również na ogólny rozwój młodego człowieka. Tym bardziej cieszymy się, że tego typu działania są wspierane przez Polski Rząd.



Piękna szkoła z polskim językiem nauczania im. Jana Pawła II w Strzelczyskach została wybudowana przy wsparciu Rządu Polskiego i otwarta w 2003 roku.

– Mamy coraz więcej uczniów – zaznaczyła Elżbieta Kinasz, wicedyrektor szkoły. – W tym roku do naszej szkoły

będzie uczęszczać 116 uczniów w dziewięciu klasach, z czego się niezmiernie cieszymy, bo uczniowie mają możliwość zdobywania wiedzy w języku polskim. Chcemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy wspierają naszą szkołę, zwłaszcza Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie. Dziś jak co roku

nasi pierwszoklasisci otrzymali przepiękne plecaki.

Po zakończeniu uroczystości podeksycytowani pierwszoklasisci z wypchanymi plecakami udali się ze swoimi pierwszymi nauczycielkami do klas, a my rozmawiamy z uczestnikami tego wydarzenia.

– To nasze trzecie dziecko, które chodzi do szkoły z polskim językiem nauczania – mówi Aneta Kuc. – Bardzo cieszymy się z tego, bo to szkoła najlepsza. Myślimy o przyszłości naszych dzieci. Bardzo dziękujemy za wszelką pomoc.

Dla maturzystów to był ostatni pierwszy dzwonek.

– Jestem uczennicą polskiej średniej szkoły im. Królowej Jadwigi i w tej chwili maturzystką – przedstawiła się nam Anasztazja Czerwińska. – To dzień bardzo ciężki, pełen emocji dla mnie jako byłej pierwszoklasistki. Po prostu jest mi żal, że za niecały rok zostawię tę szkołę. Jestem nawet zazdrosna, że dzisiaj pierwszaków czeka bardzo radosnych dwanaście lat. Mam nadzieję, że również ten, ostatni już dla nas rok, okaże się pomyślny i że wszystko się uda.

W uroczystościach rozpoczęcia roku szkolnego w Mościskach i Strzelczyskach uczestniczyli również przedstawiciele władz lokalnych oraz delegacja Polskiej Grupy Zadaniowej działającej w ramach międzynarodowej misji szkoleniowej JMTG-U (Joint Multinational Training Group – Ukraine) pod dowództwem mjr. Bartosza Millera.

## Uroczystość pierwszego dzwonka u „Magdusi”

Rok szkolny w Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny zgodnie z wieloletnią tradycją zaczął się od Mszy św. w kościele pw. św. Marii Magdaleny, przy którym to ponad 200 lat temu ta szkoła została powołana.

TEKST I ZDJĘCIA  
ALINA WOZIJAN

– Ewangelia nam mówi, że każdy otrzymuje jakiś talent – powiedział w kazaniu o. Paweł Wyszkowski OMI. – Nie ma nikogo bez talentu. Zadaniem każdego z nas na tej Ziemi jest pomnożyć te talenty, któreśmy otrzymali. I to jest też zadanie szkoły. Każdy ma talent i każdy powinien go pomnażać. Uczymy się w szkole, abyśmy mogli dobrze żyć. Dlatego szkoła jest tak ważna.

Na sali – dyrektor Wiera Szerszniowa z gronem nauczycielskim, uczniowie pierwszej, dziewiątej i jedenastej, maturalnej, klas, zaproszeni goście. Uroczystość pierwszego dzwonka swoją obecnością



zaszczycili konsul RP Jacek Nuciński, prezes TKPZL Emil Legowicz, przedstawiciel FOP-nU Mirosława Charłamowa, prezes komitetu rodzicielskiego Natalia Andruszczyszyn.

*kiedyś wam się przyda, będzie waszym startem w waszej przyszłości*

KONSUL JACEK NUCIŃSKI

**„Pamiętajcie, że nie uczymy się dla ocen, nie uczymy się dla nauczycieli, nie uczymy się dla rodziców, ale uczymy się dla siebie, dlatego że ta wiedza**

Każdy pierwszoklasista w ramach akcji „Bon Pierwszaka” otrzymał plecak z wyposażeniem szkolnym. Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

## Fundacja Dziedzictwo Kresowe -dzieciom



Fundacja Dziedzictwo Kresowe w ramach przyjętej misji wspierania nauczania języka polskiego za granicą po raz dziesiąty przekazała w darze zestawy podręczników na rzecz dzieci z klas początkowych czterech szkół z polskim językiem nauczania.

Uczniowie Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej i Liceum nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie, Szkoły Średniej nr 3 z Mościsk, Zespołu Edukacyjnego ze Strzelczysk otrzymali podręczniki na miarę XXI wieku, które będą wspierały naukę języka polskiego na różnych poziomach edukacyjnych.

Pełne pomysłów książki i zeszyty ćwiczeń urozmaicają codzienne zajęcia, będą rozwijały niesamowitą pasję czytania,

która jest ogromną skarbnicą wiedzy. Nowoczesne podręczniki do nauki języka ojczystego odpowiadają na potrzeby ucznia i stanowią niezastąpione wsparcie w codziennej pracy nauczyciela. Pomoce i materiały dydaktyczne wydawnictwa Nowa Era przekazane przez Fundację na Ukrainę będą służyły doskonaleniu wymaganych umiejętności, efektywnej pracy, ogólnemu rozwojowi ucznia we współczesnej szkole.

Uczniowie, rodzice i nauczyciele klas początkowych pragną serdecznie podziękować za przekazane podręczniki, książki, pomoce metodyczne, otwarte serce i życzliwość Janowi Sabadaszowi, Prezesowi Fundacji Dziedzictwo Kresowe, Magdalenie Duszyńskiej-Walczak, Prezes Zarządu Wydawnictwa Nowa Era, Włodzimierzowi Bańskiemu, Dyrektorowi Sprzedaży Wydawnictwa Nowa Era oraz wszystkim, którzy przyczynili się do tej wspaniałej akcji.

WERONIKA APRIEŁSZWILI

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Narodowe czytanie w Polskim Centrum w Tarnopolu

Po długiej przerwie covidowej członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu oraz uczniowie szkoły języka polskiego spotkali się offline, by wspólnie przeczytać kolejne dzieło literatury polskiej w ramach Narodowego Czytania. Tym razem był to dramat Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej”.

Spotkanie rozpoczął prezes organizacji Piotr Fryz, który powitał członków stowarzyszenia, życząc wszystkim zdrowia oraz miłych chwil z językiem polskim.

Potem głos zabrała Marianna Seroka, nauczycielka języka polskiego skierowana do Tarnopola przez ORPEG, która przeczytała list prezydenta RP Andrzeja Dudy. Inne polonistki przedstawiły postać Gabrieli Zapolskiej i tematykę dramatu. W klimat utworu poprzez przeczytanie streszczenia wprowadziła nauczycielka SJP Lilia Kilbicka.

Następnie zgromadzeni czytali fragmenty „Moralności pani Dulskiej”. Chór „Akwarele Tarnopola” wykonał pieśni „Polskie kwiaty” i „Polonez Warszawski”.

Po zakończeniu wspólnego czytania prezes stowarzyszenia przedstawił sprawozdanie z działań realizowanych latem oraz zarys planów na najbliższe miesiące.

OKSANA MŁYNKO  
MONITOR-PRESS.COM

## „Jestem patriotą, ponieważ”...

Pod taką dewizą 31 sierpnia odbyło się spotkanie edukacyjno-integracyjne w ramach obchodów 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja (przeniesione czasowo z powodu epidemii). W spotkaniu wzięli udział: dzieci, młodzież, przedstawiciele polskich organizacji Kijowa, w większości ci, którzy podczas obchodów świąt majowych uczestniczyli w konkursie dekoracji świątecznej pt. „Symfonia kolorów biel i czerwień”. Organizując ówczesny konkurs chcieliśmy pokazać jak jesteśmy różnorodni i jednocześnie jak wiele nas łączy. Była to także nowa forma promocji pomysłowości oraz nowatorskich rozwiązań dekoracyjnych, mających na celu podkreślenie radosnego nastroju, a w szczególności podkreślenie wyjątkowości i niepowtarzalnego w swym charakterze ducha polskości.

Natomiast każdy z uczestników spotkania sierpniowego mógł sprawdzić swoją wiedzę na temat Konstytucji Polski, rozwiązując zadania powiązane z datami, postaciami, towarzyszącymi jej historycznymi epizodami. Nawiązując do tradycji zaśpiewano pieśni patriotyczne.

Prowadząca wieczór Karolina Jermak apelowała do zebranych:

– Śpiewajmy polskie pieśni, kulturowym zwyczajem spotykania się przy rodzinnym stole. Ukazujemy Polskę i polskość także w szerszym kontekście – europejskim, światowym. Pokazujemy dzieciom świat, odkrywamy razem z nimi piękno i doskonałość natury oraz dorobek i pracę człowieka. Zwracamy uwagę na różnorodność świata, wielość kultur, zachowań i przekonań. Miłość i szacunek do własnego narodu musi bowiem przekładać się na szacunek dla wszystkich ludzi na świecie. Wspieramy własnych rodaków poprzez dobre słowo, docenienie, promowanie cennych postaw obywatelskich. Poczujmy się odpowiedzialni za siebie nawzajem. Odpowiedzialni za przyszłe pokolenia. I bądźmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami!

Po części edukacyjnej, uczestnicy zostali zaproszeni do poczęstunku, a niespodzianką wieczoru stała się potańcówka z muzyką na żywo. Ponadto każdy z uczestników spotkania czuł się zaszczycony dokonując wpisu swoich refleksji na tablicy pod pytaniem-maksymą „Jestem patriotą, ponieważ...”.

Projekt wsparty był ze środków Kancelarii Premiera w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021 przy współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” w ramach programu organizacji wydarzeń, a także Fundacji „Wolność i Demokracja” w ramach dofinansowania uroczystych obchodów 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

LESIA JERMAK  
DK.COM.UA

## Polski dyplomata na obchodach niepodległościowych w Gródku Podolskim

22 sierpnia br. attaché konsularny Paweł Jankowski uczestniczył w miejskich obchodach 30-lecia Niepodległości Ukrainy w Gródku (obwód chmielnicki). W krótkim wystąpieniu przedstawił polskiej placówce dyplomatycznej w Winnicy przekazal mer miasta Neonili Andrejczuk oraz mieszkańcom Gródka życzenia od konsula generalnego RP w Winnicy Damiana Ciarcinińskiego.

Podkreślono w nich, że Polska była pierwszym krajem na świecie, który uznał niepodległość Ukrainy 2 grudnia 1991 r. i który od tego czasu nieprzerwanie wspiera jej niepodzielność, suwerenność oraz integralność terytorialną.

Podczas wizyty w Gródku Paweł Jankowski odwiedził miejscowe liceum nr 3 (szkoła z polskim językiem wykładowym) oraz gródeckie muzeum.

SŁOWO POLSKIE

## Na Tarnopolszczyźnie odbyły się Dni Juliusza Słowackiego

W ramach Dni Juliusza Słowackiego na Tarnopolszczyźnie, w Krzemieńcu zorganizowano okrągły stół, wystawę fotograficzną oraz prezentację książki o słynnym poecie i historii ziemi krzemienieckiej.

9 września w Krzemieńcu odbył się okrągły stół „Juliusz Słowacki – poeta

humanista”. Uczestniczyli w nim m.in. naukowcy i studenci tarnopolskich uczelni oraz członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu.

Następnego dnia miał miejsce uroczysty koncert poświęcony twórczości Juliusza Słowackiego, podczas którego wystąpił również chór „Akwarele Tarnopola”, działający przy PCKiE w Tarnopolu.

W uroczystościach uczestniczyli: zastępca mera Krzemieńca Mykoła Matwijuk i przewodniczący Krzemienieckiej Rejonowej Administracji Państwowej Witalij Kudlak.

Tamara Senina, dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego, która akurat wróciła z Warszawy, gdzie kontynuowano rozpoczęty w Krzemieńcu „Dialog dwóch kultur”, zapoznała zgromadzonych z ciekawostkami dotyczącymi Juliusza Słowackiego i jego rodziny.

W programie wydarzenia znalazła się również prezentacja książki Leonida i Larysy Krawczuków „Juliusz Słowacki i Ziemia Krzemieniecka”, opowiadającej o historii regionu w pierwszej połowie XIX w. Drugą prezentacją tej publikacji miała miejsce w siedzibie Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego. Można było tu także obejrzeć wystawę fotograficzną „Krzemień, lata 30. i 40.”.

Dni Juliusza Słowackiego objął swoim patronatem Konsulat Generalny RP w Lucku. Zostały one zorganizowane przy współpracy z Polskim Centrum Kultury i Edukacji im. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu, Towarzystwem Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego, ośrodkiem naukowo-krajoznawczym „Tarnopolanie” oraz Studenckim Centrum Kultury i Nauki „Europa – Wschód”, działającym przy Tarnopolskim Narodowym Uniwersytecie Medycznym im. Iwana Horbaczewskiego.

AŁŁA FLISSAK  
MONITOR-PRESS.COM

## XXI Rajd Katyński w Barze

W dniu 1 września po pięcioletniej przerwie Dom Polski w Barze powitał 47 osobową grupę motocyklistów z Polski – uczestników XXI Rajdu Katyńskiego.

Przewodniczył grupie Michał Szeliga – wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego im. Komandora Wiktora Węgrzyna, który pełnił tę funkcję przez długie lata. Był to bardzo skromny człowiek, żyjący sprawami Polski, poświęcając im swoje życie.

Rajdowcy tym razem jadąc trasą z Nowej Uszycy odwiedzili najpierw Dom Polski, gdzie na nich już czekał poczęstunek (kawa, herbata oraz świeżo upieczone bułeczki z sezonowym nadzieniem). Uczestnicy wyprawy zapoznali się z działalnością Domu Polskiego, odbierając ze wzruszeniem informacje dotyczące pielęgnowania w nim kultury i tradycji polskiej.

Po krótkim spotkaniu wszyscy udali się na cmentarz rzymskokatolicki,

gdzie spoczywają szczątki polskich żołnierzy poległych w Barze w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920r., aby uczcić ich pamięć.

Spotkania z rajdowcami z Polski są dla Polaków z Baru kolejną lekcją patriotyzmu, miłości do Ojczyzny oraz zachowania pamięci o tych, którzy oddali życie za wolność swego kraju.

MAŁGORZATA MIEDWIEDIEWA  
SLOWOPOLSKIE.ORG

## „O wspólnotach narodowych na Ukrainie”

Rada Wspólnot Narodowych Ukrainy wraz z właściwym Komitetem Rady Najwyższej Ukrainy ds. Praw Człowieka, Deokupacji i Reintegracji Czasowo Okupowanych Ziemi w Doniecku, obwodach ługańskim i Autonomicznej Republiki Krymu, Sewastopolu, Mniejszości Narodowych i Stosunków Międzynarodowych przeprowadziła 26 sierpnia posiedzenie okrągłego stołu na temat „30 lat Niepodległości Ukrainy: osiągnięcia i perspektywy rozwoju państwowej polityki etniczno-narodowej”.

Podczas przedsięwzięcia omówiono nowe brzmienie ustawy „O wspólnotach narodowych na Ukrainie”. Dokument proponuje konkretne określenie cech public relations w celu zapewnienia realizacji praw i wolności osób należących do wspólnot narodowych Ukrainy, zachowania i ochrony ich tożsamości, zapewnienia ich pełnego rozwoju, stanowiących integralną część społeczeństwa ukraińskiego.

Przewodniczącą Komitetu Dmytro Lubinec zwrócił uwagę, że okrągły stół poświęcony był omówieniu kluczowych kwestii ochrony praw wspólnot narodowych. Przypomniał, że w komitecie powołano grupę roboczą, która ma opracować nowe przepisy ustawodawcze.

– Komitet zainicjował i przeprowadził również trzy wizyty monitorujące w celu zbadania stanu zapewnienia praw mniejszości narodowych w miejscach zwartego ich zamieszkania. Planowane są kolejne wizyty monitorujące sytuację na obszarach od obwodu ługańskiego do obwodu lwowskiego – powiedział Dmytro Lubinec.

Komisarz ds. Praw Człowieka w Radzie Najwyższej Ukrainy Ludmiła Denisowa zaznaczyła, że w naszym kraju zamieszkuje ponad 130 różnych narodowości, będących obywatelami Ukrainy, których prawa i wolności są chronione przez Konstytucję. – Ukraina jest niemal jedynym krajem w przestrzeni postsowieckiej, któremu udało się uniknąć konfliktów na szczeblu międzynarodowym – powiedziała.

Międzynarodowy kontekst problematyki wspólnot narodowych nakreślił wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Wasyl Bondar. Jego zdaniem, Ukraina ma w tym zakresie szereg zobowiązań międzynarodowych, a uchwalenie ustawy o wspólnotach narodowych będzie okazją do zacieśnienia współpracy z krajami sąsiednimi.

Przewodniczący Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy Aszot Awanesjan zauważył, że skład etniczny ludności zamieszkujejącej Ukrainę jest bardzo zróżnicowany: – Wszyscy jesteśmy Ukraińcami, choć mamy różne pochodzenie etniczne. I jesteśmy wdzięczni komitetowi za wspólne działania, które stwarzają możliwość przedyskutowania naszych problemów. Trzeba przyznać, że za 30 lat zgromadziło się немало różnych problemów, w rozstrzygnięciu części których poczyniliśmy postępy, ale są i takie, dla których wciąż nie możemy znaleźć rozwiązania.

W forum wzięli udział parlamentarzyści Ukrainy, przedstawiciele władz

publicznych, środowiska naukowego, organizacji społecznych i międzynarodowych, społeczności narodowych Ukrainy, lekarze, artyści, działacze oświaty i polityki.

DK.COM.UA

## Łucy Polacy czytali „Moralność pani Dulskiej” przy grobie Gabrieli Zapolskiej

Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki na Wołyniu przy wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja wzięło udział w Narodowym Czytaniu. Fragmenty dramatu Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” zabrzmiały we Lwowie i Lucku.

Członkowie Towarzystwa co roku aktywnie uczestniczą w Narodowym Czytaniu, w którym biorą udział Polacy na całym świecie. W tym roku na lekturę akcji wybrano dramat polskiej pisarki Gabrieli Zapolskiej, urodzonej na Wołyniu. 31 sierpnia członkowie zarządu TKP, nauczyciele oraz uczestnicy zespołów artystycznych wyruszyli do Lwowa, gdzie jest pochowana autorka „Moralności pani Dulskiej”. Po zwiedzeniu Cmentarza Łyczakowskiego zgromadzili się przy grobie pisarki, gdzie przeczytali wybrane fragmenty utworu. Pamięć Zapolskiej uczcili także składając kwiaty i zapalając znicze.

Narodowe Czytanie było kontynuowane w Lucku w ramach obchodów Dnia Miasta oraz Festiwalu „Paleta Kultur”, mających miejsce 4 września. Na Placu Teatralnym wszyscy chętni mogli przeczytać fragmenty dramatu Zapolskiej, a następnie otrzymać dyplom uczestnictwa w akcji z pieczęcią, co roku przysyłaną lokalnym organizatorom Czytania przez Kancelarię Prezydenta Polski.

NATALIA CIOŁYK  
MONITOR-PRESS.COM

## Spektakl „Moralność pani Dulskiej” w Nowogrodzie Wołyńskim

4 września żytomierska młodzież, uczęszczająca do Domu Polskiego wyjechała do Nowogrodu Wołyńskiego, aby wziąć udział we wspólnym czytaniu powieści „Moralność pani Dulskiej” autorstwa Gabrieli Zapolskiej. Na uroczystość przybyli również goście z Korca i Opola.

Na początku goście zapoznali się z biogramem Gabrieli Zapolskiej. Dyrektor Domu Polskiego dr Irena Perszko odczytała list prezydenta RP Andrzeja Dudy, po czym obecni zagłębili się w czytanie utworu „Moralność pani Dulskiej”.

W czytaniu wzięli udział uczniowie i absolwenci polskiej Szkoły Sobotniej im. Jadwigi Jakubowskiej: Andrzej Poliszczuk w roli pana Dulskiego, Waleria Szewczenko w roli Meli, Bogdan Lugina w roli Zbyszka, Wika Nagorniak w roli Hesi, Julia Wakulenko w roli Hanki i Wiktoria Szewczenko w roli pani Dulskiej. Wielkie brawa dla uczestników czytania, ponieważ to było nie tylko czytanie, a cały występ teatralny, z emocjami, humorem, z przeżyciem młodych aktorów swojej roli. Rewelacyjna gra aktorów – wielkie brawa!

Akcja objęta jest patronatem honorowym Pary Prezydenckiej. Wydarzenie jest realizowane w ramach projektu: „Wielka Polska Rodzina – Wspólnie w Imieniu Polski”. Projekt objęty wsparciem Kancelarii Premiera Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2021.

WALENTYNA JUSUPOWA  
SLOWOPOLSKIE.ORG

# A może Plac Wekslarski?

**We Lwowie uroczyste otwarto po renowacji jeden z najmniejszych placów miejskich – Plac Koliszczyzny. Wymiary placu to jedynie 30 na 23 metry, ale nie w wymiarach jego urok. Ta przestrzeń miejska jest usytuowana w samym środku dawnej dzielnicy żydowskiej i była niegdyś jej głównym punktem, w którym koncentrowało się całe życie dzielnicy. Ten akurat plac lwowski był przez lata niejako pomijany i ignorowany zarówno przez władze, jak przez mieszkańców i przyjezdnych.**

ARTUR ŻAK

Uroczystość otwarcia zaplanowano w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa we Lwowie, które zbiegły się z Dniem Dziedzictwa Żydowskiego. Obecni byli urzędnicy, działacze społeczni, ludzie kultury i nauki, a także Lwowianie, którzy mieszkają przy tym placu. Renowacja cieszy oko i sprawia wrażenie dobrze przemyślanej i wykonanej.

Tak jak przed wiekami miejscem kluczowym jest studnia. Studnia/fontanna została odtworzona w tym samym miejscu, w którym była przez setki lat i tak jak kiedyś jest źródłem czystej wody dla mieszkańców i gości naszego grodu. Znakomitym posunięciem było umieszczenie na obrębie studni napisów z danymi osób kiedyś mieszkających przy tym placu. W kamieniu uwieczniono ich nazwiska i zawody, a co istotne, napisy zostały wykonane w 3 językach – polskim, ukraińskimi i jidysz. Ten zabieg spina jakoby teraźniejszość z przeszłością i jest swobodną daniną tym, których w naszym mieście już nie ma. Tym, którzy przez stulecia byli nieodłączną częścią tkanki społecznej naszego miasta. Tkanką, która została w bestialski sposób wypalona płomieniem Holokaustu. Właśnie z tego powodu nie ma we Lwowie także ich potomków, którzy mogliby zadbać o ich pamięć. Jest to zatem nasz wspólny obowiązek, który został zrealizowany w niniejszym projekcie.

Mógłbym jeszcze dużo pisać o udogodnieniach, które powstały na tym placu, ale tak naprawdę nie o tym miał być ten felieton... Parę tygodni temu, w przestrzeni publicznej pojawiła się informacja, że prace są już na wykończeniu, siedmiomilowymi



WITOLD NADASZKIEWICZ

krokami zbliża się otwarcie i jest pomysł aby zmienić nazwę z Placu Koliszczyzny na Plac Sąsiadów. Aktualna nazwa została nadana w 1950 r. – sześć lat po drugim przyjeździe bolszewii do Lwowa, a rozmowy o zmianie nazwy były prowadzone już na samym początku niezależnej Ukrainy. Niestety pomimo tego, że dziesiątki, może nawet setki sowieckich nazw zostały zmienione, to w przypadku tego placu nie osiągnięto żadnego kompromisu. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że nadanie centralnemu placowi dawnej żydowskiej dzielnicy miana Koliszczyzny jest co

najmniej kontrowersyjne. Koliszczyzna została bardzo skutecznie wykorzystana przez narrację sowiecką, jako dowód na odwieczną walkę klas. Liczne ulice, aleje i place otrzymały nazwy poświęcone jej przywódcom.

To powstanie chłopskie było wymierzone głównie przeciwko szlachcie polskiej, ludności żydowskiej, oraz duchowieństwu rzymskokatolickiemu i unickiemu. W tym przypadku najważniejsze jest to, że ofiarami bestialskich mordów padły dziesiątki tysięcy Żydów. Wystarczy przytoczyć przykład Rzezi Humańskiej, która była kulminacją tego powstania i do dziś jest niechlubną kartą historii Ukrainy. Powstania, którego efektem było praktycznie doszczętne usunięcie żywołu żydowskiego i polskiego z terenów Prawobrzeżnej Ukrainy. Ta nazwa pozostawała niesmacznym echem dni sowieckich, jest swoistą raną na ciele naszego miasta. Nie rozumiem jak można przejść do porządku dziennego, nad tym, że główny plac dawnej żydowskiej dzielnicy ma tak bardzo antyżydowski „patron”? Nazwa Plac Sąsiadów jest nazbyt przekombinowana, ale zdaję sobie sprawę z tego, dlaczego taki dziwny kompromis chcieli wypracować władze miasta. Zresztą nigdzie nie padła informacja, kto jest inicjatorem zmiany. Bardziej organiczny byłby powrót do historycznych nazw – np. Plac Żydowski, tak do 1871 r. nazywał się ten plac, albo

jeszcze lepsza nazwa Plac Wekslarski, bo do 1950 roku taka była jego nazwa.

Pomimo tego, że pomysłodawcy ze wszelkich miar pragnęli uniknąć rozpalenia emocji, te w dyskusjach w Internecie rozpalili się do czerwoności. Na nic się zdawały wyważone komentarze znawców tematu, bo w dużej mierze brać internetowa potraktowała propozycję zmiany, jako atak na „świętości” historiografii ukraińskiej i próbę wymazania z przestrzeni publicznej ukraińskich symboli narodowych, na których ich zdaniem jest oparta tożsamość Ukraińców. Dyskusja w wielu miejscach osiągnęła poziom szamba, nacechowanego pospolitym szowinizmem i grającego nutkami antysemityzmu. Najbardziej przykre jest to, że wielu z tych komentatorów to nie tylko zwykli interneci, ale i ludzie z wieloma regaliaami przez nazwiskami... bardzo często naukowymi regaliaami.

Mamy jak zwykle beczkę miodu z łyżką dziegciu. Plac został przywrócony miastu, a przestrzeń publiczna może służyć dobru ogółu i to ogromny niepodważalny plus. Dyskusja o zmianie nazwy została rozpoczęta. To jest zdecydowany plus, bo tylko tak można wypracować jakiegoś rzeczowe rozwiązanie. A ta łyżka dziegciu w postaci opinii szowinistycznych piniaczy, mam nadzieję, że się kiedyś niezauważalnie rozpuści w słodkości lwowskiego miodu.

# Wojna to nie jest ekranowa fikcja

**Od ponad siedmiu lat każdego ranka ukraińskie media publikują komunikaty z frontu. Podawane są w nich informacje o dokonanych przez agresora ostrzałach i stratach ukraińskich sił zbrojnych.**

TEKST I ZDJĘCIE  
PAWEŁ BOBOŁOWICZ

W niedzielę rano ukraińskie dowództwo poinformowało, że zginęło dwóch ukraińskich żołnierzy, a dziewięciu zostało rannych. Podporządkowani Rosji tzw. separatysty ostrzeliwali ukraińskie pozycje przy użyciu artylerii, moździerzy, ciężkich karabinów maszynowych, broni snajperskiej. Pod ogień trafiły m.in. miejscowości Żółte, Nowohnatiwka, Pryczepiwka, Wodiane, Nowoaleksandriwka i „wioska miejskiego typu” Niu-Jork (tak, tak Nowy Jork). Może ostrzelanie akurat 11 września ukraińskiego „Nowego Jorku” miało być specjalnym „żartem” putinowskich terrorystów. Jak w wielu poprzednich komunikatach i w tym jest informacja,

że „w odpowiedzi ukraińscy obrońcy otworzyli ogień”.

Dwóch zabitych i dziewięciu rannych ukraińskich żołnierzy to więcej niż zazwyczaj, ale i ta liczba nie wywołuje nadzwyczajnej reakcji. Na Ukrainie wojna bowiem toczy się każdego dnia i w jakiś ciężko zrozumiały sposób wiele osób już się do niej przyzwyczało, a wielu na nią nawet nie zwraca uwagi. To o tyle dziwne, że chyba już ciężko znaleźć miasto, a nawet mniejsze miejscowości, w których nie byłoby grobów ukraińskich żołnierzy poległych w obronie swojej ojczyzny, w wojnie, która trawi ich kraj od 2014 roku. Każdy zabity i ranny żołnierz, to przecież cierpienie jego bliskich, dramaty w rodzinach, osierocone dzieci.

Rosyjska wojna przeciwko Ukrainie to także okupacja Krymu. W ubiegłym tygodniu rosyjskie służby znów dokonały masowej akcji represji wobec Tatarów krymskich. Zatrzymano pięciu działaczy krymsko tatarskich, w tym wiceprzewodniczącego tatarskiego parlamentu Medżylisu Narimana Dżelałowa pod absurdalnymi zarzutami dywersji – wysadzenia gazociągu na Krymie. Nie ma wątpliwości, że to



zemsta za organizację i udział w Platformie Krymskiej. Dżelałow 23 sierpnia był jej aktywnym uczestnikiem w Kijowie. Wtedy przedstawiciele ponad 40 państw, w tym wszystkich państw UE i NATO zapewniali o swoim poparciu dla prześladowanego narodu krymskotatarskiego. Dziś milczą.

Niestety nie milczą za to polscy generałowie (na szczęście będący w rezerwie), którzy krytykują polski rząd za podejmowane działania w obliczu rosyjsko-białoruskich

ćwiczeń Zapad 2021. Dla tych generałów w ćwiczeniach wszystko jest normalne, oprócz obaw polskich władz o bezpieczeństwo własnych obywateli. Ci sami generałowie (jakże często z peerelowskimi korzeniami i wiarą w potęgę układu warszawskiego) przez lata nie potrafili przygotować Polski do obrony przed możliwą agresją ze wschodu. Może nic zatem dziwnego, że dzisiaj nie chcą być rozliczani ze swoich zaniechań i uwielbienia dla sowieckich

towarzyszy, pierwsi krzyczą: nie ma żadnego zagrożenia! Dla nich, ale też dla wielu ekspertów, przez lata wojna była fikcją. Zawsze w takich sytuacjach przypomina mi się analiza TVN z 16 marca 2014 roku pod tytułem „Sześć powodów, dla których Rosji nie optaca się aneksja Krymu”. Putin mądrzej analizy nie przeczytał i na drugi dzień aneksję podpisał. Dzisiaj niewątpliwie putinowskie i łukaszenkowskie służby czytają bzdurne wypowiedzi niektórych polskich generałów rezerwy (niestety, także niektórych polityków) i wyciągają wnioski, na ile polskie społeczeństwo może być obojętne na agresję, na prześladowania własnego społeczeństwa, na prześladowania działaczy polskich mniejszości narodowych. Usypianie naszej czujności, to też cel wschodnich służb. Tym bardziej należy pamiętać, że wojna w dzisiejszych czasach wcale nie jest ekranową fikcją i tu wcale nie chodzi o to, by się bać, lecz o to, żeby być przygotowanym na każdy możliwy scenariusz. Tylko tak będziemy bezpieczni.

Tekst ukazał się w Kurierze Lubelskim

# Zanim zostaniemy sami

Nie opadł jeszcze kurz po pośpiesznym opuszczeniu Afganistanu przez Amerykanów. Dziwny to kurz, gdyż nie wiadomo, kto go wzbudził. Samochody i wozy pancerne zostały na miejscu. Nikt nie zapalił nawet silników. Sprzęt wojskowy, często wysokiej klasy pozostał nietknięty. Nikt nie wydał rozkazu: „zniszczyć broń”.

ALBERT IWANŃSKI

W pamięci są sceny z filmów z II wojny światowej – nie można oddać broni w ręce wroga. Czasem wystarczy jeden kaniaster, tymczasem wyjście z Afganistanu

wprawiło w zdumienie cały świat. W kategoriach prestiżu międzynarodowego hegemonia była to kompletna porażka.

Kurz jeszcze nie opadł, ale tłą się natrętne myśli, co z tego wynika dla nas? Pośpieszne wyjście mocarstwa z przestrzeni, którą było zainteresowane przez 20 lat. Niemalże z dnia na dzień. Czy może to się powtórzyć gdzie indziej? Czy któregoś dnia zostaniemy sami? Już tak kiedyś było. Zwycięskie imperium ze wschodu w pochodzie przez Europę Środkowo-Wschodnią przeciw faszyzmowi zdeptało wszystko, co miało na swojej drodze. Alianci nawet nie specjalnie udawali, że są zainteresowani obroną swego najlepszego sojusznika, który z dnia na dzień stał się niepotrzebnym sojusznikiem. Klamka



ALEXAS FOTOS/PIXABAY

zapadła. Kurtyna została opuszczona. Zostaliśmy sami.

W czasie II wojny światowej mieliśmy za sobą doświadczenie ludobójstwa Polaków na Wołyniu i w Galicji. Ciężko było się w takich warunkach bratać z Ukraińcami... Jednak powstał mały lokalny sojusz taktyczny AK-WiN i UPA, który zakończył się odbiciem więźniów z komisariatu

w Hrubieszowie. Jak się rzekło, sojusz był taktyczny. Nikt nikomu tu nie ufał i partrył na ręce zniechęconemu partnerowi. Przyniosło to jednak wymierny skutek. Co chyba najważniejsze, mogła odetchnąć z ulgą ludność cywilna.

Po I wojnie światowej też praktycznie zostaliśmy sami. W czasie nawały bolszewickiej pewnej pomocy udzielił Rumuni – szykował się już sojusz polsko-rumunski i bratankowie – Węgrzy. Poza tym byliśmy w porozumieniu z Ukrainą Republiką Ludową. W polityce nie ma idealnych sojuszy, ale ten sprzymierzeniec okazał się wierny do końca. Można zaryzykować tezę, że nawet wbrew instynktowi samozachowawczemu. Znowu można powiedzieć, że był to sojusz taktyczny, ale jego skutki dla Rzeczypospolitej były dobre.

Poeta, który wychował się we Lwowie, napisał:

ci których dotknęło nieszczęście są zawsze samotni  
obrońcy Dalajlamy, Kurdowie, afgańscy górale.

Należy pamiętać te słowa. To co dzieje się ostatnio na zachodniej i północnej granicy Białorusi nie napawa optymizmem. Prowadzona jest przeciwko nam wojna. Kinetyczna przeciw Ukrainie, hybrydowa przeciwko zachodnim państwom NATO, w tym Polsce. Zanim zostaniemy znów sami, nie dajmy się sprowokować. Lista krzywd jest długa. Pierwszy z brzegu to chociażby kościół Marii Magdaleny we Lwowie, ale wyciągnijmy wnioski z historii.

Nic nie poradzimy na to, że jesteśmy sąsiadami. Z sąsiadami można mieć na pieńku, ale gdy płonie dom sąsiada, wszyscy chwytają za wiadra, bo w rezultacie ogień może przejść na nasze domostwa. Zatem zanim zostaniemy sami, nie pozwólmy byśmy byli osobno.

# Złota Polska Jesień w Brzuchowicach

Piękna słoneczna pogoda, pachnący brzuchowicki sosnowy las, uśmiechnięte twarze, muzyka, tańce i śpiew oraz możliwość, by pobiegać za piłką i posilić się bigosem z pieczonymi kiełbaskami – to wszystko kojarzy się nam raczej z majówką. Ale tym razem taka niedziela wydarzyła się we wrześniu.

TEKST I ZDJĘCIA  
ALINA WOZIJAN

**5** września na terenie Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach pod Lwowem odbyło się spotkanie-festiwal „Złota Polska Jesień”.

– Mam nadzieję, że mimo wszystko zwycięży normalna normalność, a nie żadna nowa normalność i będziemy mogli się spotykać, być blisko – mówiła konsul generalny RP Eliza Dzwonkiewicz. – Że będziemy otwarci, będziemy zachęcać, by do naszej polskiej społeczności dołączali wszyscy – młodzi, w średnim wieku, starsi. Żebyśmy prawdziwie tworzyli wspólnotę Polaków, którzy chcą ze sobą przebywać i którzy robią dobre rzeczy.

– Oddziały w poszczególnych rejonach Towarzystwa Kultury Ziemi Lwowskiej są częścią naszego Kościoła – mówił metropolita lwowski

arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. – Bo kultura polska jest zawsze związana z kulturą chrześcijańską. Dziękuję za waszą obecność, za to, że podtrzymujecie tradycje naszych praojców, bo jak św. Jan Paweł II mówił, Ojczyzna to nie tylko ziemia, terytorium, ale to także kultura.

– Ta epidemia faktycznie zabrała nam dwa lata i zmobilizowała po tym wirusie ludzi do pracy jest bardzo ciężko – mówi Emil Legowicz, prezes TKPZL. – A dzisiaj jest piękna pogoda i piękny koncert.

Koncert poprowadzili Dziunia i Szczepcio, czyli Irena Rudź i Edward Sosulski. Zarówno śpiew jak i taniec zaprezentowały: chór „Cantus Anime” z Drohobycza, zespół „Tęcza” ze szkoły nr 24 im. Marii Konopnickiej, zespół „Przyjacielskie koło” ze Złoczowa, „Strzelczanki” ze Strzelczysk, „Łanowiczanie” z Łanowic, zespół dzieci z przedszkola Towarzystwa Kultury Polskiej wraz z Eugenią



Tanawiuk, „Leśne kwiaty” z Drohobycza, zespół „Krakowiaczek” z Sambora zatańczył poloneza i krakowiaczka, a samborska młodzież zaśpiewała piosenki. Kapela „Lwowska Fala” natomiast umożliwiła wszystkim powrót do Lwowa, co więcej – przedwojennego Lwowa.

– Bardzo cieszymy się, że możemy uczestniczyć w tym koncercie, tym bardziej że mamy

piękną pogodę – mówi Marlena Kowalska, uczestniczka zespołu Strzelczanki. – Dużo osób przygotowało piękne piosenki. Jest bardzo fajna atmosfera, wesoło i można cieszyć się tym, że przebywamy tu razem.

– Przyjechaliliśmy z zespołem „Łanowiczanie” – mówi Walerij Tracz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Łanowicach, radny Samborskiej Rady Rejonowej. – Dziewczyny upiekły

ciasta, serniki, zrobiły różne sałatki – domowe wszystko, ze wsi, z Łanowic. Dobrze, że możemy tu przyjechać, by się spotkać.

– Nareszcie spotkaliśmy się razem z polską społecznością jako Towarzystwo Kultury Ziemi Lwowskiej, nasze oddziały, których jest siedemnaście w obwodzie lwowskim – mówi Jan Kot, członek zarządu głównego TKPZL, prezes chóru „Echo”. – Dzisiaj właśnie świętujemy ten bliski nam dzień spotkania z rodakami. Festiwal kultury polskiej Złota Polska Jesień – a ja nawet powiedziałbym: nie Polska, ale Lwowska Złota Jesień, bo my lubimy naszą złotą jesień. Będziemy się radować, dusza się raduje.

Impreza została zorganizowana przez Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach.



# Lwowski Piknik Rodzinny u św. Antoniego

Trzy pokolenia Polaków spotkały się na „Pikniku Rodzinnym” przy kościele św. Antoniego na Łyczakowie. Okazją do zabawy było rozpoczęcie roku szkolnego, ale nie tylko dzieci mogły liczyć na dobrą zabawę. Nie zabrakło atrakcji także dla rodziców i dziadków. I pogoda dopisała. Po roku izolacji spowodowanej pandemią piknik był bardzo oczekiwaną atrakcją.

ANNA GORDIJEWSKA

To było nie tylko spotkanie z ludźmi, ale też z literaturą. Piknik Rodzinny odbywał się bowiem w dniu Narodowego Czytania. Jego bohaterką była w tym roku lwowianka Gabriela Zapolska. „Moralność Pani Dulskiej” wybrzmiała w wyjątkowym wykonaniu. Fragmenty z dramatu brawurowo czytali konsul generalny RP we



Lwowie Eliza Dzwonkiewicz oraz ojcowie franciszkanie – br. Paweł Odój i br. Mikołaj Oracz, którzy wcieli się w postacie głównych bohaterów – Anieli Dulskiej i jej syna Zbyszka.

Obok nich na scenie pojawiała się Jadwiga Pechaty, aktorka Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie.

W programie pikniku dla lwowskich rodzin były też

koncert w wykonaniu dziecięcego zespołu „Iskierki”, przedstawienie „Złote kurczątka” zaprezentowane przez aktorów Lwowskiego Akademickiego Obwodowego Teatru Lalek. Nie zabrakło też prezentacji militarnej XVIII PGZ 6 Brygady Powietrzno-desantowej im. gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego, stacjonującej w Jaworowie. Były zabawy w poszczególnych grupach, można było też dowolnie poskakać na trampolinie. Chętni mogli wziąć udział w warsztatach malarskich

– malować na drzewie lub zapoznać się z techniką witrażu. Jednocześnie odbywał się turniej szachowy oraz kornhole, zabawy sportowe zorganizowane przez „Pogoń”, zabawy harcerskie, wycinanki lalek z papieru, gry i zabawy integracyjne. Dzieci chętnie zgadzały się na malowanie twarzy na wesoło w technice aqua grim oraz z wielką radością gonili ogromne bańki mydlane fru blu. Najmłodszy wybierali słodycze, lody i watę cukrową, a najstarsi zdecydowanie woleli bigos od restauracji „Lwowska Premiera”.

Ważni są uczestnicy, ale znaczenie mają także okoliczności spotkania. Piknik Rodzinny odbył się w miejscu, w którym był niegdyś ogród franciszkański, należący do kościoła św. Antoniego. Na imprezie panowała wspaniała atmosfera, którą najlepiej określił o. Paweł Odój – „to jest takie w duchu franciszkańskim. Franciszkanie to jest radość, to jest ekspresja, to są emocje”.

A emocji w ramach Pikniku Rodzinnego pomogli dostarczyć organizatorzy – Konsulat Generalny RP we Lwowie przy współpracy z parafią św. Antoniego.



# Dookoła języka i literatury – 9 wykładów dla polonistów

– Jest to dobry przykład współpracy naukowej i kulturalnej – mówiła we wrześniu na otwarciu cyklu otwartych wykładów polonistycznych Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie, która objęła honorowy patronat nad wydarzeniem. Od tamtego czasu w wirtualnej przestrzeni Uniwersytetu Przykarpackiego w spotkaniach wzięło udział ponad 200 osób z ośrodków akademickich, szkół i placówek edukacyjnych we Lwowie, w Łucku, Kijowie, Żytomierzu, Mikołajowie, Drohobyczu, Czerniowach, Tarnopolu, Chmielnickim, Kamieńcu Podolskim, Charkowie, Dnieprze, Odessie, Słowiańsku i in.

WOŁODYMYR HARMATIUK

Cykl wykładów Dookoła języka i literatury powstał z myślą o studentach polonistyki Uniwersytetu Przykarpackiego we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim w ramach programu promocji języka polskiego Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. – Zależało nam na stworzeniu przestrzeni dyskusji i spotkania – mówi Samanta Busiło, koordynator projektu z ramienia Uniwersytetu Przykarpackiego, która pozwoli poznać współczesne tendencje badawcze, zapoczątkuje przyszłą współpracę naukową. W dobie dostępu do licznych zasobów elektronicznych możliwość rozmowy z wybitnymi językoznawcami, autorami znanych publikacji



SAMANTA BUSIŁO, WOŁODYMYR HARMATIUK

naukowych, takimi jak prof. Stanisław Dubisz czy prof. Anna Cegięła dla studentów jest bezcenna. Wykłady miały mieć charakter on-line, ale w sytuacji pracy zdalnej zaprosiliśmy do projektu wszystkich miłośników polszczyzny i otworzyliśmy się na całą Ukrainę, a nawet świat.

Program obejmował dziewięć wykładów dla polonistów ukraińskich: trzy z literatury, trzy z językoznawstwa i trzy związane z glottodydaktyką. Tematyka była różnorodna – od historii ostatniego króla Polski, poprzez stan współczesnej polszczyzny, po zagadnienia związane z nauczaniem języka polskiego jako obcego. W roku jubileuszowym nie mogło zabraknąć postaci Cypriana Norwida. Ostatni wykład, który odbył się w czerwcu, poświęcony był specyfice nauczania języka polskiego dzieci na Ukrainie. Wyniki swoich badań

przeprowadzonych w szkołach w Stanach Zjednoczonych i na Ukrainie przedstawiła dr Beata Katarzyna Jędryka, adiunkt w Instytucie Polonistyki Stosowanej, autorka wielu cennych podręczników do języka polskiego, pełniąc funkcję kierownik projektu cyklu wykładów z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego.

– Współpraca z UP jest już przetestowana, to jest ważne. My jesteśmy uczciwymi partnerami, dzielimy się pracą, obowiązkami i sukcesami, a że tu jest polonistyka, jedna z lepszych polonistyk na Ukrainie, to jest ważne, bo jednak język polski w innych krajach jest językiem pobocznym, jest przyklejany do sławistyk, tutaj natomiast polonistyka jest niejako samodzielnym organem – mówi Beata Jędryka.

Polonistyka na Uniwersytecie Przykarpackim istnieje od 1993 roku, gdy

studentom zaoferowano możliwość nauki języka polskiego i czeskiego w ramach slawistyki z inicjatywy dziekana wydziału filologii, prof. Mykoły Łesiuka, który od początku dbał o współpracę z polskimi uczelniami. – Zapraszaliśmy wykładowców z Warszawy, Rzeszowa, Olsztyna, Gdańska. Do dziś wspominamy wizyty prof. Jerzego Bralczyka, który prowadził pierwsze konkursy ortograficzne, obecnie organizowane we współpracy z Akademią Humanistyczną w Gorzowie Wielkopolskim – wspomina Mykoła Łesiuk, kierownik katedry języków słowiańskich Uniwersytetu Przykarpackiego.

Dzisiaj polonistyka angażuje się w programy promocji języka polskiego, oferuje warsztaty metodyczne dla nauczycieli, korzystając ze wsparcia rządu polskiego we współpracy z Centrum Kultury Polskiej

i Dialogu Europejskiego. – Wykłady, seminaria i warsztaty – organizowane na najwyższym poziomie – dają nam zawsze wiedzę i umiejętności, które możemy wykorzystać w naszej pracy zawodowej. Wybieramy po nich nowe podręczniki, dzieci uczą się według najnowszych metod i podejść. Te spotkania stymulują nas, inspirują do rozwoju, a także dają możliwość na podwyższenie kwalifikacji zawodowych na ścieżce awansu zawodowego – mówi Ulana Nebor, nauczycielka języka polskiego w Liceum nr 23 w Iwano-Frankiwsku, d. Stanisławowie, uczestniczka programu.

Wykłady prezentowane w ramach cyklu będą dostępne w Internecie. – Mogą być w przyszłości wykorzystywane przez studentów jako powtórka przed egzaminami. Jest to wiedza powszechnie dostępna – mówi dr Beata Katarzyna Jędryka. – Chodzi nam o to, żeby wykorzystywać nasz dorobek, którym się zajmujemy na co dzień, wykorzystywać wiedzę o Polsce, polszczyźnie i polskiej kulturze. Ponadto już we wrześniu zostanie opublikowany tom zbierający artykuły autorstwa polonistów polskich i ukraińskich, będący owocem spotkań polonistycznych.

– Nauka języka polskiego – jak mówi Samanta Busiło – staje się w Iwano-Frankiwsku coraz bardziej popularna. Prawdziwy renesans przeżywają tzw. polskie klasy w szkole średniej nr 3, gdzie dzieci uczą się po polsku w najmłodszych klasach. Miasto to ma długie tradycje wielojęzyczności, a przystąpienie Polski do Unii Europejskiej było jedną z przyczyn zainteresowania edukacją polonistyczną. – Dlatego polonistyka PNU stara się sprostać wyzwaniom czasu, czego świadectwem jest projekt dziewięciu wykładów dla polonistów. Organizatorzy wspólnie myślą już o kolejnej jego edycji.

## STYPENDIUM MŁODEGO NAUCZYCIELA NA BIAŁORUSI/LITWIE/ŁOTWIE/UKRAINIE

➔ JESTEŚ NAUCZYCIELEM?

➔ NAUCZASZ W JĘZYKU POLSKIM?

➔ ANGAŻUJESZ SIĘ NA RZECZ SZKOLNICTWA POLSKOJĘZYCZNEGO NA BIAŁORUSI/LITWIE/ŁOTWIE/UKRAINIE?

➔ ZAWALCZ O STYPENDIUM MŁODEGO NAUCZYCIELA

Więcej informacji na stronie [www.wid.org.pl](http://www.wid.org.pl)



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Nauczyciel Plus. Program wspierania nauczycieli polskich na Wschodzie” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

# W kręgu kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego Kościół rzymskokatolicki na terenie dawnej diecezji przemyskiej w latach 1945–1991 (cz. 1)

W 2021 roku mija 30. rocznica odnowienia przez Jana Pawła II struktur Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie oraz mianowanie pierwszego po II wojnie światowej metropolity lwowskiego arcybiskupa Mariana Jaworskiego. Wkroczył on na tereny wyniszczone działaniami wojennymi oraz bezbożnym ateizmem, gdzie należało podjąć odbudowę Kościoła.

MARIAN SKOWYRA

Z tej też racji istnieje potrzeba przypomnienia czasów, kiedy Kościół był zmuszony przetrwać w tych nielicznych ośrodkach parafialnych bez zarządu biskupa. W perspektywie tych wspomnień staje się bardziej zrozumiałym nawoływanie kardynała Mariana Jaworskiego do dziękczynienia, za wszystko, co wydarzyło się na tych ziemiach po 1991 roku.

## Tereny diecezji przemyskiej w obwodzie drohobyckim

Kościół wschodniej części diecezji przemyskiej po zakończeniu II wojny światowej pozostały w ZSRR i w większości weszły w skład obwodu drohobyckiego, które 21 maja 1959 roku w ramach reorganizacji wcielono do obwodu lwowskiego.

Z dawnej diecezji przemyskiej po 1945 roku do ZSRR wcielono 77 parafii z 7 dekanatów: Dobromil, Sambor, Sądowa Wisznia, Jaworów, Mościska, Rudki oraz Drohobycz z przeszło 88 000 rzymskimi katolikami, którzy w następnych latach w znacznej liczbie wyjechali na Zachód. Po sowieckiej stronie znalazła się również parafia Niżankowice, przynależna do przedwojennego dekanatu przemyskiego pozamiejskiego. Były to w większości parafie znacząco różniące się od zachodnich terenów diecezji przemyskiej, gdyż tutejsze parafie cechowała stosunkowo duża rozległość parafii liczących po kilkanaście miejscowości z przewagą ludności obrządku wschodniego. Tak dla przykładu, do parafii Turka przynależało 35 wsi.

Mimo różnorodnych prześladowań tereny dawnej diecezji przemyskiej, w odróżnieniu od innych województw w tym czasie, wyróżniały się zdecydowanie większym przywiązaniem do wiary ojców. Wynikało to zapewne z racji



KSIEŻA DIECEZJI PRZEMYSKIEJ. KS. ANDRZEJ SKROBACZ (STOI TRZECI OD LEWEJ), KS. ADAM CZUBEK (SIDZI PIERWSZY OD PRAWY)

pozostania na miejscu znacznej liczby kapłanów, którzy dopiero pod koniec lat 50. XX wieku – zmuszeni – opuszczali te ziemie.

Drugim niewątpliwie ważnym elementem zachowania żywotności wiary były istniejące tu nieprzerwanie duże skupiska Polaków, zwłaszcza w takich miejscowościach jak Łanowice, czy Strzelczyńska, skąd praktycznie po 1945 roku nikt nie wyjechał do Polski. Dużo Polaków pozostało również w takich miastach jak Drohobycz, Mościska i Sambor. Przewagą liczebną stanowili Polacy w Krysowicach, Trzcieniu czy też Pnikucie. Do końca lat 50. czyli do likwidacji wspólnot parafialnych Polacy również stanowili przewagę w wielu ośrodkach wiejskich, takich jak: Biskowice, Czukiew oraz w Strzałkowicach. Również w innych miejscowościach mościskiego i samborskiego dekanatu był liczny odsetek rdzennych katolików, walczących o zachowanie własnego kościoła.

Jednak i tu znaczne zniszczenia przyniosły działania II wojny światowej. Najbardziej na skutek wojny ucierpiały kościoły i klasztory w górzystych miejscowościach, skąd



ŁANOWICE. SPOTKANIE O. KAŁUŻEWSKIEGO Z O. KARASIEM PO ZESŁANIU

już pod koniec wojny kapłani wraz z wiernymi wyjeżdżali na ziemie zachodnie. W okresie komunistycznym część świątyń takich jak Borynia czy Łomna uległy całkowitemu zniszczeniu. Poprzez niewłaściwe użytkowanie obiektów sakralnych przez nowych właścicieli niektóre świątynie doprowadzono do skrajnej ruiny. Tak w kościołach w Biskowicach i Turce runęły sklepienia, świątynie przez wiele lat pozostawały bez remontów i użytkowania. Niszczono kaplice



KOŚCIÓŁ W BALICACH

i zakonnych, których działalność można podzielić na trzy zasadnicze kategorie:

- ci, którzy pozostali tu do śmierci,
- którzy wyjechali z różnych powodów
- kapłanów przybywających tu po 1960 roku z Lotwy oraz kapłanów archidiecezji lwowskiej, absolwentów seminarium duchownego w Rydze po 1964 roku.

Interesującą jest również historia działalności na tych ziemiach zakonów i zgromadzeń zarówno męskich jak i żeńskich. Nieocenione wreszcie znaczenie dla przetrwania wiary na tych ziemiach miały postawy osób świeckich, które wszelakimi sposobami zabiegały o zachowanie świątyń parafialnych oraz były liderami wspomnianych wspólnot religijnych.

## Pierwsze lata powojenne

Zakończenie II wojny światowej ukazało tragizm spustoszenia również i na tych ziemiach. Wyludniające się wsie i miasteczka oraz puste świątynie pogłębiały pesymizm. Obrazem tego stanu rzeczy było świadectwo niejakiego Hałuna z Husakowa, który po morderstwie dokonanym na miejscowym proboszczu ks. Marcelim Zmorze (1884–1944) mawiał, że „Husaków wygląda teraz jak przeklęte miasto”. W Samborze 12 stycznia 1945 roku aresztowano wikariusza miejscowej parafii ks. Michała Drabika (1912–1991), którego na skutek niesprawidłowego wyroku skazano na zesłanie w łagrych stalinowskich. Wyrok odbywał w Workucie do 30 października 1954 roku. W 1956 roku powrócił do Polski. W Łanowicach 27 maja 1948 roku aresztowano proboszczą ks. Dominika Czeszyka (1892–1961). Przebywał w więzieniach w Drohobyczu, Stryju, Lwowie oraz w łagrach sowieckich do 1955 roku. Również w Samborze w 1945 roku zmarło dwóch kapłanów, zaangażowanych w duszpasterstwo tutejszej parafii: ks. Antoni Żołnierczyk (1889–28.II.1945) i ks. Piotr Turek (1875–16.VII.1945).

W lipcu 1947 roku na terenie województwa drohobyckiego województwa (łącznie z powiatem stryjskim i żydaczowskim) były zarejestrowane 32 wspólnoty parafialne i 22 księży. Była to zdecydowanie największa liczba czynnych obiektów sakralnych oszczędzonych po wojnie, licząc wszystkie województwa zachodniej Ukrainy Radzieckiej. W 1946 roku zlikwidowano szereg kościołów które przetrwały okres II wojny światowej. Przystały wówczas istnieć parafie w Boryslawiu, Sąsiadowicach,

Mimo prześladowań z terenami dawnej diecezji przemyskiej w okresie komunistycznym było związanych przeszło 30 kapłanów diecezjalnych

Rudkach, Komarnie. Zamknięto też kościół w Drohobyczu po wyjeździe kapucynów. W 1947 roku do liczby zamkniętych świątyń dołączono Sądową Wisznię, Wojutyce, Podhorce i Tamanowice.

Wskutek działalności aparatu ateistycznego liczba czynnych świątyń i kapłanów uległa zmniejszeniu. W sprawozdaniach z działalności Kościoła katolickiego 1 lipca 1948 roku liczba ta wynosiła 29 zarejestrowanych świątyń i 20 księży. To zmniejszenie czynnych świątyń i liczby kapłanów było związane ze śmiercią 7 kwietnia 1948 roku długoletniego proboszcza w Starej Soli ks. kan. Wojciecha Owoca (1863-1948). Ks. Wojciech Owoc mimo podeszłego wieku po zakończeniu II wojny światowej oprócz obsługi własnej parafii podjął się duszpasterstwa w opuszczonych kościołach w Laszkach Murowanych oraz Chyrowie. Wszystkie te świątynie po 1948 roku zostały zamknięte.

#### Likwidacja parafii w Drohobyczu

W 1946 roku z Drohobycza został wydalony ks. Stanisław Banaś (1888-1951), ale parafii w Drohobyczu nie udało się tak łatwo zlikwidować jak w przypadku Starej Soli. O księdzu Banasiu i parafii tak pisano w sprawozdaniu o stanie religijności z lipca 1946 roku sporządzonym przez pełnomocnika ds. religii: „W czasie repatriacji polskiej ludności z miasta Drohobycza do Polski (1946) ksiądz Banaś wyjeżdżając do Polski, przekazał budynek kościoła radzie miastu, mówiąc, że wszyscy wierzący wyjechali i dlatego on budowlę przekazuje właścicielowi miasta. W tym też roku Zarząd miejski Drohobycza otrzymał prośbę od biskupa rysyjskiej prawosławnej cerkwi o przekazanie kościoła prawosławnym. Postanowiono zadowolić prośbę rosyjskiej prawosławnej cerkwi w Drohobyczu”. W dalszej części sprawozdania informowano, że część dawnych unitów nie zgodziła się na korzystanie z pomieszczenia kościelnego.

Równocześnie pełnomocnik informował, że w Drohobyczu pojawiła się nielegalna wspólnota rzymskich katolików, którzy bez odpowiedniego pozwolenia samowolnie otworzyli kościół pw. św. Bartłomieja, który „teraz odwiedza znaczna grupa dawnych grekokatolików”. Zarząd miasta zdecydował przekazać kościół na potrzeby muzeum.

Wierni miasta Drohobycza gromadzili się w kościele na modlitwę bez udziału kapłana do połowy 1949 roku. Władze widząc upór parafian proponowały wspólnocie otwarcie jednej z mniejszych świątyń na obrzeżach miasta, jednak parafianie postanowili trwać przy swojej parafii. Apogeum konfliktu nastąpiło w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła 26 czerwca 1949 roku, kiedy to w czasie jednego z nabożeństw do kościoła wkroczyła milicja.



KS. JAN SZETELA Z DZIEĆMI PIERWSZOKOMUNIJNYMI

Wiernych wypędzono, a kościół zamknięto.

To wydarzenie w Drohobyczu dało władzom motywację do dalszych działań zmierzających do całkowitego unicestwienia Kościoła katolickiego. W tej też sytuacji rozpoczęto gromadzenie materiałów na temat księży oraz poszczególnych wspólnot wierzących.

#### Obok Drohobycza w latach 1948-1949 zlikwidowano wspólnoty w Husakowie, Mościskach (św. Katarzyna), Mościska (Zakościele), Krukienicach i Milczycach. Wreszcie w 1950 przestały funkcjonować



SAMBOR. KS. MICHAŁ ZIAJKA W TRAKCIE WYGŁASZANEJ HOMILII. W GŁĘBI WIDOCZNE FRESKI KOŚCIOŁA, ZAMALOWANE W LATACH 60. XX WIEKU

#### parafie w Twierdzy i Radochońcach.

#### Poszczególni proboszczowie i ich parafie

W sprawozdaniach komunistycznych zauważono, że kapłani brali aktywny udział w tworzeniu tzw. komitetów kościelnych, które były nakazane przez urząd komunistyczny jako zarząd kierowniczy parafii. Tak w Trzcieńcu do składu komitetu kościelnego weszli: przedstawiciel sielskiej rady, który był też kościelnym, a także przedstawiciel kołchozu i członkowie Żywego Różańca.

Warto nadmienić, że we wszystkich województwach aparat komunistyczny odpowiedzialnością za żywotność parafii, obok kapłanów, obarczył wspólnoty Żywego Różańca z którymi wszelkimi sposobami próbowano walczyć.



Ks. Zygmunt Dziedziak

O proboszczu parafii w Trzcieńcu ks. Zygmuncie Dziedziaku (1892-1958) tak informowano wyższe władze komunistyczne: „W tej wiosce ks. Dziedziak mieszka 25 lat. On budował kościół i jakoby za własne pieniądze wybudował klub. Rządzi całym życiem wioski, w tym również i kołchozem, opierając się na członkach różańca”.

Księży oskarżano również o nawoływanie, by nie wstępować do kołchozów. Tak miało być w Strzałkowicach i Czukwi. W Czukwi ks. Jan Wajda (1894-1985) miał podobno ukryte od opodatkowania duże gospodarstwo rolne: 17,5 hektara ziemi, 6 krów, 2 świni i 2 konie. Ponadto miał posiadać wiele sprzętu rolniczego. Do pomocy w gospodarstwie miał zatrudniać 4 osoby. Nawet w „takiej głuchej wsi” jak Biskowice jedna tylko na całą wieś rodzina zgłosiła się do pracy w kołchozie. Nie zapomniano zatem wspomnieć o biskowskim proboszczu ks. Franciszku Smoleniu (1897-1976), który „ma duże doświadczenie w organizowaniu religijnych wspólnot. Ma wyższe duchowne wykształcenie i potrafi dobierać i wychowywać własny personel. Mieszka w pięknym (dotychczas nieupaństwowionym) majątku, w składzie: kamienny dom, dwie stodoły i inne zabudowania. Ksiądz pod pretekstem odwiedzin chorych systematycznie nawiedza swoich parafian w domu, a i oni wiele czasu spędzają w kościele. Przy pomocy osób świeckich ksiądz prowadzi katechizację

dla młodzieży w domu. Program przygotowania dzieci do pierwszej komunii obejmuje 42 godziny lekcji”. Na temat komitetu kościelnego zauważono, że kościelnym był I. Bezus (ur. 1904), członek sielskiej rady, a przewodniczącą Żywego Różańca (liczącego 340 osób) była Stanisława Dąbrowa (ur. 1928).

W sprawozdaniach opisano również przebieg potkań modlitewnych Żywych Róż w domach prywatnych, gdzie modlono się i śpiewano pieśni. Również w kościołach członkowie róż regularnie przystępowali do sakramentów oraz wymieniano tajemnice różańcowe.

Całość dyrektyw przeciw nowej władzy wychodziła jak sądzono z zarządu, kierowanego przez dziekana samborskiego dekanatu ks. Michała Ziajkę (1884-1967), który „w swoim mieszkaniu do marca 1948 roku regularnie organizował spotkania księży”.

Osobne sprawozdanie do Kijowa pt. „O wpływach księdza Świdnickiego w Myślatyczach” przygotowano w 1949 roku. W tym też sprawozdaniu pełnomocnik A. Wilchowyj wspominał, że przez dłuższy czas obserwowano parafię w Myślatyczach i jej proboszcza ks. Michała Świdnickiego (1885-1956). „Ks. Świdnicki mieszka w wiosce ponad 25 lat – pisał pełnomocnik – i aktywnie uczestniczy w działalności społecznych organizacji wioski”. Wspomniano, że ksiądz obok pracy duszpasterskiej we wsi założył kasę pożyczkową i przez pewien czas pracował w niej jako przewodniczący, a następnie 10 lat był kasjerem tej kasy. Organizował skup mleka we wsi. Sam również prowadził duże gospodarstwo rolne. „Kierował również szkołą, prowadząc w niej lekcje religii”. Przy parafii działały też Stowarzyszenia, w tym Żywy Różaniec. „Obecnie ksiądz nie należy do żadnej organizacji, jednak bierze udział w pracy kołchozu. Mając duży autorytet we wsi choć „nie jest członkiem kołchozu, wykazuje znaczny wpływ na członków zarządu kołchozu”. Wilchowyj postulował, że „ksiądz zachodzi do domów tylko bogatych osób, do biednych nie wstępuje”. Zauważono dużą pobożność mieszkańców Myślatycz, bazującą się na dotrzymywaniu się tradycji i świętowaniu poszczególnych świąt religijnych w ciągu roku. W homiliach „ksiądz koncentruje się na wychowaniu dzieci przez rodziców, zachęca rodziców, by przyprowadzali swoje dzieci do kościoła, przygotowując je do pierwszej komunii świętej”.

Pod wpływem zebranych materiałów oraz wypracowanych zarzutów o łamanie jakoby prawa sowieckiego czy też kontrrewolucję w latach 1949-1950 roku na terenach dawnej diecezji przemyskiej przeprowadzono falę aresztowań duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, a liczba czynnych kościołów w 1951 roku zmniejszyła się do 14, z 9 kapłanami pracującymi tu na początku 1951 roku.

## W 100. rocznicę urodzin Stanisława Lema

## Lwów Stanisława Lema (cz. 3)

Rozmowa  
ANNY GORDIJEWSKIEJ  
z MARIUSZEM  
OLBROMSKIM,  
literatem, muzealnikiem,  
animatorem działań  
kulturalnych.

Poprzednio rozmawialiśmy o licznych i świetnie napisanych książkach polskich prozaików, którzy wzrastali, wychowywali się, uczyli, mieszkali we Lwowie na przełomie XIX i XX w., a także w okresie dwudziestolecia międzywojennego. O tym jak pięknie i ciekawie przedstawili później w swych dziełach Lwów. Wskazał Pan, że „Wysoki Zamek” Stanisława Lema dopełnia ten różnorodny obraz, a zarazem go niezwykle ubogaca. Mówiliśmy też o wyglądzie kamienicy przy ulicy Brajerowskiej 4, gdzie przyszedł na świat pisarz i o wyglądzie mieszkania Lemów w kamienicy, w której się wychowywał. No, ale stamtąd mały Stasio Lem wyruszał dalej, poznawał najbliższe i dalsze okolice swego miasta.

Tak właśnie, kilka dni temu w 100. urodzin pisarza na fasadzie tego domu została odsłonięta pamiątkowa tablica. A patrząc na nią trzeba też pamiętać, że właśnie to miejsce opisał szczególnie dokładnie w „Wysokim Zamku”. Dziś we wnętrzu dawnego mieszkania państwa Lemów nie zostało wiele świadków przeszłości. Zachowały się jednak – jak wynika z Pani fotograficznej kwerendy – niewiele gipsowych, ozdobnych stiuków na sufitach, przedwojenne drzwi z mosiężną klamką, dwa piękne, secesyjne piece – jeden z białymi kafelkami, drugi kremowymi, świadczące o mistrzostwie zdunów i bardzo wysokim poziomie sztuki zdobniczej kafli we Lwowie w I połowie XX w. Jednak czytając książkę oglądamy też cały Lwów oczyma małego Stasia, później dorastającego gimnazjalisty. Oczywiście opisy te są raczej okruciami wspomnień poszczególnych scen i wydarzeń związanych z konkretnymi miejscami. Układają się w barwną mozaikę pamięci. A więc zrazu to wyprawa do położonego w pobliżu kamienicy państwa Lemów Parku Jezuickiego, tuż obok gmachu uniwersytetu i wspomnienie zagubienia się na



SŁYNNNY RUDOLF CARACCIOLA NA ALFA-ROMEO WYŚCIGACH WE LWOWIE, 1932 R.



WIDOK NA BALKON Z GABINETU OJCA STANISŁAWA LEMA

chodniku malca, który pomylił osobę krocząca obok z ojcem. Także opisy późniejszych spacerów w tym parku i opis scen kojarzą się pisarzowi z chwilami dziecinnej miłości, którą wspominał po latach z dystansem, a przedstawił komicznie. Przedmiotem miłości była bowiem dorastająca panna, starsza od niego o kilka lat dziesięć latka, z którą nie zamienił nigdy słowa, a tylko ją obserwował na ławce. Pisał: „Moją specjalnością stała się miłość nieszczęśliwa. (...) Dziewczynę obserwowałem z dala, w Ogrodzie Jezuickim, w sposób kontemplacyjny, mało się ruszając. Byłem już porządnie tłusty, postacią zaczynałem przypominać gruszkę, chociaż dokładniej formę jej, najszerszą poniżej środka, imitowałem później w gimnazjum. Twarz miałem puculatą, oczy zwykle dość wytrzeszczone, bo z natury byłem ciekawy, a i gębę często rozdziawiałem, zdaje się, sądziłem, że dodaje mi to uroku”.

**Pisarz wspomina też w tej książce inne miejsca.....**

Jest ich wiele. Znajdujemy na przykład w niej opis terenu Parku Stryjskiego, słynnych Targów Wschodnich, wieży Baczewskiego, cyrku,



przeżyć w nim malca i loterii na tym terenie, ale na przykład też opis jego wrażeń z oglądania Panoramy Racławickiej i Teatru Wielkiego: „Jak każde lwowskie dziecko, chodziłem, rozumie się, co jakiś czas, do Panoramy Racławickiej. Było to wielką atrakcją. Najpierw już samo wejście nastrajało podniosłe i niezwykle, ponieważ przechodziło się przez strefę półmroku i po schodkach wydostało się na pomost, który kojarzył mi się nieodparcie z gondolą bardzo wielkiego, zawieszzonego nieruchomo balonu. Z tego pomostu oglądało się panoramę bitwy jak żywą, przy czym wiele sporów obudził problem, w którym miejscu plot autentyczny z nasadzonymi na żerdki garnkami przechodzi w malowany. Wobec naturalistycznej szkoły malarskiej nie miałem wtedy żadnych zastrzeżeń. Owszem, lubiłem nawet do teatru przychodzić bardzo wcześnie, kiedy jeszcze nie była uniesiona olbrzymia żelazna kurtyna pędzla Siemiradzkiego, tyle się działo na niej różnych, a zabawnych rzeczy. W ogóle nasz Teatr Wielki wydawał mi się miejscem niestetycznym luksusowym, comme il faut, w najlepszym smaku”. Dalej następuje bardziej jeszcze rozbudowany opis wyglądu wnętrza tego wspaniałego teatru, stonowany, aby nie był zbyt patetyczny, wspomnieniem



PIEC W MIESZKANIU STANISŁAWA LEMA

o pysznych kanapach jakie fundował ojciec Stasiowi w bufecie w czasie przerw teatralnych. Ta metoda inkrustacji wspomnień o duchowym i intelektualnym rozwoju przyszłego pisarza opisami różnorodnych miejsc Lwowa jest różnorodna.

**Ciekawe... A co jeszcze opisuje?** Dotyczy nie tylko lapidarnego „rysunku” wyglądu miejsc, ale przeżyć z nimi związanych, krótkich scen z życia miasta. Na przykład w książce znajdujemy uwagi o klimacie Lwowa i opis jednej z surowych zim, ciągnących ulicami wozów z węglem, biegnących za nimi dzieci. Uważny czytelnik może też odnaleźć pojawiające się tu i ówdzie, w toku

narracji, relacje z postępu technicznego w mieście. Osiągnięcia techniczne, cywilizacyjne mały Lem poznawał początkowo z encyklopedii Borhause i Mejera, z opasłych tomów, które mu wypożyczył do przeglądania i czytania jeden z jego krewnych. Także oglądając aparaty medyczne w gabinecie laryngologicznym swego ojca. Ale też był świadkiem wielu osiągnięć cywilizacyjnych, które wchodziły właśnie do codziennego użytku. Utrwalił te fakty na przykład we wspomnieniu o pojawiających się w mieszkaniu pierwszych patefonach, o pierwszych aparatach radiowych i rodzinnym słuchaniu audycji, co oczywiście wiązało się z uruchomieniem Rozgłośni Polskiej





DAWNE KINO MARYSIEŃKA

ANNA GORDJIEWSKA

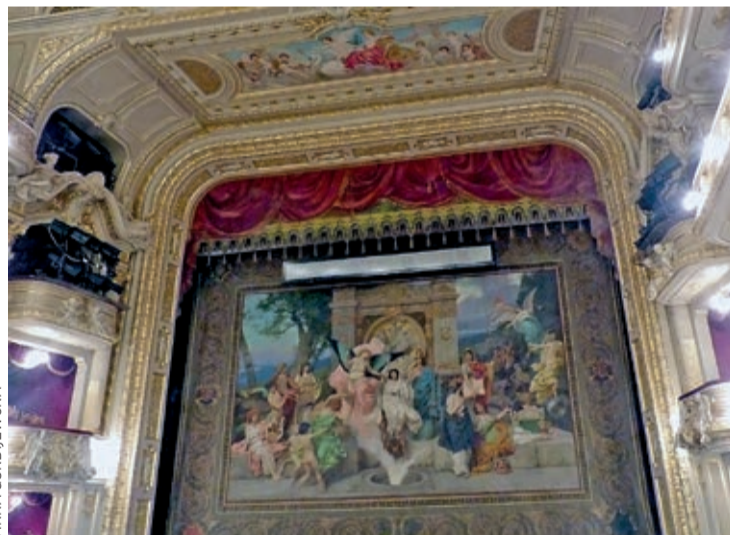


POCZĄTEK ULICY AKADEMICKIEJ, GDZIE BYŁ SKLEP Z ZABAWKAMI

ANNA GORDJIEWSKA

Radia Lwów. W pobliżu mieszkania państwa Lemów przy placu Smolki, wybitnego polityka konserwatywnego i inicjatora budowy Kopca Unii Lubelskiej na Wysokim Zamku, którego pomnik był ozdobą tego placu, mieściło się kino „Melodia”. W „Wysokim Zamku” znajdujemy osobliwe relacje z pobytu autora najpierw na projekcjach niemych filmów, a później już pierwszego filmu dźwiękowego, także dalszych amerykańskich produkcji filmowych ze słynnym filmem o wielkiej małpie „King Kong”. Oczywiście znakiem postępu technicznego było też pojawienie się na ulicach miasta nowoczesnych, eleganckich samochodów produkcji także polskiej, zarówno osobowych, jak i ciężarowych. I słynne wyścigi najnowszymi typami wozów sportowych po specjalnie przygotowanych do tego ulicach Lwowa, czego Lem nie zapomniał opisać, bo był zafascynowany tymi pojazdami. Już przed wybuchem II wojny światowej uczęszczał na kursy prawa jazdy, a pierwsze swe próby w tym zakresie oczywiście utrwalił w swych wspomnieniach.

Dodać trzeba, że w okresie późniejszym pisarz z przyjemnością zresztą prowadził samochody i podróżował nimi z rodziną po Europie. Te zainteresowania osiągnięciami techniki we Lwowie łączyły się u Lema z jego pasją odkrywania i budowy różnego rodzaju urządzeń, próbami tworzenia własnych, o czym może jeszcze w przyszłości porozmawiamy.



KURTYNA SIEMIRADZKIEGO

ANNA GORDJIEWSKA



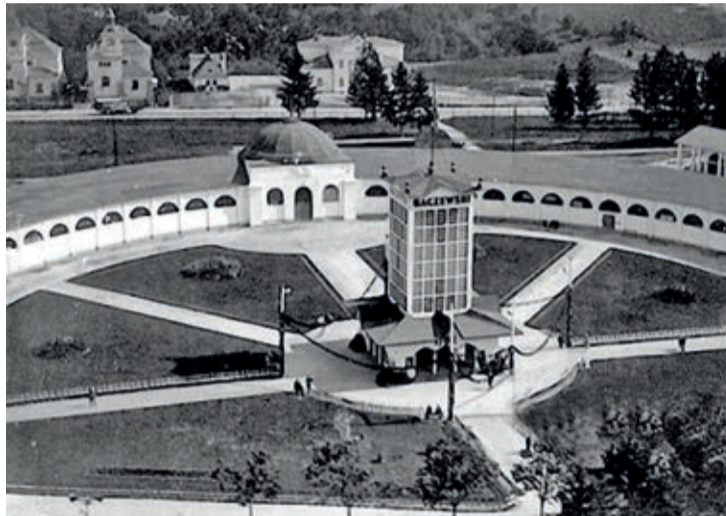
OGRÓD JEZUICKI

ANNA GORDJIEWSKA



DAWNY PLAC SMOLKI

ZE ZBIORÓW KOTLOBUŁATOWYCH



WIEŻA BACZEWSKIEGO. TARGI WSCHODNIE

ZE ZBIORÓW KOTLOBUŁATOWYCH

Lektura „Wysokiego Zamku” przynosi też opis nie tylko wielu miejsc, ulic, ale i wystaw, przed jakimi zatrzymywał się wędrujący po mieście mały lwowianin. Wśród nich szczególną jego uwagę przyciągała intrygująca reklama biura podróży: „Na ulicy Stowackiego znajdowało się naprzeciw Poczty Głównej biuro Cunard Line, towarzystwa okrętowego, a w każdym z jego okien stał wielki model oceanicznego parowca. Chodziły za mną, śniły mi się te

wspaniałe statki, miały wszystko, jak się należy, nawet mosiężne śruby u sterów, olinowania, maszty, niezliczone okna w szeregach, pokłady, mostki, miniaturowe szalupy, schodki i koła ratunkowe. Marzyłem o nich beznadziejnie i żarliwie...”. Wspomnienie tej reklamy jest jeszcze jednym świadectwem zainteresowania Lema techniką, tym razem oceaniczną. Istnienie tego biura we Lwowie wiązało się zresztą z dostępem niepodległej Polski do morza uzyskanym w 1918 roku, budową portu w Gdyni, powstaniem polskiej floty handlowej, ale też pasażerskiej, budową słynnego transatlantyku „Batory”.

**Tych opisów reklam i wystaw wspaniałych sklepów we Lwowie znajdujemy w „Wysokim Zamku” więcej.**

Tak, szczególnie ciekawe dotyczą niektórych magazynów mieszczących

się wzdłuż jednej z najpiękniejszych ulic Lwowa – Akademickiej. Mieścił się tam bajeczny sklep z zabawkami, Kłafteń, któremu Lem poświęcił wiele uwagi przenosząc na karty swego dzieła wielki zachwyt oglądającego je ongiś malca.

Po latach tak relacjonował swe przeżycia: „Nic nie wiem o jego wystawie, ani o szczegółach wnętrza, ponieważ miejsce to, dla mnie święte, odejmowało mi dar spostrzegawczości i zbliżałem się tam w takim oszłomieniu, z bijącym sercem, czując na jaką próbę zostanie zaraz wystawiona moja, niezdolna do wyboru, zachłanność”. Ale wśród różnych innych opisów wystaw prawdziwą perełką jest istny hymn słowem na temat mistrzostwa lwowskich cukierników, a dotyczy on wystawy w cukierni i sklepie Zaleskiego. Myślę, że nie ma w polskiej literaturze, a może i europejskiej tak precyzyjnego i pięknego opisu wyrobów cukierniczych. Pisze, między innymi: „(...) Zaleski potrafiłby Kosmos cały powtórzyć w cukrze i czekoladzie, słońcu przydając łuskanych migdałów, a gwiazdom lukrowatego lśnienia”. Lem opisuje też inną cukiernię na ulicy Akademickiej i cukiernię w pasażu Mikołascha. Wiąże się to oczywiście ze wspomnieniami małego smakosza czy wręcz zachłannego pozeracza słodczy, począwszy od domowych, podkradanych sprytnie z kredensu, aż do kupowanych w różnych miejscach miasta łakoci, także w drodze do szkoły, gdzie w jednym z kiosków kupował szczególnie ulubioną chałwę. Na podstawie lektury „Wysokiego Zamku” możemy sobie zresztą dokładnie odtworzyć drogę Lema do jego II Gimnazjum im. Karola Szajnochy, jakimi ulicami szedł, jakie niezwykłe budowle mijał. A sam opis tej szkoły, pedagogów, metod prowadzenia przez nich lekcji, uczniów, ich zwyczajów, subkultury szkolnej to osobny, żywy i pisany z humorem bardzo intrygujący obraz.

**Warto mu zatem poświęcić naszą następną rozmowę, a za tę bardzo dziękuję**

Ja również.



PANORAMA RACŁAWICKA

Z PRYWATNYCH ZBIORÓW ANNY GORDJIEWSKIEJ



UNIwersytet

# Legendy starego Stanisławowa (48)

IWAN BONDAREW

## Mauzer

O skarbach ludzie dowiadują się zazwyczaj po tym, gdy się ktoś odnajdzie. Ale w Stanisławowie do dziś jest co najmniej jeden schowek, który czeka na swego odkrywcę.

Przed II wojną światową w Stanisławowie mieszkał lekarz Tadeusz Olszański. Miał ciekawy życiorys: trzykrotnie walczył i trzykrotnie był oficerem rezerwy. Według ówczesnego prawa byli wojskowi mieli prawo trzymać osobistą broń w domu. Pan Tadeusz nie był wyjątkiem i miał zamknięte w szufladzie biurka pistolety mauser i colt.

W tamtych czasach lekarze byli przeważnie ludźmi dobrze usytuowanymi i nasz bohater mógł pozwolić sobie na zamieszkanie w centrum miasta. Wynajmował mieszkanie w nowo zbudowanej kamienicy przy ul. Kamińskiego 12a (ob. Iwana Franki 12).

Gdy nastąpił „złoty wrzesień” 1939 roku i do Stanisławowa weszli sowieci, lekarz trzeźwo ocenił, że bronić lepiej się pozbyć. Do swego lekarskiego sakwojaża włożył swoje pistolety mauser i colt oraz nagan przyjaciela. Broń dokładnie wysmarowano wazeliną i owinięto w szmaty. Późnym wieczorem doktor z synem na podwórku domu zakupili sakwojaż pod płotem dzielącym ich od gimnazjum ss. urszulanek (ob. szkoła nr 3).

Szczęśliwy los oszczędził pana Olszańskiego. W 1943 roku wyjechał na Zachód i więcej do miasta nie powrócił. Jego syn, również Tadeusz, napisał interesujące wspomnienia o naszym mieście. Przypuszcza, że ukryty sakwojaż do dziś spoczywa w tym samym miejscu.

## Nieszczęśliwe mieszkanie

Na rogu ulic Gordińskiej i Czornowola stoi elegancka austriacka kamienica, ozdobiona atlantami. Na początku XX wieku wybudował ją Żyd Waingarten, adwokat. W jednym z mieszkań zamieszkał, resztę wynajął lokatorom, których było na to stać. Wówczas takie kamienice nazywano czynszowymi. Nazwa była słuszna, bowiem ze splananych przez lokatorów czynszów



KAMIENICA WAINGARTENA. PRZYPUSZCZALNIE NA BALKONIE POZUJE WŁAŚCICIEL Z RODZINĄ



WSPOMNIANY PISTOLET MAUSER

właściciel mógł spokojnie się utrzymywać.

„Złoty wrzesień” przyniósł nie tylko „fabryki robotnikom”, ale też był końcem czynszowego raju Waingartena. Kamienica została znacjonalizowana i skład socjalny jej mieszkańców znacznie się zmienił. Były właściciel nie zniósł tego i skacząc z balkonu drugiego piętra, uleciał na łono Abrahama.

Od tego czasu lokatorzy tego mieszkania nie mieli jakoś szczęścia. A w 2018 roku zawalił się też sam balkon...

## Potężni „opiekunowie” biskupa Ceklera

Z przyjściem pierwszych sowieców do Stanisławowa zaczęły się masowe represje. Aresztowano wybitnych urzędników, funkcjonariuszy partii, byłych wojskowych i działaczy społecznych. Dotyczyło to wszystkich – Polaków, Ukraińców i Żydów. Choć byli wśród nich i „nietykalni”.

Na przykład, 25 września 1939 roku, Komisarz Ludowy Obrony Klemens Woroszyłow wydał rozkaz, by w żadnym przypadku nie ruszać stanisławowskiego pastora Teodora Ceklera. Z punktu widzenia bolszewików był on prawdziwym kułakiem: posiadał fabrykę maszyn rolniczych



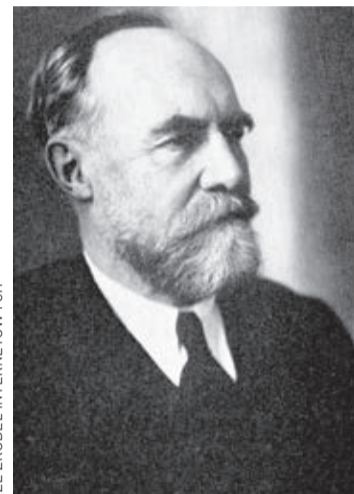
MARSZAŁEK KLEMENS WOROSZYŁOW. PRZEDWOJENNY PLAKAT

i wiele kamienic, a oprócz tego był współwłaścicielem licznych punktów handlowych. Na domiar tego był pastorem, czyli osobą, „szerzącą opium wśród ludu”. Klemens Woroszyłow dał jednak do zrozumienia, że zginie ten, kto ośmieli się podnieść rękę na majątek Ceklera, na niego samego lub członków jego rodziny.

Z jakiej racji słynny czerwony dowódca tak się troszczył o los jakiegoś pastora? Rozwiązanie kryło się w wielkiej polityce. Pastor był Niemcem, a ponadto przewodniczył społeczności niemieckiej w Stanisławowie. Związek Sowiecki miał sojuszniczą umowę z hitlerowskimi Niemcami, które dbały o swoich rodaków. Stalin nie chciał psuć sobie stosunków z Hitlerem i dokładał wszelkich starań, aby galicyjscy Niemcy czuli się bezpieczni. W grudniu 1939 roku 1300 Aryjczyków ze Stanisławowa – na czele ze swoim pastorem – wyemigrowało do Vaterlandu.



GAZETA „PRAWDA” BYŁA GŁÓWNYM DZIENNIKIEM ZSRR



TEODOR CEKLER

## Kto zabił czerwonoarmistę Okuniewa?

Na starym cmentarzu za hotelem „Nadija” jest jeden interesujący nagrobek. Na szarej płytce z gwiazdą widnieje napis po rosyjsku: „Okuniew Wasyl Pietrowicz. Urodzony w 1913 roku. Zmarł w 1939 roku, 7 października. Poległ przy wyzwaniu ludu pracującego Zachodniej Ukrainy”.

Jest to dość dziwne, ponieważ walk podczas „złotego września” w mieście nie było. Rosyjskie źródła donoszą poza tym z dumą, że „wszędzie odbywały się wiece i demonstracje, podczas których wyrażano szczerą wdzięczność partii komunistycznej i rządowi sowieckiemu. Ludność miasta i całego Przykarpacia z radością witała swoich wyzwolicieli”.

Byli jednak i tacy, którzy mieli osobiste porachunki z „wyzwolicielami”. Oto jak opisuje wydarzenie tego dalekiego września 1939 roku lotnik wojskowy Dmytro Nikiszyn:

– Idziemy cichą uliczką. Z naprzeciwka nadchodzi zgrabna starsza Polka z elegancką fryzurą, ubrana w angielski kostium. Pod ręką ma

cienką damską torebkę. Gdy minęliśmy się, poczułem nagle jak gdyby ktoś popchnął mnie w plecy. Odwróciłem się i zobaczyłem, jak kobieta otwiera torebkę. Łapiąc moje spojrzenie od razu zamknęła ją i poszła dalej. Pomyślałem jeszcze, że szukała chusteczki. Za nami szedł kapitan artylerzysta – to w niego wystrzeliła. Gdy podbiegliśmy, Polka stała milcząca z opuszczonym rewolwerem, a kapitan już nie żył. Później w komendanturze, gdy ze zdenerwowania drżały jej ręce, powtarzała ze złością: „Wyście zabili mego syna! Wyście zabili mego syna!”.

Co stało się z nią potem, Nikiszyn nie wie. Przypuszczam, że nic dobrego.

## Stanisławowska „Prawda”

W latach 30. ubiegłego wieku najlepsza drukarnia należała do rodziny Chowańców. Mieściła się w suterrenach hotelu „Union”, obecnie „Kijów”. To tu drukowano popularny w mieście „Kurier Stanisławowski”. Przed wybuchem wojny właściciel drukarni Tadeusz Chowaniec zakupił za granicą najnowocześniejsze maszyny drukarskie. Nie długo jednak cieszył się modernizacją swojej drukarni.

W 1939 roku przyszli sowieci, Chowańca rozstrzelali, drukarnię znacjonalizowali. Powiadają, że wówczas do Moskwy wysłano dwa wagony z tymi najnowszymi maszynami drukarskimi, a potem jeszcze długo drukowano na nich najważniejszą w ZSRR gazetę – „Prawdę”.

Na starych maszynach, które zostały, drukowano „Przykarpacką Prawdę”.



RODZINA OLSZAŃSKICH MIESZKAŁA W KAMIENICY PO PRAWIEJ



DRUKARNIA CHOWAŃCÓW MIEŚCIŁA SIĘ W SUTERYNACH HOTELU UNION



GRÓB CZERWONOARMISTY OKUNIEWA

# Bumerang Ignacego Paderewskiego

W życiu zdarzają się różne sytuacje, ale trzeba zawsze pozostawać człowiekiem i w miarę możliwości pełnić dobre uczynki. Świat jest mniejszy niż myślimy i wszystko jest w nim powiązane. W tym niewielkim artykule opowiem o ciekawym zdarzeniu w życiu nieprzeciętnej osobistości – Ignacego Jana Paderewskiego

PETRO HAWRYŁYSZYN

Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) znany polski pianista, dyrygent, kompozytor, filantrop, polityk i mąż stanu, urodził się w wiosce Kuryłówka w rejonie chmielnickim obwodu winnickiego, w rodzinie szlacheckiej. Matka zmarła wkrótce po jego urodzeniu i razem z siostrą wychowywał ich ojciec. W 1863 roku ojciec wziął udział w powstaniu styczniowym, za co przez rok przebywał w więzieniu w Kijowie. W latach 1872–1878 studiował w Warszawskim Instytucie Muzycznym, gdzie był uczniem Juliusza Janota.

W czasie zagranicznych wояży Paderewski spotkał m.in. słynną polską aktorkę Helenę Modrzejewską. Ta, zafascynowana jego talentem, podarowała mu okazałą sumę pieniędzy. Za tę kwotę mógł kontynuować naukę w Wiedniu, pod kierownictwem Teodora Leszetyckiego. Jego mistrz polecił go później na posadę nauczyciela gry na fortepianie w Strasburgu. Pierwszy większy sukces odniósł debiutując jako pianista w 1887, a w 1888 roku miał miejsce jego pierwszy wielki koncert w Paryżu. Tam też spotkał i zaprzyjaźnił się z kompozytorem Camillem Saint-Saëns'em.

Później, przez pewien czas, przebywał w Londynie, gdzie koncertował między innymi przed królową Wiktoria. Sytuacja finansowa zmusiła Paderewskiego do odbycia tournée po Stanach Zjednoczonych w latach 1891–1892, które okazało się wielkim sukcesem. Zdecydował zamieszkać w USA. Zyskał tam sobie ogromną popularność. Nazywano go „największym ze wszystkich”, „mistrzem”, „królem pianistów”, „czarodziejem klawiatury”.

Właśnie w 1892 roku Paderewski miał tournée objazdowe po zachodnim wybrzeżu USA. Studenci uniwersytetu Stanforda Herbert Hoover i jego przyjaciel postanowili zorganizować koncert, aby pianista z Polski pomógł im zebrać pieniądze na studia, a właściwie na życie, bowiem nauka była dla nich bezpłatna. Skontaktowali się z impresario pianisty, ten zażądał za koncert 2000 dolarów, co było na te czasy sumą



4. HOOVER I PADEREWSKI, MOŻLIWIE W 1919 R.

olbrzymią. Wszystko, co ponad te 2000, miało przypaść im.

Niestety wybrano nieodpowiedni czas koncertu – zbiegł się on z lokalnym świętem i zebrano jedynie 1600 dolarów. Studenci udali się z tą sumą do Paderewskiego i obiecali zrobić wszystko, aby w najbliższym czasie zwrócić brakujące 400 dolarów.

– Nie – odpowiedział Paderewski. – Nie trzeba.

Następnie rozdarł umowę i zwrócił studentom honorarium ze słowami: „Odliczcie z tych pieniędzy swoje wydatki i doliczcie po dziesięć procent od reszty każdemu. Co zostanie oddacie mnie”. Tym szlachetnym uczynkiem Paderewski pomógł młodym chłopcom kontynuować naukę.

Herbert Hoover był w pierwszym roczniku absolwentów Uniwersytetu Stanforda. Po zakończeniu studiów został inżynierem górnikiem. W tym samym roczniku dyplom z geologii uzyskała jego żona. Hoover był sierotą i pochodził z bardzo ubogiej rodziny, sam



IGNACY PADEREWSKI, 1921 R.

się utrzymywał. Właśnie w związku z tym, po raz pierwszy w jego życiu, pojawia się wątek polski. Po latach Herbert Clark Hoover (1874–1964) został 31. prezydentem USA w latach 1929–1933.

Minęły lata pełne sukcesów i porażek. Po wybuchu I wojny światowej Paderewski, wykorzystując swą popularność na Zachodzie, zaczyna szeroko zakrojoną działalność dyplomatyczną na rzecz Polski i Polaków. Zbierał m.in.



HERBERT HOOVER, 1928 R.

fundusze na pomoc ofiarom wojny i był jednym ze współzałożycieli komitetów pomocy Polakom w Paryżu i Londynie. W 1915 roku wraz z Henrykiem Sienkiewiczem założył Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. W tym samym roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował działalność. Przed każdym występem przemawiał na temat postulowanej przez niego niepodległości Polski. W krótkim czasie

udało mu się zbliżyć do doradcy prezydenta Wilsona, Edwarda House'a. Później spotkał się z samym prezydentem, któremu w styczniu 1917 roku przekazał memoriał na temat Polski (zawierający m.in. koncepcję Stanów Zjednoczonych Polski). Być może z tego powodu sprawa polskiej niepodległości znalazła się w słynnych 14. punktach Wilsona. W sierpniu 1917 roku został przedstawicielem na USA Komitetu Narodowego Polski z Romanem Dmowskim na czele.

Po I wojnie światowej, pomimo wszystko, na ruinach imperiów odrodziła się Polska. Wybuchła wojna z sąsiadami. Paderewski, zostawszy na początku 1919 roku premierem, z całych sił starał się nakarmić swoich obywateli. Nieoczekiwanie z pomocą przyszła mu pewna osoba i do Polski zaczęły nadchodzić tony żywności. W 1920 roku Herbert Hoover kierował American Relief Administration – dobroczynną amerykańską organizacją, wspomagającą zniszczoną przez wojnę Europę.

Gdy w 1919 roku Hoover przebywał w Paryżu, podszedł do niego Paderewski, aby podziękować za tę dobroczynną działalność. Na co Hoover odpowiedział: „Pan mnie chyba nie pamięta, ale ja jestem jednym z tych dwóch studentów, wtedy 18-letnich, którym pan podarował dług. Ja również jestem panu bardzo wdzięczny za pomoc”.

Życie jest długie i nikt nie wie, skąd może się ku niemu wyciągnąć pomocna dłoń. Człowiek nie może przewidzieć, jak życie z miłością może wpłynąć na jego przyszłość. Paderewski i Hoover wielokrotnie spotykali się w USA, Francji, Szwajcarii i Polsce. Były między nimi przyjacielskie stosunki i to chyba wpłynęło na zainteresowanie się Polską.



HERBERT HOOVER, IGNACY PADEREWSKI ORAZ HELENA PADEREWSKA, WARSZAWA, 13 SIERPNI 1919 R.

# Jak św. Anna i św. Antoni pomogli archeologom w sensacyjnych odkryciach

Kurier Galicyjski pisał już o tym, że w Gródku Podolskim z inicjatywy organizacji społecznej „Polska młodzież Ziemi Gródeckiej”, Towarzystwa „Polonia”, katolickiej społeczności miasta i miejscowych krajoznawców miały miejsce badania archeologiczne. Prace planowano na początek czerwca, ale z powodu biurokratycznej zwłoki z zezwoleniami, udało się rozpocząć je dopiero w sierpniu. Każdy z badaczy ma w tych pracach swój interes. Przede wszystkim interesuje ich fragment potężnego muru wbudowanego w wały. Według starych przekazów są to fundamenty dzwonnicy ze zniszczonego przez Sowieców kościoła św. Anny z 1732 roku.

TEKST I ZDJĘCIA  
DMYTRIO POLUCHOWYCZ

**P**oczątkowo nie było mowy o badaniach archeologicznych. Aktywiści chcieli jedynie uporządkować teren wokół ruin zabytku.

– Biorąc pod uwagę, że resztki dzwonnicy ze zniszczonego kościoła św. Anny są najdawniejszą relikwią katolicką w naszym mieście, nasza organizacja chciała uporządkować teren wokół zabytku, ustawić tam znak pamiątkowy i wybudować placik widokowy – mówi Roman Juszczyński, prezes „Polskiej młodzieży Ziemi Gródeckiej”. – W ten sposób chcieliśmy uczcić miejsce, gdzie kiedyś stała świątynia i pochówki na cmentarzu, leżącym przy kościele.

Resztki cmentarza jedynie o kilka lat przeżyły zniszczoną w 1936 roku świątynię. Gdy na początku lat 1970. budowano obok nowy betonowy most przez Smotrycz, postanowiono podwyższyć stromy brzeg. W tym celu pobierano ziemię z placu przy zamczysku. Spychano nie tylko pozostałe nagrobki, ale również kości zmarłych leżące w tym nasypie. Część z nich, wówczas odkrytych, leżała na powierzchni. Autor dobrze pamięta, jak teren usiany był ludzkimi kośćmi i czaszkami.

– O pozwolenie na prace zwróciliśmy się do Rady Miasta – kontynuuje swoją opowieść pan Juszczyński. – Wówczas okazało się, że bez prac archeologicznych nie możemy prowadzić żadnych prac ziemnych. Niestety funduszy na takie prace nie mieliśmy, więc ponownie zwróciliśmy się do władz miasta.

Historycy i krajoznawcy z Gródka również chcieli zbadać ten mur, ale dla innej przyczyny. Wbudowany w wały mur mógł być fragmentem



fortyfikacji naszego miasta i nie mieć żadnego stosunku do fundamentów dzwonnicy. Biorąc pod uwagę, że ludzie pamiętający dzwonnice w mieście nie pozostało, opieraliśmy się na przekazach: „Babcia/dziadek opowiadali...”. Mogliśmy tu dopuścić się pomyłki. Między innymi budowę świątyni przypisuje się Janowi Zamoyskiemu. Jest nawet legenda o cudownym ocaleniu jego rodziny, na cześć którego został wybudowany kościół. W rzeczywistości kościół powstał ze składek parafian i ks. Jana Moledzińskiego.

Co do starego muru – istniała wersja pośrednia: była to najpierw konstrukcja obronna, przystosowana później do dzwonnicy. Biorąc pod uwagę, że kościół budowano ze starych murów zamku – ta wersja nie jest pozbawiona słuszności.

Krajoznawcy wzięli wielkie nadzieje z badaniami prawobrzeżnej części miasta. Tam było centrum starego Gródka i resztki umocnień. Oczekiwano, że badania archeologiczne wskażą prawdziwy wiek Gródka Podolskiego i wyjaśnią mroczne karty jego historii. Jak do tej pory, najstarszym przekazem o naszym mieście jest kronika, gdzie miasto datuje się XV wiekiem, zaś notatki z XIV wieku stosują się do innej miejscowości o tej samej nazwie.



Władze miasta okazały przychylną polskiej społeczności i Kościołowi katolickiemu oraz nieobojętym mieszkańcom Gródka i znalazły fundusze na prace archeologiczne.

– Podejmując decyzję o sfinansowaniu badań archeologicznych – mówi przewodnicząca Gródeckiej administracji Neonita Andrijczuk, – wychodziliśmy z założenia, że nie tylko chlebem żywi się człowiek – terazniejszość musi opierać się na uświadomionej spuściznie przodków. Nie możemy mówić o miłości do ojczyzny, absolutnie nie znając jej historii. Mieliśmy również nadzieję, że po odkryciach archeologicznych uda nam się zrealizować pewne oświatowe, wychowawcze i turystyczne projekty. Musimy znać swoją historię, aby poruszać się naprzód.

Społeczność katolicka też dołączyła do technicznego zabezpieczenia badań. Między innymi proboszcz kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika, ks. Wiktor Łutkowski rozwiązał problem pobytu uczestników ekspedycji – zaproponował im miejsca w Domu Pielgrzyma przy parafii.

## Św. Anna i wcześni Scytowie

Badania prowadziła ekspedycja z Kamieńca Podolskiego z Centrum badań „Ochrona służba archeologiczna Ukrainy”



Instytutu archeologii Akademii nauk Ukrainy od kierownictwem Pawła Neczytaja. Już pierwsze dni prac archeologów wykazały, że tajemniczy mur jest faktycznie elementem dzwonnicy, a nie częścią fortyfikacji miejskich. Nie obeszło się tu bez mistyki, na którą zwrócił uwagę kierownik Wydziału kultury, narodowości i turystyki Rady miasta Oleg Fedorow:

– Prace miały zacząć się w czerwcu – mówi pan Oleg. – Jednak z powodu braku odpowiednich zezwoleń Ministerstwa kultury wystartowaliśmy dopiero pod koniec sierpnia, co skutkowało symbolicznym zbiegiem okoliczności – sytuacja z dzwonnica wyjaśniła się w przededniu konsekracji świątyni 25 sierpnia 1732 roku.

Jak wyjaśniono, w chwili budowy dzwonnicy, poziom terenu pod jej fundamentami był o wiele niższy od dzisiejszego, sama zaś dzwonnica wyższa. Została zniszczona w latach 1970., gdy brano stąd ziemię na nasyp pod most. Budowała od strony miasta wyglądała bardziej efektywnie – był tu wysoki nasyp, obłożony ciasnymi blokami kamienia, a na nim wznosiła się dzwonnica. Wszystko to wyglądało wspaniale – dzwonnica górowała nad miejską zabudową. Ostateczne wyjaśnienie przeznaczenia tajemniczego dotąd muru stało się miłą niespodzianką

dla społeczności katolickiej Gródka.

– To wspaniale, że archeolodzy pomogli nam wyjaśnić przeznaczenie tego muru – mówi ks. proboszcz Wiktor Łutkowski. W ten sposób nasza parafia otrzymała kolejne potwierdzenie sakralnego przeznaczenia tego zabytku, jednego z najstarszych murowanych obiektów w naszym mieście. Jak uważa ks. Wiktor, teraz należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu i konserwacji zabytku. Warto też pomyśleć o pamiątkowej tablicy, jako wspomnieniu o zniszczonej przez komunistów dzwonnicy.

Prawdopodobnie za odkrycie tajemnicy muru św. Anna postanowiła odwdziżyć się archeologom interesującymi znaleziskami. W wykopie u podnóża muru archeolodzy natrafili na resztki spalonego domostwa z połowy XVII wieku. Prawdopodobnie dom spłonął w czasie działań wojennych, gdy kozacy Chmielnickiego szturmowali stojący obok zamek. Wówczas kozacy wycięli w pień wszystkie obrońców zamku, jak pisał kronikarz: „Nie oszczędzając ni szlachcica, ni pospolitego”. Świadectwem tych wydarzeń była też znaleziona ołowiana kula, charakterystyczna dla wspomnianego okresu. Archeolodzy natrafili również na dużą ilość fragmentów naczyń i ornamentowanych kaflów.

Poziom XVII wieku, chociaż przyniósł wiele interesujących znalezisk, ale rewelacji nie było – były typowe dla tego okresu. Jedynym interesującym znaleziskiem był fragment kościanej figurki szachów, co jest niezwykle rzadkie i niespodziewane.

Prawdziwą niespodzianką „od św. Anny” było odkrycie wcześniej nieznanego osiedla z okresu wędrowki Scytów – VII w. p.n.e. To już była prawdziwa archeologiczna sensacja (przynajmniej na terenach obw. chmielnickiego). Niestety wykop miał niewielkie rozmiary, ale odnaleziono fragmenty grubościennych ceramiki, patelni i ceramicznego ciężarka do sieci rybackiej, przy pomocy której Scytowie łowili w Smotryczu ryby.

Niestety, dalej było już gorzej. Planowano wielki wykop zlokalizować w centrum umocnień, o 100 m od kościoła. Stąd brano ziemię na umocnienie stoku, ale archeolodzy mieli nadzieję, że teren oddalony oparł się sowieckim spychaczom i że zachowała się tu znaczna część pokładu kulturowego. Niestety kontrolne wykopy okazały się puste – budowlancy rzetelnie podeszli do swego zadania i całkowicie zniszczyli ten pokład. Faktycznie wczesna historia Gródka trafiła pod budowę drogi. Obecnie trudno nawet snuć przypuszczenia, co to była za fortyfikacja, na terenie której stał kościół – czy był to zamek, czy jedynie umocnienia przylegały do kościoła. Można tylko przypuszczać, że umocnienia na brzegu Smotrycza były drewniano-ziemne. Gdy budowano drogę w latach 1970., wykopano szereg ustawionych na sztorc dębowych bali.

To był krach dalszych działań ekspedycji. Na terenach należących do miasta poziom kulturowy został zniszczony. Jedyne miejsce, gdzie mógł ocalać – to były tereny prywatnych ogródków. Należy poszukać nowej lokacji, bo poprzednie zlokalizowano w czasie badań w 2020 roku.

#### Pomoc św. Antoniego

Już w pierwszych dniach pracy ekspedycji Dymitrowi Tymczukowi udało się zlokalizować miejsce murowanego zamku. Wcześniej określano je na zasadzie „gdzieś tu” z dokładnością plus-minus stu metrów.



Na samym wierzchołku wzgórza, znajdującym się nad „dolnymi” umocnieniami, na skraju urwiska odnalazł on fragment muru, mającego wyraźnie fortyfikacyjny charakter. Płaski szczyt tego wzgórza był najbardziej logicznym miejscem budowy zamku, bo z trzech stron broniony był stromymi zboczami wzgórza. Niestety, ten teren zajmują prywatne zabudowania i dowolne badania są utrudnione. Nie zakładano również wykopu przy samym murze – na stromym zboczu nawet ustać jest dość trudno. Wreszcie odnaleziono niezajęty fragment terenu w krzakach. Archeolodzy mieli wielkie nadzieje w tym miejscu. Jednak żadnych widocznych fragmentów muru nie odnaleziono, chociaż wykopano wiele ułamków naczyń i kafla, co świadczy o tym, że miejsce to było zamieszkałe – odnalezione fragmenty będą źródłem dla dalszych badań.

Autorowi tych strof, jako jednemu z inicjatorów tych

prac – jest podwójnie przykro: długo przekonywaliśmy władze o konieczności prac archeologicznych, a teraz nici z tego. Oglądając nieudany wykop autor skierował swe myśli ku św. Antoniemu, jako temu, kto pomaga odnaleźć rzeczy zgubione. Jego cudowny obraz przez pewien czas znajdował się w kościele św. Anny w pobliżu miejsca wykopów.

Tymczasem kierownik ekspedycji postanowił zrobić ostatni wykop. Historyk miał nadzieję trafić na śmietnisko – miejsce koło murów, gdzie wyrzucano odpadki i śmiecie. Taki śmietnik jest znaleziskiem najbardziej poszukiwanym przez archeologów. Rarytasów, godnych kolekcji muzealnych tam nie ma, ale dają one pojęcie o stylu i codziennym życiu mieszkańców.

Wykop założono trochę poniżej szczytu wzgórza. Możliwe, że św. Antoni usłyszał moje modlitwy, bo prawie od razu zostało odnalezione wyłącznie zamkowe znalezisko – fragment cegły

tzew. „palcówki”, bardzo popularnej w XV-XVII wiekach. Przy jej formowaniu z jednej strony prowadzono ręką, co pozostawiało ślady palców w wyglądzie bruzd. Mury z takich cegieł były mocne przy zsuwie, dlatego takie cegły wykorzystywano jedynie do wznoszenia fortyfikacji. Znalezisko potwierdziło – zamek był gdzieś tu. Św. Antoni nie tylko usłyszał moje modlitwy, bowiem wykop z czasem trafił na mur obronny, którego już nie mieliśmy nadziei odnaleźć. Dla ekspedycji odnaleźć murowany zamek, zniszczony jeszcze w XVIII wieku, gdy z rozkazu Jana Zamojskiego mury obronne ostatecznie rozebrano – było szczytem marzeń. Nie mieliśmy nadziei na taki sukces.

– Na Ukrainie murowane zamki, które uważano za całkowicie zniszczone, znajduwane są niezwykle rzadko, – mówi prezes Stowarzyszenie archeologów Ukrainy Jakiw Gerszowicz. – W tym przypadku odkrycie w Gródku jest jednym z najbardziej interesujących w tym sezonie.

Dalej archeolodzy przystąpili do badania odnalezionego muru. Przekopano 8 m wykopu i ustalono, że grubość muru dochodziła do 3 m! Odkryto tu również wiele interesujących znalezisk. O bojowej sławie tego miejsca świadczy grot ze strzały kuszy (orientacyjnie XV-XVI w.) i ołowiane kule, charakterystyczne dla XVII wieku.

– Ze względu na odnalezioną ceramikę można przypuszczać, że pierwotne umocnienie powstało tu około XIV wieku w czasie panowania książąt

Koriatowiczów. Prawdopodobnie było ono ziemno-drewniane z pewnymi fragmentami murowanymi – mówi kierownik ekspedycji Pawło Neczajtajło. – Co się tyczy murowanego zamku, to na razie o jego wieku mówić jest za wcześnie. Potrzebne są dodatkowe badania i analizy specjalistów od budownictwa obronnego. Na razie możemy ostrożnie przypuszczać, że odkryty przez nas mur pochodzi z około XVI wieku.

Z interesujących znalezisk warto wspomnieć fragment bardzo pięknej emaliowanej ceramiki, pochodzącej z tureckiego miasta Iznika. Świadczy to o tym, że w okresie istnienia kamienieckiego ejaletu (prowincji) na zamku w Gródku stacjonował osmański garnizon. O tym nie mieliśmy wcześniej żadnej informacji.

Jeśli chodzi o wiek Gródka Podolskiego, to ze względu na odnalezioną ceramikę na razie można go odnieść do XIV wieku. Jednak badanie prowadzono jedynie w dwóch lokacjach i data ta może nie być ostateczną, sam zaś Gródek okazać się miastem o wiele starszym.

A na koniec bardzo interesujący i symboliczny szczegół. Na znanym z XVIII wieku historycznym herbie miasta przedstawiono dwa złote pagórki i srebrny mur pomiędzy nimi. Od tej chwili heraldyczny wygląd herbu nie zmieniał się i mur na herbie pozostawał jedyną widoczną fortyfikacją w mieście. Dzięki badaniom archeologicznym herb nabył nowego i aktualnego sensu.

# Święty Bernard za drutem kolczastym

Klasztor oo. bernardynów w Zasławiu stojący na wysokim wzgórzu, wznoszącym się nad brzegami Horynia, jest jednym z symboli miasta i jego głównym zabytkiem. Wystawiony jako warowny, był głównym punktem w miejskich fortyfikacjach.

TEKST I ZDJĘCIE  
DMYTRO POLUCHOWYCZ

Klasztor jest naocznym przykładem tolerancji religijnej, która zapanowała w Rzeczypospolitej na mocy decyzji Konfederacji warszawskiej z roku 1573. W momencie nadania terenu pod budowę klasztoru właściciel Zasławia książę Janusz Zasławski był kalwinistą, a jego małżonka Aleksandra z Sanguszków należała do antytrynitariuszy, czyli do odłamu zaprzeczającego jedności Św. Trójcy. Książę Aleksander Zasławski, który ukończył budowę klasztoru, był katolikiem, ale był skonfliktowany z bernardynami... Ot takie dziwne zrzędzenia losu.

Warto też podkreślić, że w miejscu, gdzie rozbudowano klasztor, stała opuszczona kaplica prawosławna z ikoną MB Zasławskiej, która od lat należała do skarbnicy rodu Zasławskich. Prawdopodobnie katolicki klasztor stanął na ruinach dawnego klasztoru prawosławnego pw. Św. Trójcy, który w tym czasie z nieznanym przyczyn był rozwiązany.



**Klasztor w stylu manieryzmu, który wielu badaczy nie uważa za styl odrębny, a jedynie za wczesny barok, wystawił architekt Jakub Madlain, pochodzący z Graubündenu na pograniczu austriacko-szwajcarskim. Budowa**

**klasztoru trwała od 1602 do 1630 roku.**

Podczas wojen kozackich klasztor został ograbiony i zniszczony. Ocalała jedynie cudowna ikona Matki Bożej Zasławskiej, którą przezornie przewieziono do klasztoru w Rzeszowie. Przez następnych siedemdziesiąt lat klasztor stał w ruinie. Dopiero w 1726 roku z funduszy kolejnego właściciela Zasławia, Pawła Karola Sanguszki, zaczęła się jego odbudowa. Prowadzono ją w kilku etapach i trwała do 1780 roku.

W latach 20. XX wieku zabudowania klasztorne przejęli bolszewicy. Umieszczono tu Szepietowski dom pracy przymusowej – czyli praktycznie więzienie CzK, a także stacjonował tu oddział specjalny Czerwonej kawalerii CzK-GPU im. Niemieckiej Partii Komunistycznej. W latach II wojny światowej Niemcy wykorzystywali ten obiekt jako ośrodek Gestapo i więzienie.

Po wojnie w murach klasztoru umieszczono kolonię karną dla 200 dzieci „wrogów narodu”. Dowódcą tej kolonii do 1958

roku był niejaki Ołeksy Dewiatitow, jeden z katów polskich oficerów w obozie w Putiwlu w 1940 roku.

W 1960 roku kolonię przeprofilowano na instytucję poprawczą MX 324/58, znaną jako jedno z najcięższych więzień kryminalnych na terenie ZSRR. Tam też przetrzymywano licznych więźniów politycznych. Obecnie działa tam kolonia poprawcza nr 58, znana jako „Biały łabędź”. Po skasowaniu na Ukrainie kary śmierci przetrzymywanych jest tu ponad 100 więźniów z wyrokiem dożywocia.

# Internowani i jeńcy wojenni w Tarnopolu (1918–1919) (cz.1)

W związku z utratą Lwowa w nocy z 21 na 22 listopada 1918 r. rząd ZUNR przeniósł się do Tarnopola, skąd 2 stycznia 1919 r. przeniósł się do Stanisławowa. W Tarnopolu nie było obozu, w klasycznym tego słowa znaczeniu, tj. rozumianego jako miejsce dla internowanych i więźniów. Zamiast tego, stosownie do okoliczności, umieszczano ich w różnych pomieszczeniach w mieście.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Tarnopol był prawdopodobnie drugim co do wielkości na Zachodniej Ukrainie po Kosaczewie, obozie na przedmieściach Kołomyi. Miasto nie przypadkowo zostało wybrane jako miejsce pobytu internowanych i jeńców wojennych, ponieważ znajdowało się daleko od linii frontu wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919. Więźniowie byli różnej narodowości, ale znacznie dominowali Polacy. W okresie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej w Tarnopolu przebywało co najmniej 1227 jeńców wojennych internowanych i osadzonych w areszcie domowym.

**Czesław Blicharski, polski badacz dziejów Tarnopola, przytacza ciekawy fakt, że w tym mieście pierwsi jeńcy wojenni wojny polsko-ukraińskiej pojawili się w 1918–1919.**

W ten sposób 23 listopada 1918 r. sformowana w Odessie polska dywizja pod dowództwem pułkownika Czesława Rybińskiego przekroczyła granicę pod Satanowem i skierowała się do Tarnopola. Na jej spotkanie wysłano wojska z Tarnopola, które już przygotowywały się do wyjazdu do Lwowa. 27 listopada w pobliżu wsi Koziwka otoczyły one polski oddział i wzięły go do niewoli. Druga część tej grupy, która pozostała w Mikulińcach, złożyła broń. Więźniów wysłano do Tarnopola i umieszczono w więzieniu Pułkownikówka (siedziba byłego austriackiego komendanta wojskowego Tarnopola, naprzeciwko kościoła dominikanów), gdzie przetrzymywano ich od 29 listopada do 2 grudnia, a następnie przeniesiono do więzienia przy sądzie powiatowym. Później z tych



1 MAJA 1917, WIEC ŻOŁNIERZY ROSYJSKICH NA PL. SOBIESKIEGO WIOSNĄ 1917 R. ZA ŻOŁNIERZAMI BUDYNEK KOMENDANTURY (PUŁKOWNIKÓWKA)

więźniów uwolniono nie-Polaków: Niemców, Włochów, Czechów i Ukraińców, którzy byli zainteresowani jedynie powrotem do swoich domów. Inny polski historyk Stanisław Wiszniewski podaje następującą informację: „Dnia 24 listopada 1918 r. został wysłany z Brzeżan oddział składający się z 400 ludzi pod dowództwem Hlibowickiego i około 100 żandarmerów z chorążym Jankowskim pod Mikulińce (za Tarnopolem), gdzie toczyła się bitwa z oddziałem wojska polskiego, który powracał do domu z Wielkiej Ukrainy, lecz otoczony pod Mikulińcami przez Ukraińców, został zniesiony. 120 jeńców zostało internowanych w Głuchej Dolinie pod Brzeżanami, gdzie kazano im rąbać drzewo w lesie. Wielu z nich z powodu silnych mrozów i chorób wymarło”.

Wkrótce do Tarnopola przybył transport polskich jeńców wojennych wziętych do niewoli na lwowskim odcinku frontu. Zostali uwięzieni w sądzie rejonowym na ulicy Mickiewicza. Następnie z inicjatywy Kazimery Michałowskiej i Marii Kuczkowskiej powołano do pomocy „Komitet Pań”. Obie kobiety z własnej inicjatywy trafiły do więzienia, aby dowiedzieć się o stanie więźniów. W tym samym czasie, niezależnie od tej grupy, powstała druga grupa tarnopolskich pań w tym samym celu: Riessowa, Friedrichowa i Szwałkowska. Wkrótce obie grupy połączyły się w jedną pod przewodnictwem p. Lewandowskiej i rozpoczęły aktywną pracę. Z czasem dołączyły do nich Zofia Pohorecka, Maria Litwin, panie Halecka, Bobowska, Jurystowska, Aulichówna i Zofia Wogłowa. Komitet Pań kierował swoją służbą do trzech



1917, ZAMEK. PODCZAS PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ ZAMEK SŁUŻYŁ ZA KOSZARY ARMII ROSYJSKIEJ, KTÓRA GO PODCZAS WYCOFYWANIA PODPALIŁA

kategorii ludzi: jeńców wojennych, internowanych cywilów i „konfinowanych”.

**Zachowało się kilka list imiennych internowanych i jeńców wojennych w Tarnopolu. Pierwsza to niedatowana, alfabetyczna lista 336 jeńców wojennych i internowanych. Druga, również niedatowana, lista zawiera nazwiska 69 internowanych przetrzymywanych w więzieniu sądu polowego. Trzeci niedatowany wykaz imienny informuje o 683 jeńcach wojennych. Poniżej znajduje się lista 106 internowanych przeznaczonych do pozbawienia wolności, którzy według stanu na dzień 12 lutego 1919 r. przebywali w mieszkaniach prywatnych. Ostatnia**

**lista to lista 33 jeńców wojennych z 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Polskich, broniących wsi Dublany 6 grudnia 1918 r. którzy zostali zabrani z więzień.**

Typowa sytuacja miała miejsce, gdy internowani byli przenoszeni w inne miejsce. Do Tarnopola, w gimnazjum na ulicy 3 Maja internowanych Polaków przeniesiono z Brzeżan (20 osób), Przemyśla (19 osób) i Jaworowa (38 osób). W tym samym gimnazjum przetrzymywano kolejnych 48 internowanych z innych miejscowości: Lwów, Winniki, Kamionka Strumilowa, wieś Ceperiów, Dublany, Żółkiew, Sokal, Janów, Jarychow, Husiatyn i Tarnopol (2 osoby). Razem 125 osób.

Istnieją też dwie różne listy polskich jeńców wojennych przetrzymywanych w 1919 r. w Tarnopolu w gimnazjum. Pierwsza zawiera 55 osób, druga 41 osób. Te 96 nazwisk jeńców wojennych, a także 125 imion internowanych w gimnazjum, powtarza się w pierwszym, wspomnianym już,

niedatowanym wykazie 336 jeńców wojennych i internowanych. W sumie, ze znalezioną w tej chwili listą, jest 1227 nazwisk.

Oddział POW w Tarnopolu został zorganizowany 4 kwietnia 1918 r. przez sierżanta Jerzego Dmytrowa, syna byłego profesora miejscowego gimnazjum, który był wówczas jedynym polskim legionistą w mieście. Co ciekawe, był grekokatolikiem, więc mógł być pochodzenia ukraińskiego. W skład zespołu miejscowego stoiska wchodził: naczelnik Jerzy Dmytrow, jego zastępcy Roman i Henryk Schmalowie, Włodzimierz Budzianowski, Kramer, Popiel, porucznik armii austriackiej Mieczysław Wojciechowski. Niezależnie od POW istniała Organizacja Ludowa, która skupiała głównie osoby starsze, w przeciwieństwie do pierwszej struktury, która opierała się na młodzieży. Na jego czele stanął ambasador w Sejmie Rajmund Schmidt. W skład zarządu weszli: prof. gimnazjum Orliński, dyrektor Szkoły Realnej Trojnar, prokurator Czarniecki i kierownik poczty Herwy. Zarówno kadra, jak i orientacja polityczna tych organizacji nie sprzyjały dobrej współpracy. Faktem jest, że z Tarnopolskiej Organizacji Ludowej do Krakowa został wysłany kurier z informacją o sytuacji na Ukrainie Zachodniej. Można przypuszczać, że lokalni przywódcy potrzebowali wskazówek od kierownictwa młodego państwa polskiego.

Dowódca OWK w Tarnopolu Nikifor Hirniak pisze w swoich wspomnieniach: „Od momentu, gdy w więzieniu w Tarnopolu znaleziono dużą liczbę więźniów przysłanych przez nasze ekipy z frontu i internowanych Polaków, przyszła do mnie delegacja Polskiej Organizacji Ludowej (wówczas Polskiego Komitetu Ludowego) z prośbą o żywność, pościel i odzież, a także materiały sanitarne dla więźniów. W skład delegacji weszli prawnik i ambasador na Sejm Romuald Schmidt, radca sądowy Adam Charnecki, komisarz starostwa Hubert i fryzjer Tinel. Podczas pierwszej rozmowy powiedziałem delegatom, że pozwolę na to tylko na mocy statutu Międzynarodowej Konwencji Haskiej, ale ponieważ między nami a Polakami jest wojna, nakażę kontrolę wszystkich podań. W odpowiedzi R. Schmidt podziękował mi za moje stanowisko: „Kapitanie, w pełni rozumiemy pańską ostrożność, do której pan w rządzie jest zobowiązany; uznajemy twoje prawo do tej ziemi, ale nasza lekkomyślna młodzież

chwyciła za broń, więc co możemy zrobić?”.

Komisarz Hubert ze złością zażądał, abym przemawiał do delegatów po polsku, ponieważ nasz rząd uznał autonomię mniejszości narodowych. Powiedziałem mu, że dopóki trwa wojna z Polakami, te prawa ich nie dotyczą. Kilka razy miałem polską delegację, czasami przyjeżdżał sam patron Schmidt. Staralem się być dla nich uprzejmy i starałem się, gdzie to możliwe, zejść im z drogi. Z tego powodu doszło do konfliktu słownego między mną a kapitanem Garabaczem, który w moim imieniu internował polskich żołnierzy.

Pułkownik Witowski nadal aprobeował mój stosunek do Polaków. Był też zdania, że mimo stanu wojennego, jaki istniał między nami a Polakami, powinniśmy być ludzcy i kulturalni. Pomoc obywateli polskich dla więźniów i internowanych była dla nas korzystna, ponieważ brakowało nam żywności i materiałów sanitarnych, nie mówiąc już o bieliznie i odzieży”.

### **Internowani i więźniowie byli przetrzymywani w trzech domach: więzieniu sądowym, pierwszym gimnazjum i „Pułkownicy”, który był przy zespole powiatowym.**

Nowy komendant okręgowy w randze setnika dr Cokan nakazał przygotowanie dla przetrzymywania jeńców wojennych i internowanych klasztoru jezuitów, do którego od 25 do 26 marca trafiło już 50 Polaków (kolejarzy, członków Organizacji Ludowej i młodzieży). Przed Wielkanocą wszyscy więźniowie zostali przeniesieni do tego klasztoru. Od początku 1919 r. w Tarnopolu urzędnikiem do spraw więźniów i internowanych był Ukrainiec dr Roman Sluzar.

Oto jak w tarnopolskiej gazecie „Głos Polski” nieznanemu autorowi pod pseudonimem Żybertowicz w swoich wspomnieniach opisał życie internowanych w pierwszym gimnazjum: „W sali, w której przybywał dyr. Gnoiński (z Jaworowa – aut.) porządek dnia był następujący. Rano zbiorowa modlitwa – a byli także księża – mycie się na korytarzu, a był to styczeń – uporządkowanie i oczyszczenie sali, śniadanie, na jakie kogo było stać. Urzędowo



KOMPLEKS KLASZTorny OO. JEZUITÓW W TARNOPOLU. W GMACHU PO PRAWEJ STRONIE OD KOŚCIOŁA UTRZYMYWANO INTERNOWANYCH I WIĘŹNIÓW NA WIOSNĘ 1919 R.

dostarczano t. zw. czarnej kawy. Potem pogadanki – szachy – wist. Po obiad szło kilku pod bagnetami do restauracji i przynosiło go dla towarzyszy niedoli, gdyż to co dostarczali Ukraińcy, było nie do jedzenia. Po obiedzie znów wist, szachy, pogadanka, wspólna modlitwa i spoczynek. Szczęściem dozorczy byli ludzie wyrozumiali, przystępni i skłonni do rozmaitych ulg za odpowiednim wynagrodzeniem. Kto nie miał funduszy na kupienie obiadu, korzystał z obiadów przynoszonych z „kuchni” dla jeńców i internowanych, urzędowej i prowadzonej pracą naszych Polek z inicjatywy Narodowej Organizacji i pod jej opieką i patronatem”.

Co do „Pułkownikówki”, był bardziej krytyczny:

„Pułkownikówka. Tak zwano więzienie naprzeciw kościoła oo. dominikanów, i była po sądzie powiatowym największym postrachem aresztowanych, których tu osadzano, dopokąd sprawa ich nie została rozpatrzona. Dezertery, złodzieje, rabusie i wszelkie szumowiny ukraińskie miały tu stałą siedzibę. Kto z Polaków tu się dostał, od razu poznał piekło, brud, zimno, smród, robactwo, hałas, żarty i dowcipy, od których uszy puchną. To też najpierwszym staraniem było uzyskanie pozwolenia na przeniesienie takiego nieszczęśliwca do „Gimnazjum”, co należało początkowo do zakresu działania Pań, a następnie interwenjowali przeważnie pp. Czarnecki, Juzwa i Orliński”.

„Przed Wielkanocą, gdy już cała prawie inteligencja polska Tarnopola była pod kluczem, może z powodu ciasnoty,

a może pod wpływem różnych zagranicznych i polskich misji – przeniesiono więźniów tarnopolskich do budynku jezuitów. Było to więzienie pierwszej klasy. W program dnia wchodziły nawet przechadzki po ogrodzie klasztornym. Wikt mógł każdy otrzymywać z domu – a dla wielu obiadów i kolacji dostarczała kuchnia dla jeńców i internowanych, zostająca pod zarządem pani dyrektorowej Zofji Voglowej”.

Poznamy również ciekawą samoorganizację więźniów w Tarnopolu:

„Już w styczniu, gdy zaczęła się urządzać kuchnia dla jeńców i internowanych i szpitalik dla rekonwalescentów, p. Kasper Zazula zwrócił na siebie oczy ukraińskiej ochrony i dostał się do Gimnazjum, a następnie do „Jezuitów”. Umysł organizatorski wybijał się tu na pierwszy plan. Porządkował stosunki więzienne, wprowadzał ład i porządek. Pozyskałszy dozorcę więźniów – byłego feldfela austriackiego – miał sobie przez niego powierzone prowadzenie ewidencji uwięzionych i prawie zarząd więzienia. W poufatach pogawędkach ze swym Mecenasem umiał wydobywać wszelkie nowiny o wydarzeniach pod Lwowem i zamiarach miejscowych władz, które komunikował nie tylko towarzyszom więzienia, lecz posyłał relacje do „kuchni”, tak żeśmy zawsze dokładnie byli o wszystkim poinformowani. Załączam tu jeden z jego listów do przew. Kuchni, charakteryzujący czas i ludzi.

„Wielce Czcigodna Pani Dobrodziejko! Upraszamy też o herbaton, naftalinę, trochę

kartek korespondencyjnych, sublimatu, karbolu, skrzynkę na aptekę, mydło.

Na duchu nie upadamy zapewne – trzeba nam dziś ze spokojem i godnością znosić wszystko, co nam przynosi spiżowa ręka przeznaczenia...”.

List ten pisany był już w ostatnich czasach, gdy pod wpływem polskiej ofensywy Ukraińcy zaczęli tracić grunt pod nogami i postanowili aresztowanych i jeńców wywieść do Tuchli, gdzie groziła im śmierć głodowa. Wiadomość ta wywarła między Polakami ogromną konsternację. Na szczęście wywieziono tylko część jeńców wojennych – a resztę zostawiono. Z tego czasu przytaczam inny list, pisany z więzienia: „Wielmożna Pani! Jutro wyjeżdża z gimnazjum 357 osób. Obiad jutro jeszcze, jak zwykle, pojutrze wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, obiadów dla gimnazjum nie będzie potrzeba. Zazula zawiadomił nas, że jeńcy i internowani są bez wszelkich środków – więc trzeba będzie dla nich pieniędzy. Proszę przeto Wielmożną Panią postarać się dla nich o pieniądze w kwocie 5000 k., aby mogli sobie w Tuchli zaprowadzić na miejscu kuchnię. Gdyby organizacja nie miała gotówki, proszę o nią postarać się choćby w drodze prywatnej pożyczki. Starszych może się jeszcze uda pozostawić w Tarnopolu. Chleb, jaja, tłuszcz, w ogóle, co kuchnia mogłaby dostarczyć, proszę dostawić do Gimnazjum. Całuję rączki Herwy, Trojnar, Lenkiewicz. Niedziela 8 wieczorem”.

Polski „Komitet Pan” dbał o potrzeby więźniów

i internowanych i starał się im pomóc w każdy możliwy sposób. Przede wszystkim zorganizował dla nich kuchnię, która pod kierunkiem Zofii Vogl przygotowała ok. 3 tys. 1000 obiadów.

Produkty sprowadzano od Polaków z okolicznych wsi. Otrzymaliśmy następujący opis organizacji kuchni:

„Początek „kuchni” był zrazu skromny. Poszczególne panie, jak Gotliebowa, Lewandowska, Aulichówna, Krukówna, Buczyńska gotowały u siebie w domu i odsyłały obiady do sądu, gdzie pod kierownictwem panów odbywał się rozdział obiadów osadzonym w więzieniach sądu powiatowego jeńcom Polakom. Jedną z pierwszych, która tę pracę dla jeńców rozpoczęła, była p. Gotliebowa i jej należy się osobne uznanie za danie inicjatywy.

### **Gdy jednak liczba jeńców wzrastała, a panie roznoszące jedzenie po celach, jedna po drugiej zapadały na tyfus plamisty, szerzący się we więzieniu – mówiąc nawiasem, zostawionem bez żadnej opieki lekarskiej, bez najmniejszego poszanowania najprymitywniejszych zasad higieny, urządziła wtedy Organizacja Narodowa wspólną kuchnię na „Keslerówce” przy ulicy Kaczały i prowadzenie jej oddała p. Voglowej.**

Adoptacją lokalu na kuchnię zajął się inżynier M. Nieć, umęczony i zamordowany później w Zwoczowie. Przy pomocy ofiarnego personelu „kuchni” i pod umiejętnym kierownictwem „Kuchnia” z czasem nie tylko dostarczała obiadów i aprowizowała szpital rekonwalescentów przy ulicy Fedkowicza, lecz stała się znaną w mieście i w powiecie. Do niej wprost zwożono prowianty, przynoszono składki pieniężne; tu ukrywali się liczni jeńcy i powrotnicy, stąd wysyłano ich z powracającymi z Rosji żołnierzami austriackimi, rozdzielano zapomogi. Tu mieli osobny pokój konfinowani – między innymi por. Klus ze Lwowa, biorący czynny udział w administracji kuchni”.

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

**Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.**

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie

Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas



belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczujecie Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

**Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstaw do „Kupołu”.**

Kontakt:  
+380506746784  
mail: kupollviv@ukr.net

# Spacer z Iwanem Franką

O wielkich osobistościach wspominamy zazwyczaj dopiero przy okazji ich jubileuszy. Z okazji 100-, 150- czy 200-lecia ukazują się liczne okolicznościowe publikacje, odsłaniane są pomniki i tablice pamiątkowe, dokonuje się zmiany nazw ulic, wiosek, a nawet miast.

IWAN BONDAREW

**O**dbywa się to zwykle z taką pompą i patosem, że ma się wrażenie, iż ten ktoś wielki tylko tworzył, cierpiął, walczył, dlatego jego imię stało się nieśmiertelne dla potomków. Tego rodzaju „życie po śmierci” nie ominęło patrona naszego miasta – Iwana Franko. Jednak on, podobnie jak my, był zwykłym człowiekiem: jadł, pił, spał, hulał, kochał się i nawet (wybaczcie mi uczeni mężowie) – chodził za potrzebą.

Pragnę tu przedstawić związek Wielkiego Kamieniarza z naszym miastem słowami prostymi – i to jest cel kolejnego cyklu moich artykułów.

## Pierwsza wizyta

Po raz pierwszy Iwan Franko zawitał do Stanisławowa w czerwcu 1880 roku. Miasto niezbyt przyjaźnie przyjęło geniusza ukraińskiej literatury. W czasie „etapu” na zesłanie z więzienia w Kołomyi do rodzinnych Nahujewicz, Iwan Franko spędził noc w areszcie policyjnym w podziemiach ratusza. Rankiem, ul. Sapieżyńską (ob. Niezależności) pod konwojem żandarmów, odprowadzono go na dworzec i stamtąd udał się pociągiem do miejsca przeznaczenia.

Gdyby ktoś powiedział mu, że za 80 lat miasto zostanie nazwane jego imieniem – na pewno by nie uwierzył.

## Druga miłość

Kolejny pobyt poety w naszym mieście owiany jest aureolą romantyki. Tu spotkał on swoją drugą miłość. Goszcząc w 1883 roku u swego uniwersyteckiego przyjaciela Władysława Dzwonkowskiego, Franko poznał jego siostrę Józefinę i... zakochał się. Wkrótce zaproponował dumnej szlachciance rękę i serce, ale lepiej postuchajmy samego poety:

– Chciałem się z nią ożenić, ale ona, odczuwając w sobie początek gruźlicy odprawiła mnie i po kilku latach zmarła – zapisał Franko.

Wygląda to wszystko bardzo szlachetnie: Józefa, rozumiejąc, że umrze, odmawia poecie, tym samym i jego ratując od strasznej choroby. Jednak, gdy spojrzymy chronologicznie, to okaże się, że Dzwonkowska zmarła dopiero 9 lat po oświadczeniach – w 1892 roku.



IWAN FRANKO W MŁODOŚCI



PRAWDOPODOBNY PORTRET JÓZEFY DZWONKOWSKIEJ, MAL. MIECZYŚLAW REJZNER

Prawdopodobnie gruźlica nie miała z tym nic wspólnego. Zapewne Józefa jako przedstawicielka zubożonego wprawdzie, ale szlacheckiego rodu, nie mogła pozwolić sobie na mezalians z rudym bojkim, synem wiejskiego kowala.

Wynikiem tej melodramatycznej historii stały się strofy jego kultowego wiersza „Trzykroć zjawiała mi się miłość”: „Zjawiała się druga – dumna księżna. Błąda jak miesiąc, cicha i smutna. Tajemnicza i niedostępna, jako świątynia. Ręką mnie zimną ona Odsunęła i tajnie szepnęła: „Nie ma mi życia, niech umrę samotna!” I milcząc szczyła tam, gdzie wieczna ciemność”.

Po śmierci Józefę pochowano na miejskim chrześcijańskim cmentarzu, który został zniszczony w latach 1980. W 2006 roku przy wsparciu mera miasta Wiktora Anuszkewiczusa nagrobek odtworzono.

## Adresy, związane z Iwanem Franką

Krajoznawcy wymieniają 19 miejsc, związanych z pobytami Iwana Franko w naszym mieście. Wiele kamienic nie dotrwało naszych czasów – jak np. posiadłość Dzwonkowskich. Obecnie wznosi się tam jedna z hal fabryki naprawy lokomotyw. Można



SPOTKANIE ZE STANISŁAWOWEM POETA ROZPOCZĄŁ... OD ARESZTU W PODZIEMIACH RATUSZA



W HOLU ŁAŻNI FRANKO ZORGANIZOWAŁ ZEBRANIE RADYKALNEJ PARTII



TU W MARCU 1890 ROKU FRANKO ZADZIWIŁ WSZYSTKICH, UBIERAJĄC DO GARNITURU HAFTOWANĄ KOSZULĘ. WCZEŚNIEJ NIKT TAK SIĘ NIE UBIERAŁ

było by przytoczyć tu pełną listę, ale zatrzymamy się jedynie na istniejących obiektach:

1 – Ratusz. W jego podziemiach znajdował się areszt policyjny, 1880 rok;

2 – Pl. Rynek 6. Tu poeta był obecny na zebraniu

założycielskim „Towarzystwa ruskich kobiet” z Natalią Kobryńską na czele, 7 (8) grudnia 1884 rok. Wmurowano tablicę pamiątkową;

3 – Ul. Halicka 7a. Gmach kasyna mieszczańskiego (dawny odwach, obecnie biblioteka

Akademii Medycznej). Franko uczestniczył w wieczorach poświęconych Tarasowi Szewczenko. 1 kwietnia 1889 r. i 31 marca 1890 r. wygłosił referat o poemacie „Topola” Szewczenki. Jego strój – „ciemnogrnatowy garnitur i haftowana koszula z niebieską wstążką” – wywołał nie mniejszy rezonans, niż sama prelekcja. Wmurowano tablicę pamiątkową;

4 – Ul. Niezależności 5 (ob. siedziba żołnierzy-afganczyków). Do siedziby dzierżawionej przez „Ruską Besidę” Franko zawitał 31 marca 1890 roku;

5 – Ul. Szewczenki 84. U redaktora żurnalu „Zorza” Wasyla Łukiwa poeta spędził noc z 31 marca na 1 kwietnia 1890 roku. Redaktor miał dość specyficzny styl bycia – stale biegał po mieście z jakimiś papierami, rękopisami, manuskryptami, co stało się powodem ironicznego wiersza:

„Po Lipowej, po ulicy  
Idzie pan skulony  
Niesie paczek ze czterdzieści  
Przewiązanych troczkiem”.

Dziś ten budynek jest w stanie awaryjnym, w połowie jest nawet rozebrany. Wygląda żałośnie w porównaniu z sąsiednim domem jakiegoś nowobogackiego Ukraińca.

6 – Ul. Nizowa 5 (najstarsza łaźnia na Ukrainie). W tym pomieszczeniu Iwan Franko i Mychajło Pawłyk zwołali zebranie Radykalnej partii, 7 czerwca 1892 r.;

7 – Ul. Nizowa 4 (ob. w tym parterowym domu mieści się sklep z zabawkami). Tu Iwan Franko gościł u nauczyciela Iwana Jachna, właściciela sąsiedniej łaźni parowej, 7 czerwca 1892 r.;

8 – Ul. Czornowola 4 (najbliższy punkt orientacyjny – sklep z dyskami CD). Poetę przyjmowało towarzystwo „Ukraińska młodzież”, 26 listopada 1911 r.;

9 – Ul. Szewczenki 44a (Wydział prawny Uniwersytetu Przykarpackiego). Tu w 1912 lub 1913 roku Iwan Franko spotykał się z ukraińską młodzieżą gimnazjalną;

10 – Ul. Strzelców Siczowych 24 (jadłodajnia „Bombaj”). Z pewnością wiadomo, że w listopadzie 1911 roku poeta miał tu odczyt swojego poematu „Mojesz”. Wmurowano tablicę pamiątkową

(cdn.)



NAGROBEK JÓZEFY DZWONKOWSKIEJ NA STANISŁAWOWSKIM CMENTARZU



# Minał rok bez kardynała Mariana Jaworskiego

5 września br. minął rok, odkąd przeszedł do wieczności dawny metropolita lwowski kardynał Marian Franciszek Jaworski. Centralne uroczystości upamiętniające postać wybitnego człowieka i hierarchy kościelnego odbyły się w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie zgodnie z wolą zmarłego 11 września 2020 roku pogrzebano jego doczesne szczątki.

TEKST  
MARIAN SKOWYRA  
ZDJĘCIA  
GRZEGORZ JAWORSKI

**W** przeddzień rocznicy śmierci uroczystą mszę św. odprawił i homilię wygłosił bp Marian Buczek długoletni sekretarz, kanclerz i powiernik kardynała Jaworskiego. W koncelebrze uczestniczyli kapłani archidiecezji krakowskiej i bielsko-żywieckiej świętujący 50-lecie kapłaństwa. Na modlitwie zgromadziła się również rodzina, siostry opiekujące się kardynałem i przyjaciele „Kalwaryjskiego Kardynała”. Na tę uroczystość został również wydrukowany specjalny obrazek.

Na licznych portalach internetowych ukazały się informacje przypominające lwowskiego metropolitę z lat 1991-2008. Tak na [www.aleteia.pl](http://www.aleteia.pl) artykuł pt. „Tajemnica wypadku kard. Jaworskiego. Jan Paweł II wierzył, że krew przyjaciela była przelana dla niego”, autor na podstawie świadectwa prof. Świerżawskiego przypominał wydarzenia z 3 lipca 1967 roku, kiedy to w wypadku kolejowym pod



Działdowem ks. profesor Marian Jaworski stracił lewą rękę. „Gdy kard. Wojtyła wrócił do Polski z Rzymu 11 lipca 1967 r. pojechał do swego leżącego w szpitalu w Działdowie przyjaciela. Gdy go wreszcie zobaczył, rozplakał się jak dziecko”.

**Na stronie archidiecezji krakowskiej umieszczono specjalne podziękowanie wyrażone w słowach: „Księżę Kardynale, Kardynale Kalwaryjski, dziękujemy za dar Twojego życia, posługi dla Kościoła”.**

Dawny kustosz sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej i częsty gość kardynała o. Azariasz Hess zamieścił świadectwo następującej treści: „Jak bardzo brakuje Kochany Księżę Kardynale Twojej dyskretnej obecności, Twoich ojcowskich słów, Twojej przyjaznej dobroci i Twojej troski o Kościół, o każdego z nas.

Pozostaje modlitwa, dla której brama śmierci nie istnieje... bo tylko życie w Panu się liczy! Za każdą chwilę w Twojej obecności, za sprawowane wspólnie Eucharystie, za uміlowanie Kalwarii, a także za radość



BP MARIAN BUCZEK

życia mimo cierpienia – dziękuję, dziękujemy!

Tak, jak błogostawiłeś nas zawsze, tak też błogosław nam teraz z Domu Ojca w Niebie, gdzie – wraz z Bliskimi, a szczególnie ze św. Janem Pawłem II i Czcigodnym Kardynałem Franciszkiem – cieszyłem się radością zbawionych wśród świętych i kontemplujesz już bez zastępy Oblicze Boże, który jest Miłością! Pamiętaj o nas, tak, jak obiecałeś!”

**W tym też dniu w Kalwarii Zebrzydowskiej**



**metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski dokonał odsłonięcia ul. Kardynała Mariana Jaworskiego, prowadzącej od Rynku miasta do cmentarza.**

Na ceremonię otwarcia przybył obecny kustosz sanktuarium pasyjno-maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej o. Gracjan Kubica, burmistrz miasta Augustyn Ormanty, małopolska wicekurator wyeksponowano pamiątki po zmarłym kardynałem, które przez wiele lat osobiście przekazywał dla sanktuarium.

Należy zauważyć, że decyzja o nadaniu nazwy ulicy kardynała Mariana Jaworskiego w Kalwarii Zebrzydowskiej zrodziła się 28 maja 2021 roku. Autorem projektu był tutejszy radny miasta Marcin Zadora, który wraz z innymi rajcami miasta złożyli projekt zmiany nazwy ulicy Rzeźniana na ul. Kardynała Mariana Jaworskiego. 28 czerwca 2021 na XXVIII Sesji Rady Miejskiej Kalwarii Zebrzydowskiej

podjęto uchwałę w sprawie zmiany nazwy ulicy Rzeźniana w Kalwarii Zebrzydowskiej na ulicę kard. Mariana Jaworskiego. Stosowna uchwała nr XXVIII/315/21 Rady Miejskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej została podpisana przez przewodniczącego Rady Miejskiej Piotra Janusiewicza.

Kardynał Marian Franciszek Jaworski zmarł w 94 roku życia 5 września 2020 o godzinie 22:04. w szpitalu uniwersyteckim w Krakowie-Prokocimiu. 11 września ciało zgodnie z wolą zmarłego spoczęło w podziemiach kaplicy Matki Bożej Kalwaryjskiej. Następnie 21 maja 2021 roku abp Marek Jędraszewski poświęcił w kaplicy Matki Bożej Kalwaryjskiej tablicę grobową J. E. kardynała Mariana Jaworskiego. 25 lipca br. w Lubaczowie w konkatedrze nastąpiło poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci J. E. kardynała Mariana Jaworskiego – biskupa archidiecezji w Lubaczowie w latach 1984-1990 oraz otwarcie „Alei Kardynała Mariana Jaworskiego”. Są też planowane kolejne akcje, zmierzające do upamiętnienia postaci kardynała Mariana Jaworskiego, który stał się dobrym narzędziem w rękach Opatrzności w dziele odnowienia struktur Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji lwowskiej.

## Wtorki i środy

z Kurierem Galicyjskim

Zapraszamy Państwa w środy do oglądania programów telewizyjnych i słuchania audycji radiowych przygotowanych przez naszych dziennikarzy.

Studio Lwów w TVP Polonia

Studio Lwów – to program TVP Polonia, w którym będziemy się spotykać z Państwem w każdy wtorek o godzinie 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego).

To piętnastominutowy program przygotowywany przez polskich dziennikarzy mieszkających we Lwowie. To spojrzenie na sytuację i wydarzenia na Ukrainie oczami żyjących tam Polaków. W programie znajdują się relacje z tego co dzieje się na Ukrainie, czym żyją mieszkańcy Lwowa. Poruszane będą ważne dla Polaków tematy – sytuacja polskiej mniejszości, edukacja w polskich szkołach, kultura, pamięć o bohaterach i dbanie o ważne miejsca polskiej historii.

Zapraszamy do oglądania programu STUDIO LWÓW w TVP Polonia i TVP Polonia Stream w każdy wtorek o godz. 19:10 czasu polskiego (20:10 czasu ukraińskiego). Powtórka programu w czwartek o godz. 12:15 czasu polskiego (13:15 czasu ukraińskiego).

Natomiast w środę zapraszamy do oglądania nas również w TVP Rzeszów o godz. 8:20 czasu polskiego (09:20 czasu ukraińskiego), o godz. 14:30 czasu polskiego, (15:30 czasu ukraińskiego), w sobotę o godz. 18:10 czasu polskiego (19:10 czasu ukraińskiego).

Studio Lwów w Radiu Wnet

Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy o godzinie 9:10 (10:10 czasu ukraińskiego) w Radiu Wnet.

Nasza współpraca z Radiem Wnet trwa już 5 lat. W audycjach przybliżamy wydarzenia i ciekawe sylwetki ze Lwowa i z całej Ukrainy. Radio Wnet nadaje we Wrocławiu, Krakowie, w Warszawie i w Białymstoku.



Radio dla Słuchaczy na całym świecie

Słuchaj nas codziennie

o godzinie 18.30

w Radiu Niezależność 106,7 FM

lub w Internecie pod adresem

[radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl)

Dziennikarze „Kurier Galicyjski” to nasi korespondenci

# Co nowego w „Nowinach”?

W latach 30. elegancki mężczyzna sięgał przy śniadaniu (choć nie należy czytać przy jedzeniu) po „Nowiny Poranne” – ilustrowany dziennik informacyjny, redagowany przez Włodzimierza Jampolskiego przy ul. Senatorskiej 6 (ob. Stećka). Tam mógł zapoznać się krótko, bo na czterech stronach, z najbardziej aktualnymi informacjami politycznymi, a także z ploteczkami i kryminałkami lwowskimi. Była też informacja sportowa. Przeglądajmy kilka numerów z września 1932 roku, pomijając część informacji politycznych.



CONSTANCE GODRIDGE,  
ANGIELSKA AKTORKA FILMOWA

i cieszy się najlepszą opinią w kołach szlachty rodowej. Lord Nertl Persou ożenił się z popularną artystką Glacwooper, która odgrywa obecnie dominującą rolę w kołach angielskiej elity towarzyskiej.

Bogaty lord Euverklyde ożenił się z młodą tancerką, która była gwiazdą drugorzędnych teatrów rewjowych w Londynie. Małżeństwo to skończyło się jednak skandalem. Lady Euverklyde porzuciła po krótkim pożyciu arystokratycznego męża i wróciła do teatru rewjowego w dzielnicy robotniczej Londynu. O żołnierzach Napoleona mówiono, że każdy z nich nosi ze sobą buławę marszałkowską, a o artystkach angielskich można śmiało zaryzykować twierdzenie, że każda z nich nosi w torebce koronę lorda angielskiego.

Nowiny donoszą i kilku aferach związanych z Miejską Koleją elektryczną, czyli tramwajami lwowskimi.

## Ciekawe szczegóły nieudanego zamachu na kasę M. K. E. we Lwowie

Jak już donieśliśmy wczoraj, nieznani dotychczas sprawcy dokonali niesłychanie śmiałego włamania do kasy dyrekcji M. Z. E. przy ul. Wóleckiej. Dochodzenie ustaliło, iż sprawcy dostali się do biur kasy, mieszczących się na I piętrze realności przy ul. Wóleckiej 1 w następujący sposób: podrobionym kluczem dostali się włamywacze ze strychu realności Wólecka 3 na strych gmachu M. Z. E. Na strychu tym znajdowała się swego czasu zbiornica drutów telefonicznych, od długiego czasu już nieczynna. Włamywacze w budce tej kilka desek dostali się złodzieje na 2. piętro, skąd dopiero przebiwszy w suficie dziurę znaleźli się w biurach kasy. Dostęp do biur kasy był inną drogą niemożliwy, gdyż drzwi są stalowe a okna zakratowane. Dostawczy się do pokoju w którym była ogniotrwała kasa złodzieje rozpruli t. zw. „rakiem” bok kasy i natrafili na przegrodę, w której znaleźli około 800 zł.

Sądząc, iż więcej w kasie się nie znajduje, włamywacze



CI TO NA PEWNO NIE ZAPŁACĄ ZA PRZEJAZD

pozostawiwszy na miejscu narzędzia zbiegli tą samą drogą, którą przyszli. Jak z dochodzeń wynikało, włamania dokonali fachowcy, t. zw. „kasiarze”, operując spokojnie kilka godzin, mimo iż w budynku znajdował się woźny, który jednak pilnował tylko bramy wejściowej. Kasiarze mogą mówić o pechu, a dyrekcja M. Z. E. o szczęściu, gdyż w innej przegrodzie kasy znajdowała się kwota kilkudziesięciu tysięcy złotych, która pozostała nienaruszona. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Wydział Śledczy, który w dniu wczorajszym zaarrestował kilku podejrzanych „kasiarzy”.

## „Ręce do góry” w tramwajach lwowskich

Kontrolerzy rewidują konduktorów w czasie jazdy.

Dyrekcja Miejskich Kolei Elektrycznej we Lwowie chwyciła się różnych niefortunnych pomysłów w swoich dążeniach „oszczędnościowo-reorganizacyjnych”. Do takich pomysłów zaliczyć trzeba ostatni „krzyk mody” wprowadzony przez dyrekcję M.K.E., a mianowicie nowy system kas biletowych dla konduktorów tramwajowych, a w szczególności kontrolę konduktorów w czasie ruchu, polegającą na rewizji kieszonek. „Innowacja” ta będąca podobno pomysłem urzędnika M. K. E. p. Franciszka Stankiewicza, i tak bardzo przypadła do smaku dyr. Barwiczowi, że wydał nakaz stosowania tego rodzaju kontroli. W dniu wczorajszym na tem tle doszło nawet do incydentu. Do konduktora p. Czulińskiego przystąpił kontroler p. Wabiszewski i zażądał wydania mu wszystkich pieniędzy

za sprzedane bilety. P. Czuliński przeciwstawił się temu żądaniu, tłumacząc się, iż nie może tego dokonać w tramwaju w obecności pasażerów, którzy nie wiedząc, o co chodzi gotowi pomyśleć, iż jest złodziejem, a ponadto, że nowy ten proceder przeszkadza mu w normalnej pracy, gdyż w międzyczasie pasażerowie wysiadają, nie zakupując biletu, co dzieje się ze szkodą dla gminy. P. Czulińskiego z tego powodu zawieszono w pracy i podobno grozi mu nawet wydalenie. Fakt wprowadzenia nowego rodzaju kontroli z żądaniem wydawania, czy też okazywania pieniędzy zamiast dotychczasowego sposobu porównywania biletów z tabelą wywołał wśród konduktorów niezwykle oburzenie. Należy dać wyraz zdziwieniu, iż tego rodzaju pomysły znajdują w ogóle zastosowanie. Pomijając już to, że „kontrola” taka trwa kilkanaście minut, nie podobna nie zwrócić uwagi na to, iż jest ona hańbiąca, gdyż jest dowodem braku zaufania do pracowników, wyrażanego w obecności pasażerów. Trzeba przytem podkreślić, iż nowy ten sposób „kontroli” dzieje się ze szkodą dla gminy, gdyż wielu z pośród pasażerów wysiądą bez zakupywania biletów, ponieważ konduktor zajęty jest obliczaniem sprzedanych biletów oraz gotówki. Autorzy tego pomysłu nie przysłużyli się do usprawnienia pracy, przeciwnie wnieśli wśród konduktorów ferment i niezadowolenie, co chyba nie tworzy normalnych warunków pracy. Przez 30 lat stosowano skutecznie dotychczasowy system kontroli, tramwaje prosperowały znakomicie, a dziś nagle wskutek jakiegoś

niezbyt dowcipnego pomysłu, który komuś strzelił do głowy, setki pracowników traktuje się, jak złodziei, a w najlepszym razie, jak ludzi do których nie ma się zaufania. Tego rodzaju metody są niedopuszczalne i należy z nich zrezygnować zanim znajdzie szersze zastosowanie.

Jak każda szanująca się gazeta, Nowiny posiadały dział „Nowiny kobiece”, a w nim...

## Walczy z nadmierną tuszą

Moda współczesna – sprzymierzeńcem zdrowia.

Nie od rzeczy jest zastanowić się nad tem, jak wielkie znaczenie ma dla dzisiejszej kobiety moda współczesna, wymagająca szczupłej sylwetki. Będąc dawniej niewolnicą mody kobieta narażała swoje zdrowie i nerwy na wyczerpanie. Jeśli przypomniemy sobie nie tak dawne jeszcze gorsety, stałówki, sznurówki, fantazyjne, wysokopiennie fryzury, współczujemy serdecznie męczennicom tych czasów. Moda nowoczesna, polegająca na zarzuceniu wszystkiego, co więziło kobietę pod względem ubioru i zwyczajów, jest zjawiskiem zdrowym, idącym z postępem i odpowiadającym duchowi czasu. Nie mamy, oczywiście, na myśli wyścigu pod względem toalet. To już jest sprawa indywidualna, sprawa kieszeni i niewątpliwym postępem jest wśędzie propagowana walka z nadmierną tuszą, walka z otyłością. Poglądy na tę sprawę uległy radykalnej zmianie. Dziś wiadomo powszechnie, że otyłość nie jest oznaką zdrowia, a i objawem, spowodowanym wadliwą przemianą materji. U osób pracujących fizycznie regularne a obfite odżywianie się nie wywołuje otyłości, gdyż równoważy je intensywne prace mięśniowe.

Natomiast osoby, pędzące życie „osiadłe”, są materiałem, podatnym dla nadmiernej tuszy. Ospały tryb życia powoduje zbytnią otyłość, ociężałość, lenistwo i zmniejszenie siły fizycznej. Skuteczną walkę z otyłością prowadzić można przez racjonalny tryb życia. Sypiać należy jedynie w nocy, a to 7-8 godzin. Wstawać wcześniej. Koniecznym jest najmniej kwadrans gimnastyki przed śniadaniem i tyleż przed obiadem. Po obiedzie wskazana jest przechadzka. Jadło winno składać się przeważnie z jarzyn i ponadto wskazane są kąpiele dość częste. Ważnym czynnikiem dla zdrowia, a niezwykle skutecznym przeciw otyłości jest sport, który w świecie kobiecym liczy dzisiaj wiele zwolenniczek i z każdym dniem staje się bardziej popularny. Walka z otyłością jest nie tylko skuteczna dla utrzymania linii, nie tylko dla utrzymania ruchliwości i żywotności, ale jest równocześnie walką o zdrowie. I dlatego moda współczesna, dająca swobodę kobiecie, jest

niewątpliwym sprzymierzeńcem zdrowia.

A linię można utrzymać przez zdrowe odżywianie się... Ale ilości cukru w przetworach nie są na obecne ceny.

#### Z gospodarstwa domowego

Jak spożytkować jabłka? W związku z obecnym sezonem owocowym należy pamiętać o zaopatrzeniu spiżarni na zimę w różne przetwory owocowe. W chwili obecnej są tanie jabłka, toteż należy skorzystać ze sprzyjającego sezonu. Poniżej podajemy, kilka przepisów na przetwory z jabłek.

**Jabłka w całości.** Jabłka obrać, wydrążyć i włożyć do zimnej wody z sokiem cytrynowym. Zagotować syrop z 1 kg cukru na 1,5 kg owocu. Włożyć jabłka i skórkę cytrynową i gotować dopóki zmiękną. Następnego dnia zlać syrop, dodać pół kg. cukru na 1 kg owocu i zasmażyć syrop do gęstości. Następnie wystudzić syrop i zalać nim jabłka. Po 3 dniach powtórzyć tę czynność. Po ostudzeniu włożyć do słoików.

**Jam.** Bierze się jedną trzecią jabłek słodkich na dwie trzecie kwaskowatych. Stodkie po obraniu kraje, się w kostkę. Kwasne nieobrane rozgotować, potem z miazgi wyciska się sok. Na 1 litr soku wkłada się 1 kg cukru, a gdy się rozpuści, zagotować i włożyć jabłek i smażyć dopóki będą przezroczyste. Gorący jam włożyć następnie do ogrzanych słoików i owinąć po ostudzeniu następnego dnia.

**Marmelada.** Pokrajane na ćwiartki jabłka i ugotowane z małym dodatkiem wody, przetrzeć przez sito. Przyrządzić następnie syrop z trzech czwartych kilograma mialkiego cukru na 1 kg. miazgi i smażyć uważnie, aby nie przywarła. Dość gęstą masę złożyć do kamiennych lub szklanych naczyń i owinąć po ostudzeniu.

**Powidła.** Jabłka upieczone w piecu lub rurze przetrzeć przez sito. Miazgę włożyć do rondla i smażyć, mieszając bezustannie, przyczem uważać, ażeby nie przywarła. Dla smaku dodać cukru, a skórkę cytrynowej dla zapachu. Gdy masa odstaje od rondla, złożyć ją do kamiennych garnków.

**Marmelada z wiśni.** Przygotować rzadki syrop z 1/2 kg. cukru 1 i ćwierć kg wisień oczywiście bez pestek i wrzucić do wrzącego syropu, mieszając pilnie i uważając, aby marmelada przetworzyła się w masę, złożyć do słoików i po ostudzeniu owinąć.

**Wiśniak.** Owoc świeży wraz z pestkami ułożyć ciasno w słoikach lub w stoju warstwami owoc i cukier naprzemian w stosunku 1,5 kg. cukru na 2 kg owocu. Słoiki szczelnie owinąć, dopóki cukier zamieni się w sok. Soku tego używa się do wódek, a wisien do pieczywa.

#### Higiena twarzy

Niedomagania fizyczne i nastroje psychiczne odbijają się w pierwszym rzędzie na twarzy,



ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE ŻRÓDŁEM SZCZUPEJ SYLWETKI

powodując jej szybkie starzenie się. Jest ona też najbardziej narażona na zmiany temperatury. Należy jednak pamiętać o tym, że racjonalna higiena twarzy może wiele błędów usunąć. Rozróżniamy cery suche i tłuste. Cera sucha jest usposobiona do łuszczenia się i jest niezwykle wrażliwa na wiatr i zimo.

**Do zmywania twarzy o suchej cerze nie wolno używać mydła! Wskazane jest zmywać ją mleczkiem migdałowym lub zwyczajnym. Na noc po umyciu należy twarz natłuszczać kremem lub białą wazeliną amerykańską, co zapobiega zmarszczkom, zwłaszcza pod oczami i w kątach oczu i nosa. W celu zapobiegania przedwczesnemu starzeniu się twarzy zalecane są umiejętne masaże i bandażowanie na noc podbródka.**

Najsukuteczniejszym środkiem dla utrzymania cery są słoneczno-powietrzne kąpiele, polepszające przemianę materii całego organizmu naszego. Do zmywania tłustej cery używamy gorącej wody z domieszką boraksu i dobrego mydła. Po umyciu gorącą wodą trzeba przeprowadzić zimny natrysk, gdyż utrzymuje to w jędrności mięśnie twarzy, sprzyja powstawaniu rumieńców i zachowuje twarz w świeżości. Po umyciu wskazane jest dobrze wytrzeć twarz wodą kolońską.

Masaż twarzy i parówki zapobiegają tworzeniu się węgry, które cerę bardzo oszpecają. Częste kąpiele ciepłe odmładzająco wpływają na wygląd twarzy. Każda kobieta winna pamiętać o tym, że twarz jest najbardziej wrażliwą częścią ciała kobiety, że jest zwierciadłem jej wieku i żywotności.

A teraz kilka mrozących krew „kryminałek”...

#### Krwawa awantura w czasie procesji na Jasnej Górze

Sfery katolickie poruszone zostały wiadomością podaną przez Katolicką Agencję

Prasową o rzekomym napadzie na pątników pod samą kaplicą na Jasnej Górze. Wedle tej wiadomości, napadu dokonała grupa bezbożników.

W pobliżu kaplicy rozlegać się miały strzały rewolwerowe, a nawet ktoś miał wznosić okrzyki przeciw Kościołowi i religii. W związku z tą wiadomością ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, stwierdzający, że zajście podane przez K. A. P. nie odpowiada prawdzie. Okazuje się mianowicie, że w pobliżu kaplicy pokłóciło się ze sobą jakieś małżeństwo. W czasie kłótni mąż pobił żonę aż do krwi. Na widok tego: kilkunastu mężczyzn rzuciło się na owego małżonka i niemal go nie złynczowali. Wskutek tego powstał popłoch, który szybko został opanowany przez biskupa Kubinę. Dodać należy, że prasa narodowo-demokratyczna robi z tego incydentu wielką historię o jakiejś specjalnej agitacji, podjętej przez Związek Wolnej Myśli.

#### Śmierć staruszki podczas nabożeństwa w kościele

Niezwykły wypadek wydarzył się wczoraj w kościele św. Marii Magdaleny. O godzinie 12 w południe podczas odprawiania nabożeństwa, wśród obecnych powstało nagle wielkie zamieszanie. Z tłumu wyniesiono przed kościół starszą kobietę, która zmarła nagle siedząc w jednej z ławek. Jak się następnie okazało, zmarła nazywała się Marja Sochacka, lat 70. Na polecenie lekarza dzielnicowego, który stwierdził nagłą śmierć w skutek udaru sercowego przewieziono zwłoki staruszki do Instytutu Medycyny Sądowej.

#### Fałszywi dobrodzieje policyjni oszukali szereg firm lwowskich i zamiejscowych

Lwów i województwo lwowskie słyną jako teren zamieszkały przez ludzi łatwowiernych, których z niewielkim nakładem energii można łatwo naciągnąć. Temu też mamy do zawdzięczenia, że co pewien czas, przyjeżdżają w nasze okolicę rozmaici oszuści, którzy nabrawszy setki osób ulatniają się, unikając zarazem odpowiedzialności karnej. W ostatnich dniach wykryto we Lwowie nową aferę oszukańczą, która świadczy o pomysłowości i śmiałości warszawskich „niebieskich ptaków”.

Oto od pewnego czasu u wielu firm i osób prywatnych we Lwowie i okolicy zjawilo się kilku osobników, przedstawiając się jako agenci i współpracownicy „Kalendarza Policyjnego”, który ma wkrótce ukazać się w druku pod protektorem Rodziny policyjnej, a z którego dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po funkcjonariuszach policyjnych. W tym charakterze zarekwirowali u wielu firm ogłoszenia, pobierając z góry większe i mniejsze zadatki pieniężne. Ponadto od szeregu osób prywatnych wyludzili różne kwoty, jako należytość za egzemplarze „Kalendarza Policyjnego”, które zobowiązali się dostarczyć natychmiast po ich wydrukowaniu. W międzyczasie władze policyjne dowiedziały się o tych oszukańczych transakcjach i rozpoczęły ściganie oszustów, którzy połapawszy się, że grozi im niebezpieczeństwo, zdolali na czas związać.

Dowiadujemy się, że władze policyjne mają zamiar ogłosić ostrzeżenie przed niepowołanymi opiekunami funkcjonariuszy policyjnych, podszywających się pod płaszczyki agentów i współpracowników „Kalendarza Policyjnego”.

A teraz coś weselszego:

#### Minuta wesołości

- Panie dyrektorze, w jaki sposób mam zaksięgować sumę, z którą zbiegł nasz kasjer?

- Niech pan zapisze na wydatki bieżące.

Dozorca do więzienia, który wyleguje się na łóżku:

- Proszę wstać. Więzienie, to nie sanatorium. U nas musi się pracować i dostaniecie przydział do takiej pracy, jaką wykonywaliście na wolności. Jaki wasz zawód?

- Jestem lotnik.

- Wie pan, dlaczego pozostałem do tej pory młodym? A to dlatego, że stale chodzę spać o godzinie ósmej wieczór!

- Więc co pan właściwie ma z tej młodości?

- Dawno nie widziałem twej małżonki, czy jest w dalszym ciągu tak uroczą, jak przed 10 laty.

- Bez zmiany, tylko obecnie potrzebuje na to dużo więcej czasu.

- Stanowczo nie mam szczęścia w miłości: moja pierwsza narzeczona zerwała ze mną, druga umarła, trzecia mnie zdradziła, a z czwartą ożeniłem się.

Nauczyciel:

- Maks, powiedz, ile będzie dłużny twój ojciec razem, jeżeli ma do zapłacenia w sklepie za żywność 200 złotych, u krawca 350 złotych i za komorne 87 zł. 60 gr.

- Nic, proszę pana profesora, bo to taka duża suma, że się już optaci przeprowadzić.

Została zachowana oryginalna pisownia

## Humor żydowski

#### U słomianego wdowca

- Handele! Handele! - woła pan Alojz, a widząc w oknie parteru jakiegoś jegomościa, pyta: - Czy nie masz pan jakichś starych tachów do sprzedania?

- Nie mam. Moja żona wyjechała...  
- Wyjechała? - woła uradowany pan Alojz. - To pewnie masz pan jakieś flaszki do sprzedania?

#### Zwariował z radości

W górę ulicy Gródeckiej we Lwowie biegnie uradowany, wymachując rękami, kupiec żydowski. Zatrzymuje go, zdziwiony jego zachowaniem, znajomy lekarz.

- Gdzie pan tak biegniesz, panie Markus?

- Na Kulparków! Do domu wariatów!  
- Po co pan idziesz na Kulparków? Przecież pan jesteś zdrowy na umyśle...

- Zdrowy na umyśle? Ja? Dzisiaj? Ta daj pan spokój! Mój konkurent z przeciwka zwinął interes i zamknął sklep, to ja mam być zdrowy na umyśle? Ja już zupełnie zwariowałem z radości!

#### Powód

- Panie Aron, dlaczego pan ostatnio wciąż kłóci się ze swoim wspólnikiem? Przecież przez tyle lat prowadziliście razem interes i żyliście w zgodzie...

Zgadza się - odpowiada pan Aron - ale ostatnio nasz interes zaczął przynosić zysk.

#### Kapitał

W klubie rozmawiają dwaj kupcy.

- Słyszał pan, panie Lejosz, jakaś kobieta w Ameryce urodziła od razu pięcioro dzieci...

- Ohoho! Wcale się nie dziwię, że w Ameryce. Co to musi być za kapitał, który przynosi aż takie dywidendy!

#### Właściwy człowiek

Pan Nachman jest właścicielem dobrej prosperującej firmy banku, ale nie ma szczęścia do kasjerów. Co który dostanie w ręce większą sumę pieniędzy, to natychmiast wyrwa do Ameryki.

Któregoś dnia pan Nachman jest zaproszony na zabawę kupców. Jakiś człowiek, kasjer z zawodu, opowiada, że przybył niedawno z Ameryki i że okręt, którym płynął, przeżył straszliwą burzę.

Powiadają wam - słyszy pan Nachman - coś okropnego, co się na tym statku działo. Przyśięgłem na wszystko, że już nigdy, za żadne miliony, nie wsiądę na statek.

Pan Nachman nie namyśla się długo. Już jest przy opowiadającym i mówi do niego:

- Czy pan przypadkiem nie chciałby przyjąć u mnie posady kasjera?

JANUSZ WASYLKOWSKI,  
OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH

# Stulecie Targów Wschodnich we Lwowie (część II)

Na XIX Targach Wschodnich oficjalnie przedstawione były tylko trzy państwa. Były to Węgry, Bułgaria i Estonia. Ale wiele firm polskich reprezentowało firmy z innych państw, nawet Niemiec, lub proponowało tzw. „towary kolonialne”.

JURIJ SMIRNOW

**P**rzy organizacji Targów Dyrekcja współpracowała z organizacjami, ambasadami lub Izbami Przemysłowo-Handlowymi z wielu państw, a to z Argentyny, Belgii, Estonii, Holandii, Włoch, Niemiec, Palestyny, Węgier i Wolnego Miasta Gdańsk. Swoje ekspozytury lub przedstawiciele Dyrekcja Targów miała w Paryżu, Lionie, Bordeaux, Londynie, Berlinie, Rotterdamie, Wiedniu, Wenecji, Mediolanie, Bukareszcie, Czerniowcach, Breclawie, Opawie, Konstantynopolu, Katowicach. Honorowe zastępstwo Targów Wschodnich za granicą objęły wszystkie polskie placówki konsularne, które podjęły się również udzielania wszystkich informacji o Targach, również o Lwowie. Zastępcy Targów Wschodnich w kraju pracowali w Warszawie, Krakowie, gdzie znajdowała się też ekspozytura Targów, Poznaniu, Wilnie, Bydgoszczy, Sosnowcu, Ostrogu, Krzemieńcu i Białymstoku.

Podczas XIX Targów Wschodnich planowano organizować specjalne imprezy, ale wojna przeszkodziła ich przeprowadzeniu. Były to tzw. „Targi Techniczne”, również Zjazd Związku Miast Małopolski, Zjazd Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, Zjazd Inżynierów Wydziałów Mechanicznych PKP.

Ekspozyty zostały rozmieszczone w 30 pawilonach i wszystkie działały przez cały okres Targów nie zważając na bombardowania niemieckiego lotnictwa. Grupy towarów, umieszczone w tych czy innych pawilonach, świadczyły o priorytetach XIX Targów Wschodnich. Wśród innych wyróżniały się wystawy w pawilonach samochodowym, ciężkiego przemysłu górniczo-hutniczego, przemysłu metalowo-przetwórczego, nafty oraz przetworów naftowych, również gazoliny, telekomunikacji, elektrotechniki, radiotechniki, aparatów i przyborów fotograficznych, maszyn rolniczych.

Osobno bliżej ulicy Stryjskiej znajdowały się stajnie hodowlane, wzorowa zagroda wiejska, dom pokazowy O.P.L.G., również pokazowe schrony i rowy ochronne. Znaczną popularnością lwowian cieszyły się towary użytku codziennego, towary spożywcze, przemysłu ludowego, wyroby rzemieślników. W osobnych pawilonach przedstawiono dywany, kilimy, meble metalowe (bardzo modne!) i meble gięte, szkła, kryształy,



porcelanę (w tym słynną Lewickiego z Pacykowa), platery i wyroby srebrne, futra, konfekcje, kapelusze. Cały pawilon nr 24 zajmowała biżuteria francuska, inny, nr 29, futra i skóry. Alabastrownia ks. Czartoryskich z Żurawna przedstawiła we własnym pawilonie jedyne w kraju wyroby alabastrowe. Osobny pawilon nr 10a zajmowały reklamowe materiały turystyczne i propagandowe.

W zaistniałej sytuacji wojennej trudno było liczyć na gości z zagranicy oraz z innych części kraju. Ale lwowianie tłumnie odwiedzali pawilony targowe. Na terenie Targów były czynne wszystkie restauracje i bary. Nikt z wystawców i odwiedzających Targi nie mógł sobie wyobrazić, że są to ostatnie Targi Wschodnie, ostatni przegląd gospodarki przedwojennej, podsumowanie gospodarczego rozwoju kraju w latach niepodległości. Również był to przegląd rozwoju gospodarki Lwowa w tym okresie.

Warto uważnie przypatrzeć się „Katalogowi wystawców XIX Międzynarodowych Targów Wschodnich” i przypomnieć sobie chociażby część firm i nazwisk, które były chlubą naszego miasta i o których dzisiaj mało kto pamięta.

Otóż, w pawilonie naftowym nr 4 były prezentowane m.in. krajowe firmy „Galicia”, Galicyjskie Towarzystwo Naftowe, „Gazolina”, „Gazy Ziemne SA”, Spółka Akcyjna dla Przemysłu Naftowego, „Goplo”, „Towarzystwo Naftowe”, „Instytut Naftowy” Spółka z o.o., „Koncern Naftowy Dąbrowa”, Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin”, Polsko-Francuskie Towarzystwo Naftowe, Zachodnio-Małopolska Akcyjna Spółka Naftowa i Gazowa. Znaczną pozycję w przemyśle naftowym

i gazowym Galicji posiadały firmy francuskie, a także angielskie i niemieckie. Wśród nich wyróżniała się Grupa Francuskich Towarzystw Naftowych, Przemysłowych i Handlowych „Małopolska”, której biuro znajdowało się przy pl. Mariackim 8.

Salon samochodowy zajmował pawilon nr 10. Większość światowych firm samochodowych było reprezentowanych przez lwowskich przedstawicieli, m.in. przez Dom Handlowy M. Stawiński i Z. Pawłowski (pl. Halicki 7), Spółkę z o.o. „Atis” (pl. Mariacki 8), „Dziędzielewicz S.A.” (Jagiellońska 8), który reprezentował Polskie Towarzystwo Zakładów „Škoda”. Firma „Bekate” (Lwów) reprezentowała samochody „Ford-Motor-Company”. M. Weinreb reprezentował samochody „Vauxhall” i „Bedford” firmy „General Motors”. W salonie samochodowym zostały wystawione najnowsze samochody osobowe „Daimler-Benz”, „Praga”, „Audi”, „Austro-Daimler”, „Austro-Union”, „D.K.W.”, „Chevrolet” (spółka z o.o. Kozłowski Józef i Emil). Krzeczkowski z Warszawy reprezentował samochody „Renault” i „Lancia”, słynna firma „Lilpop, Rau i Loewenstein” – samochody „Opel”. Osobne stoiska zajmowały „Polski Fiat”, „Steyr-Daimler Puch”, „Tatra Auto”, amerykańska „Moters Corporation Graham Pige” z Detroit. „Truck and Coach” Michigan reprezentował swoje samochody „Pontiac”. Lwowska „Unia Strażacka, Fabryka Motopomp i Samochodów Pożarniczych (ul. Curie-Skłodowskiej) prezentowała szeroki wybór swoich towarów i samochody osobowe.

Cóż, nie zważając na wybuch wojny na XIX Targach Wschodnich były przedstawione wszystkie samochody renowanych firm europejskich



i amerykańskich, od luksusowych, do tych najtańszych.

W pawilonie nr 14 wszystkie stanowiska zajmowały firmy przedstawiające ciężki przemysł górniczo-hutniczy, m.in. Huta Batory (Hajduki Wielkie), Huta Florian (Świętochowice), Huta Laura (Siemianowice Śl.), Huta Piłsudski (Chorzów), „Towarzystwo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza” (Sosnowiec), „Wytwórnia Parowozów” (Warszawa), „Fabryka Maszyn Młyńskich” (Tarnów). W Pawilonie nr 15 znajdowała się wystawa obrabiarek i przemysłu metalowo-przetwórczego, a w tym stoiska lwowskich firm „Apollo” (Kazimierza Wielkiego 37), „Auto-Sport”, „Bizon” (Janowska 36), „Industria” (3 Maja 7), „Pilot” (Batorego 4), „Przemysłowe Zakłady Instalacyjne” (Bogusławskiego 9), „Roman Ignacy, sp. z o.o.” (Legionów 27) i inni. Przy stoiskach tego pawilonu były przedstawione towary kilkudziesięciu firm szwajcarskich, francuskich, angielskich, amerykańskich, niemieckich – przez swoich polskich reprezentantów.

W pawilonie nr 2 znajdowała się oficjalna wystawa grupy węgierskiej. Przy stoiskach rozmieszczono towary 44 firm, m.in. sery, salami, porcelanę, lampy, środki lecznicze, artykuły gumowe, perfumery, wyroby galanterijne, wyroby ze skóry, konserwy, owoce, szampany, wina (w tym słynne tokajskie), miód, nasiona.

W pawilonie bułgarskim wystawiono dywany perskie, konserwy pomidorowe, tytoń, słynne esencje różane, kozuchy, wina, kilimy, wyroby ceramiczne, papierosy, kompoty, sery, esencje eteryczne, warzywa, rośliny lekarskie, wyroby ze srebra.

W pawilonie estońskim przedstawiono szkło tafelowe, łupek bitumiczny, oleje łupkowe, konserwy mięsne, rybne i grzybowe, pasztety, kalosze i obuwie gumowe, nasiona, płyty marmurowe, radioaparaty, napoje spirytusowe.

Rumuński pawilon prezentował bogaty wybór konserw, olejów, salami, owoców, wyrobów przemysłu ludowego, wina.

Osobny pawilon zajmowali przedstawiciele firm turystycznych krajowych i zagranicznych. Wśród nich „Liga Morska i Kolonialna” (Lwów, Podlewski 1), Polskie Biuro Podróży

„Orbis”, „Związek Uzdrawisk Polskich” (Warszawa), „Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych” (pl. Mariacki 8), „Związek Popierania Turystyki m. Lwowa” (Kilińskiego 2), francuski Urząd Turystyczny „Francja” (Warszawa), „Narodowe Towarzystwo Kolei Francuskich”, Zarząd Główny Związku Szlachty Zagrodowej (Przemyśl), „Urząd Propagandy Turystycznej i Uzdrawiskowej” (Francja).

W osobnym pawilonie przedstawiono wyroby Fabryki Wyrobów Cukierniczych „Wisła” (Lwów, Leona Sapiehy 34), wyroby alabastrowe „Kopalni Alabastrowych XX. Czartoryskich” (Żurawno), Fabryki Tutek i Bibulek „Herbewo” (Kraków), firmy „Maggi” (Poznań).

Na innych stoiskach przedstawiono porcelanę, szkła, kryształy, lampy (Awin T.J., pasaż Mikolascha), wyroby srebrne „Azeta” (Zipper A.H.), porcelanę Fabryki Porcelany i Wyrobów Ceramicznych „Cmielów” (Kraków), łózka patentowane firmy Gembarzewski Dominik (Lwów, Sowińskiego 20), skrzypce wyrobu własnego Kościeleckiego A.A. (Lwów, Hoffmana 14), „Skład porcelany, szkła, galanterii zdobniczej” Kazimierz i Władysław Lewickich przedstawiał porcelanę, szkło, platery, biżuterię, galanterię zdobniczą. Firma Lewickich przedstawiała zarówno własną produkcję, słynne fajanse pacykowskie, jak i reprezentowała towary firmy SA „Niemen”, fajanse angielskie, porcelanę firm „Graf von Haneberg”, „Hass und Czizek” (Morawy), „Kryształy-Cieszyn”, „Miśnia” Meisen.

Osobne stoisko zajmowały „Polskie huty szkła w Krośnie”. Zegarki własne, również szwajcarskich firm „Rekord”, „Longines” prezentowała lwowska firma Zippera A.H. (pl. Mariacki 5 i ul. Trybunalska 1).

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen” (Ogrodnicka 7) wystawiała kosmetyki i mydła własnej produkcji.

Wielki wybór futer przedstawiał Karol Shürer (Paderewskiego 11a), zaś sukna najróżniejszego gatunku Maurycy Schuster (Jagiellońska 2).

Ostatnie XIX Międzynarodowe Targi Wschodnie zorganizowała i przeprowadziła Lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa „Na podstawie umowy z Zarządem Miejskim w królewskim stołecznym mieście Lwowie, którego prezydentem był p. dr Stanisław Ostrowski, oraz na podstawie koncesji Ministerstwa Przemysłu i Handlu”. Prezesem Izby był dr Marcin Szarski, były senator, wiceprezesami dr Paweł Csała, dr Jerzy Kozicki, Julian Schayer, Henryk Snesser. Dyrektorem XIX Targów Wschodnich był dr Michał Jasiński. Pracami organizacyjnymi zajmowali się przedstawiciele Izby referenci dr Jan Blum i dr Jakub Silberstein.

(cdn.)

# Prace konserwatorskie na Cmentarzu Łyczakowskim. Sezon 2021

Na Cmentarzu Łyczakowskim trwają prace konserwatorskie. Od wczesnej wiosny przy zabytkowych pomnikach, grobowcach i kaplicach pracują polsko-ukraińskie grupy konserwatorów. Wspólne prace konserwatorskie finansuje polskie Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Korektę w plany konserwatorów wprowadziła pogoda, m.in. kilka burz i nawałnic, które łamały drzewa. Ogromne gałęzie spadały wprost na pomniki i groby, również na bardzo cenne rzeźby, odnowione kilka lat temu. Dlatego pokrępującą jest informacja Michała Laszczkowskiego, prezesa Fundacji Dziedzictwa Kulturowego w Warszawie, od 29 sierpnia tego roku na jego stronie FB, że „Minister Kultury Profesor Piotr Gliński przyznał dodatkowe środki m.in. na naprawę uszkodzonych przez burze, restaurowanych przez nas w poprzednich latach, nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Naprawimy je jeszcze w tym roku”.

Fundacja Dziedzictwa Kulturowego już wiele lat pracuje na terenie Ukrainy nad ratowaniem cennych obiektów wspólnego dziedzictwa polsko-ukraińskiego. Prace Fundacji zostały zauważone i wysoko ocenione w Warszawie i w Kijowie. Z okazji 30-lecia Niepodległości Ukrainy dr Michał Laszczkowski otrzymał dyplom uznania od Ministerstwa Obrony Ukrainy. Gratulujemy!

W 2021 roku Fundacja Dziedzictwa Kulturowego kontynuuje prace konserwatorskie na terenie Cmentarza Łyczakowskiego. W ramach dofinansowania z programu Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu „Ochrona Dziedzictwa Kulturowego za Granicą” odnawiane są siedem nagrobków, mianowicie na grobach Jakuba Pieczonki, biskupa Adama Jasińskiego, Stanisława Zarwańskiego, żeliwna XIX-wieczna ławka obok nagrobka Agaty Stańskiej, grobowiec rodziny Piórków, Teresy Kulczyckiej, Józefa Nogaja.

W ramach dofinansowania z programu Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu „Miejsca Pamięci Narodowej za Granicą” będą odnowione trzy kolejne nagrobki na grobach biskupa Jana Marcelego Gutkowskiego, Stanisława Sobińskiego i grobowiec Klamutów, w którym pochowany jest profesor Mieczysław Gębarowicz, wybitny uczyony i patriota.



KOMISJA KONSERWATORSKA

Dzięki środkom Instytutu Narodowego Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą „Polonika” są odnowione i uratowane przed zniszczeniem cenne nagrobki z początku XIX wieku dłuta znanych rzeźbiarzy lwowskich Antona Schimserei Hartmanna Witwera, rozbite lub uszkodzone podczas burzy w 2020 roku. Są to figuralne nagrobki na grobach rodzin Trenków, Breuerów i Weigłów, a także Juliany Newather oraz Josefa Schabingera.

Przebieg wszystkich prac konserwatorskich na terenie Cmentarza Łyczakowskiego nadzoruje Instytut „Polonika”. Instytut kontynuuje również renowację kaplicy Barczewskich i przygotowuje się do odnowienia kaplicy hrabiów Dunin-Borkowskich, najstarszej kaplicy na cmentarzu. O tych pracach informowaliśmy naszych Czytelników w Kurierze Galicyjskim nr 14 z tego roku.

Wybór obiektów do renowacji przeprowadziła wspólna polsko-ukraińska komisja z udziałem ze strony ukraińskiej przedstawicieli Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego lwowskiej Rady miejskiej i dyrekcji Muzeum „Cmentarz Łyczakowski”. Spośród wyżej wymienionych nagrobków i grobowców nie ma przypadkowych – wszystko to są dzieła wysokiej klasy artystycznej lub miejsca pochówku znanych, wybitnych ludzi, którzy odegrali znaczną rolę w kulturalnym, artystycznym lub naukowym życiu Lwowa. Wśród takich są dwa nagrobki w stylu art déco, znajdujących się obok

siebie. Są to pomniki na grobach Józefa Nogaja (1856-1926), dyrektora lwowskiego V Gimnazjum imienia St. Żółkiewskiego, wybitnego pedagoga i przyjaciela młodzieży, prezesa Polskiego Związku Dyrektorów Szkół Średnich, i Stanisława Sobińskiego (1872-1926), kuratora lwowskiego okręgu szkolnego, który zginął tragicznie 19 października 1926 roku zastrzelony przez terrorystów na ulicy przed własnym domem w obecności żony.

W pogrzebie Stanisława Sobińskiego wzięły udział tłumy ludzi, a także przedstawiciele władz państwowych na czele z Felicjanem Sławoj-Składkowskim, ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych, późniejszym premierem Rządu RP. Władze miejskie Lwowa deklarowały chęć wzniesienia na grobie St. Sobińskiego okazałego nagrobku. W 1927 roku grobowiec został ufundowany przez urzędników kuratorium lwowskiego. Okazały pomnik zaprojektował przez lwowskiego architekta Witolda Wincentego Rawskiego, który został wykonany w zakładzie kamieniarskim Tadeusza Iwanowicza. 19 października 1927 roku do tego grobu przeniesiono zwłoki Sobińskiego. Pomnik przedstawia sarkofag wykonany z piaskowca, ozdobiony reliefowymi scenami figuralnymi z czterema aniołami umieszczonymi na rogach tumbi i ornamentem kwiatowym.

Nagrobek Józefa Nogaja wyróżnił według szkicu tegoż W.



PROF. JURIJ OSTROWSKI PRZY GROBOWCU KLAMUTÓW



KOLEJNY ODNOWIONY GROBOWIEC



POMNIK NA GROBIE JAKUBA PIECZONKI

W. Rawskiego Aleksander Bohuss. Pomnik zdobią stylowe symetryczne wydłużone figury upierzonych aniołów i ornament kwiatowy. Wśród ornamentu napis: „Człowiek nie jest stworzony na lzy i uśmiechy. Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi” A. Mickiewicz. W 1935 roku na budynku V Gimnazjum Państwowego odświeżono tablicę pamiątkową Józefa Nogaja, która niestety się nie zachowała.

Niezwykła historia związana jest z jeszcze jednym pomnikiem poddanym konserwacji w tym roku. mianowicie z pomnikiem na grobie weterynarza miejskiego Jakuba Pieczonki, zmarłego w 1884 roku. Postać „kapłanki wznoszącej w darze dla niebios łąwicę”, ustawiona na tym grobie, ma wybitny charakter klasycystyczny i jest znacznie starsza od czasu, kiedy zmarł



POMNIK NA GROBIE JÓZEFA NOGAJA



FRAGMENT POMNIKA NA GROBIE STANISŁAWA SOBIŃSKIEGO

weterynarz Pieczonka. Tajemnicę tego nagrobku odkrył dla nas profesor S. S. Nicieja, któremu udało się ustalić, że figura ta znajdowała się wcześniej na innym grobie. Był to pomnik kolosalnych jak dla cmentarza rozmiarów, ustawiony na grobie nieznaney obecnie hrabiny, dłuta wybitnego rzeźbiarza epoki klasycyzmu Hartmanna Witwera, wykonany na przełomie XVIII-XIX wieku. Pomnik składał się z kilku okazałych rzeźb umieszczonych na wysokim, do czterech metrów wysokości, kilkustopniowym piedestale. Jak podaje S.S. Nicieja, „niepamięć lub zupełne wygaśnięcie rodu, albo też brak funduszy na konserwację pomnika spowodowały rozebranie monumentu na części, a następnie zlicytowanie poszczególnych figur. Stało się to w latach osiemdziesiątych XIX w. Wówczas trafiły one już oddzielnie na groby różnych ludzi”. Figura kapłanki – na grób Jakuba Pieczonki. Na tym przygody tego pomnika się nie skończyły. W latach 80. XX wieku nieznanymi bliżej barbarzyńcy odtłukli głowę kapłanki, uszkodzili figurę. W takim stanie stała ona do 2021 roku, kiedy to polsko-ukraińska grupa konserwatorów przystąpiła do renowacji zabytkowego nagrobku. Powstało pytanie, jak odtworzyć głowę. Wtedy czekała na nich niespodzianka. Okazało się, że odtłuczoną głowę swego czasu znalazł i przechował jeden z pracowników cmentarza. Przez wiele lat głowa znajdowała się u niego, zaś teraz on ją przyniósł do konserwatorów i już niedługo zostanie ona znów umieszczona na swoim miejscu.

(cdn.)

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerczec**, kościół pw. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Glinna Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyńska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysław**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Czyżki (k. Sambora)**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

### Diecezja tucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

### Diecezja odessko-symferopolska

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków (Aleksiejewka)**, kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Donieck** – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Kamieńskie**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Berdiansk**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**śp.**

### Ojca Alojzego Kosobuckiego OSPPE

kapłana diecezji kamieniecko-podolskiej.



*Żegnamy wieloletniego proboszcza poddominikańskiego kościoła św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim, opiekuna świętyń w Żwańcu, Różynie, Oryninie, Kołybajówce i Zińkowcach, byłego długoletniego przeora klasztoru oo. Paulinów w Kamieńcu Podolskim, pasjonata i znawcę polskiego dziedzictwa na historycznym Podolu, niezrównanego przewodnika po Kamieńcu Podolskim, Żwańcu, Okopach Świętej Trójcy, gorącego Patriotę*



*Requiescat in pace*

dyrekcja i pracownicy  
Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa  
Kulturowego za Granicą POLONIKA

## In memoriam Urszuli Zajęc

Po długiej i ciężkiej chorobie odeszła do Pana, dożywszy pięknego wieku – 90 lat, Urszula Zajęc.

Urodziła się przed wojną w kochającej się rodzinie. Jej ojciec był lotnikiem. Wojna zrujnowała to szczęście i córkę wychowywała sama matka, dając jej wszystko, co mogła. Jednak po ukończeniu szkoły Urszula zmuszona była zacząć pracować, aby wspomagać rodzinę. Dzięki swemu uporowi i wiadomościom przeszła drogę od zwykłej kasjerki do głównego księgowego jednej z lwowskich fabryk.

W szczęśliwym małżeństwie na świat przyszła ukochana córeczka, Maria. I tu

też matka starała się dać jej wszystko, wykształcenie, dobrą pracę, pomoc w wychowaniu wnuków. W domu rodzinnym zawsze na pierwszym miejscu stawiano uczucia patriotyczne i wiarę. To pomagało przeżyć w trudnych czasach.

Gdy powstały polskie organizacje społeczne, Urszula została członkiem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, była księgową w Gazecie Lwowskiej, działała w zarządzie Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Gdy wiek upominał się o swoje prawa była pod dobrą i troskliwą opieką córki i zięcia.

Niestety wola Boska jest nieubłagana.



*...Można odejść na zawsze, ale pozostać blisko...  
Ks. Jan Twardowski*

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

### ŚP. URSZULI ZAJĘC

wieloletniego członka Zarządu Uniwersytetu III wieku



*Rodzinie i Bliskim przekazujemy słowa wsparcia.  
Łączymy się w modlitwie ze wszystkimi,  
którzy przezywają czas próby i rozłąki z najbliższą osobą.  
Jest to wielka strata, która jeszcze długo napęlniać  
będzie nasze serca smutkiem.*

Zarząd i członkowie Uniwersytetu III wieku

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC  
TEL. 0665306908

## Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK  
ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”  
STANISŁAW DURYS

## Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywz do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!  
KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI

## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

### Lwów

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

#### Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

#### Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

#### Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [słowopolskie.org/program-radiowy](http://słowopolskie.org/program-radiowy)

### Berdyczów

#### Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

### Żytomierz

#### Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



#### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów,  
ul. Jarosław Wat 12  
tel.: +380 44 230 07 00  
fax: 00380 44 230 07 43  
+380 44 270 63 36  
e-mail:  
[kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.kijow.msz.gov.pl](http://www.kijow.msz.gov.pl)

#### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: 00380 44 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
[www.kijow.msz.gov.pl](http://www.kijow.msz.gov.pl)

#### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
ul. Kożumiacka 14 B,  
04071, Kijów  
Karol Kubica – kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków,  
ul. Alczewskich 16  
tel.: +38 057 757 88 01

+38 0757 88 03  
faks: 00380 57757 88 04  
e-mail:  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.charkow.msz.gov.pl](http://www.charkow.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów,  
ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: 00380 32 295 79 80  
e-mail:  
[lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.lwow.msz.gov.pl](http://www.lwow.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck,  
ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
[www.luck.msz.gov.pl](http://www.luck.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa,  
ul. Uspienska 2/1  
tel.: +380 48 722 56 96,  
722 60 03  
faks: 00380 48) 722 77 01  
[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.odessa.msz.gov.pl](http://www.odessa.msz.gov.pl)

#### Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyckoho 51  
21050 Winnica  
tel.: +380 432 507 413  
faks: 00380 432 507 414  
tel. informacja wizowa:  
+380 432 507 411  
tel. informacja ws. Karty Polaka:  
+380 432 507 412  
e-mail:  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.winnica.msz.gov.pl](http://www.winnica.msz.gov.pl)

#### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2  
lok. 17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: 00380 44 288 02 86  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

#### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie  
01001 Kijów  
Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
fax: 00380 44 278 66 70  
e-mail:  
[kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

16.09.2021, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	26,60	26,80
1 EUR	31,30	31,60
1 PLN	6,87	7,00
1 GBR	36,20	37,50
10 RUR	3,55	3,70



## Kurier Galicyjski

#### Redakcja:

Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565

Львів 79013  
абонентська скринька № 1565  
Telefon redakcji: +38 0980712564

Свідчення про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець  
ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel **Miroslaw Rowicki**

#### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

##### Wojciech Jankowski

redaktor naczelny  
e-mail: [wojjan@wp.pl](mailto:wojjan@wp.pl)

##### Maria Basza

zastępca red. naczelnego  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)

##### Anna Gordijewska

e-mail: [batarka@gmail.com](mailto:batarka@gmail.com)

##### Krzysztof Szymański

e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)

##### Eugeniusz Sała

koordynator tv  
i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.sala@gmail.com](mailto:eugene.sala@gmail.com)

##### Karina Sała

e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)

#### Aleksander Kuśnierz

e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)

#### Współpracują:

Artur Deska, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Konstanty Czawaga, Alina Wozijan, Jurij Smirnow, Marian Skowrya, Agnieszka Sawicz, Andrzej Borysewicz, Helena Krasowska, Tadeusz Kurlus, Czesława Żaczek, Jan Skłodowski, Natalia Tarkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn i inni.

Tytuł jest dostępny na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz [nazwa autorów oraz nazwa instytucji]. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za

granicy 2021 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”. Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie

pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Газета виходить 2 рази на місяць.



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

# Przemarsz chocimski po raz pierwszy w Kijowie



7 września po raz pierwszy w Kijowie miało miejsce wydarzenie, poświęcone wspólnemu zwycięstwu pod Chocimiem wojsk polskich i kozackich nad wojskiem sułtana Osmana II. Na kijowskim Podolu jest pomnik Piotra Zahajdacznego oraz tablica pamiątkowa na jednym z budynków przy ulicy jego imienia. Wspólna polsko-ukraińska uroczystość poświęcona była 400-leciu zwycięskiej bitwy z 1621 roku.

DMYTRO ANTONIUK  
TOMASZ SZAJEWSKI

**P**omysłodawcą i inicjatorem uroczystości wystąpili dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Robert Czyżewski oraz prezes organizacji społecznej „Departament Wojskowo-Kulturalnej Antropologii” Ołeksia Rudenko. Do inicjatywy dołączyło również Muzeum rodziny Szerebietewych, wojskowy-histeryczny klub „Powietrzny pułk województwa kijowskiego”.

Z polskiej strony akcję poparł Tomasz Szajewski, prezes stowarzyszenia Liga Baronów oraz specjalista do spraw rekonstrukcji w Muzeum króla Jana III w Wilanowie.

Przemarsz wyruszył spod cerkwi św. Andrzeja. Na czele kolumny szli: setnik Ołeksia Rudenko i dyrektor Robert Czyżewski w pięknym stroju z tej epoki. Na skrzyżowaniu Andrijewskiego uzwozu i ul. Boryczów Tik do piechoty dołączyła kawaleria – prawdziwi polscy husarze i hajducy z „Powietrznego pułku”. Za nimi podążał wóz z „markietankami” i prawdziwa armata. W taki

sposób zademonstrowano pełny obraz życia obozowego. Do kolumny dołączyli również muzycy w stosownych strojach z zespołu „Choreja kozacka” Tarasa Kompaniczenka.

Orszak w pełnym składzie uroczystie przemarszerował do pomnika Zahajdacznego, budząc znaczne zainteresowanie mieszkańcom stolicy i turystów. Pytano, z jakiej okazji są te uroczystości i czy kręcony jest tu jakiś film historyczny.

**Pod pomnikiem przeczytano list, napisany**

**w obozie kozackim w 1621 roku, po czym „Choreja Kozacka” wykonała kilka stosownych pieśni, zaczynając od dawnego hymnu „Bogurodzica”. Wykonano również „Dumę o Chocimiu” – pieśń do słów samego Piotra Zahajdacznego oraz polskie pieśni, opiewające to zwycięstwo.**

Następnie rekonstruktorzy przemarszerowali chodnikiem ul. Zahajdacznego, oddając mu cześć przy tablicy pamiątkowej, w miejscu w którym został pochowany, gdy zmarł po zadanej mu pod Chocimiem rany.

Wspominano oczywiście również Jana Karola Chodkiewicza, który swoim życiem przypłacił wspólne zwycięstwo, jak również rycerzy Litwy i Białorusi, biorących udział w bitwie. Rekonstruktorzy trzymali sztandary: królewski (w bitwie brał udział król Władysław), litewski (Pogoń) i zaporoski (z kozakiem).

Kijowskie uroczystości dobiegły końca, ale akcja będzie kontynuowana 11 września w Kamieńcu Podolskim, gdzie w wyremontowanych pomieszczeniach klasztoru ss. dominikanek otwarto Salę Chodkiewicza. Na uroczystości zaproszono wiele znaczących osobistości. Niestety, z powodu pandemii, odwołano rekonstrukcję bitwy pod murami chocimskiej fortecy. Tymczasem są już plany, aby w roku następnym powtórzyć przemarsz chocimski w Kijowie i odpowiednie uroczystości nad brzegami Dniestru – w miejscu, gdzie ponad miesiąc, od początku września do października 1621 roku toczyła się tzw. Bitwa pod Chocimiem, w której zwycięstwo odniosły siły zbrojne wszystkich narodów I Rzeczypospolitej.



Partnerzy medialni

WNET.FM

NASZE DROGI

pepe TV

Radio Opole

KRESY24.PL

pl.pogranicze.eu

BEKA

POL UKR NET

RADIO-LWÓW

ZAXID.NET

CRACOVIA LEOPOLIS  
DZIENNIK KIJOWSKI

IDA  
HISTORYKON.PL

INSTYTUT POLSKI

INSTYTUT POLSKI

SŁOWO POLSKIE

www.vezha.org

Monitor Wołyński